Składajcie ofiary na Pomnik Kościuszki w Washingtonie!

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 7. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 15go lutego 1905 roku. Rok 33.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Aleksandra Chodźki, który kosztuje $4,00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, P. Kostkiewicz i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w So. Dakocie i Minnesocie.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" Scranton, Throop Oldforge, Pittston, Plymouth, Nanticoke, Wilkes Barre, Ashley, Hazleton, Mahony City, Mt. Carmel, Shamokin i miasta okoliczne w Pennsylvania.

Pan Paweł Kostkiewicz kolektuje w Chicago i okolicy i w stanie Indiana.

Pan Walenty Pawloski obecnie kolektuje w Stanach Michigan, Indiana, Ohio, w Pennsylvanii.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "February 5," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w lutym 1905. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

Rewolucya w Rosyi.

STRAJKI NIE USTAJĄ.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Ruch robotniczy w Rosyi nie ustaje. Wszelkie wiadomości o rozruchach są bardzo niejasne, gdyż cenzura nie przepuszcza przez granicę nic, coby szkodziło na opinii czynownikom moskiewskim. Mimo to przemycane są wiadomości przez granicę, z których przekonać się można, iż ruch wolnościowy trwa dalej i nie wiadomo, jaki będzie wynik tej krwawej walki o wolność Rosyi.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku rząd rosyjski zwala całą winę za dotychczasowe rozruchy na polaków, twierdząc, że wybuchły one za inicyatywą agitacyi polskiej. Tym podłym zarzutom nikt nie wierzy; jest to tylko podszczuwanie czynowników na polaków, aby wzbudzić w strajkierach rosyjskich nienawiść względem nas i rozdwojenie.

Przyjrzyjmy się wypadkom w poszczególnych miastach według telegramów cenzuralnych. Otóż do dnia 10 lutego sytuacya w Królestwie Polskiem przedstawia się następująco:

W Warszawie jest spokój zupełny, ale strajk trwa dalej w całej sile, a od wczoraj z żadnej piekarni nie wysłano ani jednego bochenka chleba.

W fabrycznem mieście Zgierz w gubernii piotrkowskiej, gdzie jest mnóstwo cukrowni, nie idzie ani jedna fabryka, ale robotnicy zachowują się całkiem spokojnie i nie było tam wcale zaburzeń.

W Łodzi strajk trwa także jeszcze dalej. Donoszą ztamtąd, że fabrykanci podwyższyli płacę od 5 do 15 kopiejek na rublu i zniżyli czas pracy na 10 godzin. Jeżeli nie stawią się robotnicy do pracy, to fabryki zostaną zamknięte na czas nieograniczony. Telegramy ztamtąd noszą na sobie piętno cenzora rosyjskiego, który dodał widocznie od siebie następujący ustęp:

Strajk w Łodzi nie jest walką ekonomiczną, ale rewolucyą!

Ludzie powrócą do pracy, jeżeli kierownikom rewolucyi podobać się to będzie, ale trudno to przypuszczać, tem bardziej, że nikt nie wie gdzie są i kto są ci przywódcy powstania i buntu!

Na złodziejach czapka gore. Cenzor, wysyłający telegram drżał na wspomnienie o powstaniu polskiem.

Polacy mają jeszcze do takiej akcyi czas i przystąpią do niej, gdy będą gotowi. Dzisiaj niema o tem mowy.

Z głębokiej Rosyi nadchodzą groźniejsze wiadomości dla cara. W samym Petersburgu wre jak w ulu podczas rojenia. Naród dopomina się ustępstw i grozi rewolucyą nie z krzyżem w ręku i modlitwą na ustach, ale z rewolwerem i pomstą w razie odmownej odpowiedzi. "Gwałt niech gwałtem się odciska"! To jedyny sposób zdobywania wolności.

Zapowiedzią ponownych rozruchów jest ponowny strajk 500 robotników w fabrykach naboi.

Fakt ten wywołał olbrzymie zaniepokojenie w otoczeniu Trepowa, które jeszcze bardziej wzrosło, gdy po chwili nadeszła wiadomość, że w dwu warsztatach fabryki żelaznych wyrobów Putyłowa ponownie wybuchł strajk. Ponieważ w fabrykach tych rozpoczął się pierwszy strajk, który był powodem tak strasznych zaburzeń, przeto łatwo pojąć, co się działo w głównej kwaterze Trepowa na wiadomość o ponownem zastanowieniu robót. Pognali adjutanci z rozkazem do dyrektorów fabryki i wieczorem nadeszły raporty, iż jest nadzieja, że strajk dalej się nie rozszerzy W innych fabrykach petersburskich oznaczono liczbę godzin pracy na 57 tygodniowo czyli dziewięć i pół dziennie, ale robotnicy nie chcą się na to zgodzić i wciąż ponawiają żądania o redukcyę.

Tak samo jest ważnym punktem niezgody żądanie robotników, by wypłacono im płace za dnie, w których strajkowali.

Wszystkie amerykańskie przedsiębiorstwa w Petersburgu, a nawet wielka fabryka do amerykanów należąca "American Westinghouse Co." wypłaciła robotnikom za cały czas strajku i teraz to samo żądanie w innych fabrykach jest stawiane, z powołaniem się na przykład dany przez amerykanów.

Małżonka cara Mikołaja chce z dziećmi wyjechać do ojca, gdyż obawia się smutnych następstw.

O stosunkach panujących obecnie w Rosyi daje dobre świadectwo następujący wypadek w Niżnym Nowogrodzie: Na zabawie wieczornej w Domu ludowym urządzonej tamże przez towarzystwo pomocy kształcącej się młodzieży, około godziny 11 wieczorem oddział policyi z 70 ludzi złożony wpadł do sali i bez żadnego ostrzeżenia zaczął wypierać znajdującą się w sali publiczność, wśród której znajdowało się wiele dzieci i kobiet, rąbiąc wszystkich szablami. Bito wszystkich bez różnicy; bito tych, którzy naparci przez policyę padali wśród krzeseł, bito kobiety, które mdlały; protesty skierowane do pomocnika policmajstra, który dyrygował masakrą, nie odniosły żadnego skutku. W rezultacie wśród publiczności znaleźli się pobici, poranieni i ciężko okaleczeni. Masakra, do której publicznoć nie dała żadnego powodu, urządzona była przez policyę bynajmniej nie w celu wyparcia publiczności z sali Domu ludowego, a miała charakter świadomego i celowego katowania, co widać już choć z tego, że bito i katowano publiczność już na ulicy, gdy wyszła ona z sali Domu ludowego.

Z powodu tych wypadków wniesiono do gubernatora opatrzony licznymi podpisami protest "przeciw okazanemu przez policyę zwierzęcemu gwałtowi na osobach obywateli rosyjskich". Pomocnika policmajstra Ignatiewa wykluczono z klubu kupieckiego. Powodem napadu policyi na publiczność była prawdopodobnie jakaś antyrządowa demonstracya na owej zabawie.

Z Petersburga donoszą pod datą 10 lutego, że 30,000 robotników porzuciło pracę i dogamać się będzie ustępstw nie prośbą, ale groźbą.

Równocześnie z tą wiadomością nadchodzi druga, iż 1500 studentów uniwersytetu uwiadomiło rektora, że nie będą dalej uczęszczać na uniwersytet, dopóki wojsko i policya ztamtąd nie ustąpią. Druga część studentów postanowiła nauki dalej pobierać, ale zarazem uwiadomiła rektora, że postara się o broń i zmusi policyę do ustąpienia z budynków szkolnych.

W Odessie zamknięto uniwersytet zupełnie. Gremium profesorów powzięło uchwałę, że wobec wrzenia między studentami, koniecznem jest zaprzestanie wykładów. Młodzież bowiem nie chce się uczyć nie mając pewności, czy rząd chce nadać narodowi te prawa i swobody, których on się słusznie domaga.

Oprócz tego zawierają telegramy z Rosyi zamiast faktów mnóstwo szczegółów o tem, co rząd chce zrobić, co obiecuje i o czem myśli.

Jest to stary sposób łudzenia narodu obietnicami, w które dzisiaj nikt nie wierzy.

Sytuacya w Sosnowicach pogarsza się z każdą chwilą. W miarę, jak strajk trwa, rośnie też wzburzenie wśród strajkierów, a widok wciąż sprowadzanego wojska jeszcze bardziej roznamiętnia tłumy. I wczoraj już przyszło tam do pierwszego krwi rozlewu. Wojska dały ośm salw karabinowych ostrymi nabojami, gdy strajkierzy mimo wezwania rozejść się nie chcieli. Jedne wiadomości podają, że piętnaście strajkierów zostało zabitych, a trzydziestu pięciu ranionych. Inne podają liczbę zabitych na pięćdziesiąt. Inne jeszcze na 1000.

Oprócz tego stoczone zostały krwawe walki w Kateryńskiej fabryce wyrobów żelaznych i przy zakładzie dla dostarczania miastu światła. Obydwie te fabryki obsadzone są przez żołnierzy, którzy przez strzelnice w oknach strzelają na bezbronny lud otaczający fabrykę.

Jeszcze bardziej krwawe zaburzenia wybuchły w Modrzewiu, w kopalniach węgla, zwanych Niwka. Prywatne wiadomości z Warszawy podają, że padło tam sto pięćdziesiąt trupów, ale cyfra ta zdaje się być przesadzoną.

W Łodzi stajk przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Bardzo dramatyczne zajście miało miejsce w tamtejszej fabryce wyrobów bawełnianych należących do barona Heintzel. Robotnicy z tej fabryki, będący także na strajku, zebrali się przed bramą i zażądali chwili rozmowy z właścicielem. Wtedy wystąpił komendant wojska nad tą fabryką czuwającego i zawezwał robotników, by w ciągu dziesięciu minut się rozeszli, gdyż w razie przeciwnym wystrzela ich co do nogi. Ale ta groźba nie przeraziła robotników i ani jeden z nich nie ustąpił. Gdy tych dziesięć minut upłynęło, kapitan dał rozkaz do nabijania karabinów. Wtedy strajkierzy ruszyli naprzód. Wielu z nich rozdzierając ubrania na piersiach, wołali:

Strzelajcie! Wolimy śmierć niż to straszne życie!

A jakiś chłopczyna przedostał się naprzód i podnosząc mały krzyż drewniany, zawołał:

To jedyna nasz broń!...

Na szczęście nadszedł w tej chwili właściciel fabryki i pomówiwszy kilka słów z robotnikami, kazał każdemu z nich wypłacić półtygodniową płacę, to jest po cztery ruble.

PETERSBURG, 11 lutego. — Strajk przybiera w całem mieście coraz groźniejsze rozmiary. Potwierdza się wiadomość, że dotąd zastrajkowało 3,000 robotników, a sądząc z ogólnego usposobienia ludności, należy wnioskować, że powtórzą się krwawe zajścia lada dzień.

Car z całą bandą czynowników są w strachu i obiecują nadać ustępstwa ludowi, skoro tylko będą opracowane. Kłamie car i jego bestyalscy doradcy i nikt tym kłamstwom nie wierzy, dopóki naród nie otrzyma ustępstw.

Najgroźniejszą jest sytuacya w Polsce.

Według wiadomości niecenzurowanych przyszło wczoraj do trzech starć dedemonstrantów z wojskiem, podczas których 83 osób zabito, a 234 raniono w Sosnowicach i Skarzyskach.

W Łodzi przyszło również do rozlewu krwi. Zginęło po obydwóch stronach 31 osób, a 158 zostało ranionych.

Najważniejszą wiadomością z Polski jest ta, że dnia 14 lutego wybuchnie strajk na wszystkich kolejach żelaznych w całem Królestwie Polskiem.

Wiadomość ta każe się spodziewać olbrzymich strajków i wielkiego rozlewu krwi.

Drugą ważną wiadomością z głębokiej Rosyi jest rewizya w domu ministra spraw wewnętrznych Wittego. Policya wpadła na ślady, że Witte sprzyja ruchowi rewolucyjnemu. Policya przetrząsnęła całą rezydencyę ministra i zabrała jakieś dokumenty, których treści nikt nie wie.

Ważną jest także wiadomość, że wszyscy lekarze w Moskwie oświadczyli się po stronie rewolucyonistów i podpisali się na ich programie pracy, dążącej do nadania narodowi konstytucyi.

Wszyscy studenci wyższych zakładów opuszczają szkoły i domagają się swobody. Takie wiadomości nadchodzą z Petersburga, Moskwy, Batum i innych.

Wojna Rosyi z Japonią.

Po bitwie nad rzeką Hun ucichło. Kuropatkin dostawszy porządne lanie, cofnął się za rzekę Hun i duma nad planami, w jaki sposób możnaby odnieść choć jedno zwycięstwo nad Japonami i następnie wrócić z honorem na łono batiuszki cara. Marzenia Kuropatkina dyktowania warunków pokoju pod murami stolicy Japonii, przeszły do historyi Rosyi i prawdopodobnie car nie zdobędzie się już więcej na tak daleko idące plany.

Polityka zaborcza carów wzięła w łeb na długo, a może skręcą jej kark rewolucyoniści rosyjscy na zawsze, co daj Boże Amen. Wyszłoby to na chlubę cywilizacyi, na korzyść narodowi rosyjskiemu, a nam Polakom na przyspieszenie niepodległości politycznej.

Wszystkie niepowodzenia i nieszczęścia walą się na cara w tej wojnie. Niedołężne prowadzenie kampanii, złodziejstwa czynowników i wszelkiego rodzaju nadużycia, obruszyły cały naród do żywego i domaga się on sprawiedliwości.

Jak pokutujące widmo staje carowi ciągle przed oczyma Polska i wszelkie niepowodzenia przypisuje Polakom. Otóż telegram z Londynu donosi, że tor kolejowy ze skutkiem został zniszczony na długości tysiąca metrów i rząd obwinia o to polskich rezerwistów, wysyłanych na daleki wschód. Ile w tem prawdy nie wiemy, to jest pewnem, że tor zniszczono.

Nadeszły także wiadomości, że silne oddziały Japończyków potrafiły przedostać się przez szeregi Moskali, aż po za Mukden i uszkodziły w wielu miejscach tor kolejowy między Mukdenem a Harbinem, wysadziły w powietrze kilka mostów. Tem się tłomaczy, dlaczego od dłuższego czasu w armii Kuropatkina jest wielki brak żywności a porcye dla żołnierzy są ciągle zmniejszane. Wogóle słychać teraz ze wszech stron w Rosyi coraz głośniejsze narzekania na Kuropatkina.

Cała ta wojna oburzyła naród do żywego i nie wiadomo, do jakich następstw przyjdzie w całej Rosyi. Wiedzą o tem i car i jego doradzcy, więc według doniesień telegraficznych chcą zawrzeć pokój, ale z honorem. W tym celu odbywają się tajne narady w Petersburgu i innych stolicach państw zagranicznych, ale treść ich trzymaną jest w tajemnicy.

To jest pewnem, że chodzi tu o zawarcie pokoju z Japonią w jak najkrótszym czasie i na najlepszych warunkach. Tego pragnie naród, na to ostatecznie zgadza się i rząd.

Ale wszystko wskazywać się zdaje na to, że inne racye ma naród a inne racye ma rząd, jeżeli chce zakończenia wojny. Naród oświadcza się za tem dlatego, iż nie widzi celu dalszego prowadzenia wojny i uważa ją za nieszczęście dla kraju. Ale rządowcy i cała szajka Rosyą dziś rządząca ma zdaje się inny cel, gdy chce wojnę zakończyć. Oni potrzebują wojska w domu. Oni chcą mieć czterysta tysięcy żołnierzy w granicach Rosyi, ażeby módz stłumić budzący się duch rewolucyjny. Rezerwistów więcej powoływać nie mogą, bo ci do szeregów się nie stawiają a na swoich braci z pewnością strzelać nie będą. Widzi to i wie o tem rząd rosyjski i dlatego chce armię Kuropatkina sprowadzić z powrotem do domu. Wtedy będzie mógł odnieść zwycięstwo nad ludem bezbronnym a przed Japonią skapituluje byle utrzymał absolutny, despotyczny rząd w domu.

Rząd rosyjski zaprzecza pogłoskom, jakoby dążył do zawarcia pokoju. Jest to tylko gra dyplomatyczna. Rosya bowiem chce się wycofać z honorem z tej wojny i nie wypada jej prosić wprost o pokój. Wyręczyć ją mają z tego Anglia, Stany Zjednoczone i Niemcy.

LONDYN, 11 lutego. — Korespondent do Daily Telegraph donosi, że jest powiadomiony z dobrego źródła, iż Japonia po ukończeniu wojny, ustanowi swego reprezentanta w Pekinie, jako głównego doradcę cesarza państwa niebieskiego.

Według tego korespondenta, Japonia kupiła pancernik chilijski za pośrednictwem firmy amerykańskiej.

Cztery pancerniki zostały zamówione w Anglii, a także $2,500,000 przeznaczono na sprawienie armat.

Japonia sposobi się do najścia terytoryum rosyjskiego i prawdopodobnie przyjdzie do oblężenia Władywostoku.

Rosyanie ostrzeliwali przez czwartek środek i lewe skrzydło armii japońskiej.

BERLIN, 13 lutego. — Nadeszły tutaj prywatne wiadomości, które konstatują, że wśród rezerwistów wybuchły znów bardzo poważne rozruchy.

Największe zaburzenia były w Kijowie, gdzie rezerwiści uciekli z baraków i zaczęli plądrować przedmieścia. Wysłano na nich kozaków, którzy przywrócili spokój zabiwszy ośmnastu rezerwistów a zraniwszy ośmdziesięciu.

W Niżeniu wyskoczyli rezerwiści z pozamykanych wagonów powytłukawszy szyby. Gdy nadbiegli kozacy i żandarmi, wówczas żołnierze pokładli się na szynach i wołali na maszynistę, ażeby puścił pociąg w ruch nie bacząc na to, że ich wszystkich przejedzie.

W Kursku rzucili się rezerwiści na komisyę wojskową i jednego z oficerów zabili. Na drugi dzień roz-

Ciąg dalszy na stronie 7ej.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaskn	24 4/10	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 90/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52 90/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 90/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 36/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 58/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 90/100	25c.

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

LUTY.

17 P. Donatusa, Salomona.
18 S. Szymona Konk. Konst.
19 N. Zuzanny, Konrada wyz:
20 P. Eucharyusza, Ekharda:
21 W. Eleonory p., Serwacego.
22 Ś. Stolicy św. Piotra w Aw.
23 C. Piotra Dam., Fulgentugo.

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Wychodzi na jaw, że polska partya narodowa, dążąca do odzyskania niepodległości, niema bynajmniej zamiaru na razie rozpoczynać walki o niepodległość Polski.

Według z góry ułożonego planu przez partye rewolucyjne w Rosyi, dążeniem obecnych rozruchów jest obalenie rządów autokratycznych i uzyskanie następujących ustępstw:

1. Wprowadzenie języka polskiego do sądów i szkół.
2. Zniesienie specyalnych przywilejów dla tych, którzy nie są polakami.
3. Zniesienie wyjątkowych ustaw dla polaków w Rosyi.
4. Wolność wyznania, słowa i stowarzyszeń.
5. Nienaruszalność osiedlenia.
6. Amnestya dla politycznych przestępców.
7. Autonomiczny zarząd dla wsi i miast.
8. Obowiązkowa wolna nauka.

Tego samego planu trzyma się partya postępowa rosyjska i finlandzka.

Jeszcze nie ucichły zaburzenia w Odesie i w Polsce, lecz zanosi się na to, że wkrótce zapanuje spokój. Polacy przekonali się, że jeszcze nie czas myśleć o wolnej Polsce i na zaburzeniach zyskaliby tylko tyle, że nowa karta krwawa zostanie dołączoną do historyi walki o wolność. Zresztą polakom nie chodziło obecnie, aby wybuchło powstanie. Widzimy bowiem z przebiegu starć ludu z wojskiem na kresach, że nie było to powstanie. Jest to tylko walka o prawo i nie dziw, że polacy biorą w tej walce udział wraz z innymi narodami, dążącymi do niepodległości politycznej.

WARSZAWA. —"Russk. Prawo" zamieściło artykuł, poświęcony smutnym okolicznościom, w jakich się znajduje nauka polska. Oto, co czytamy w tym artykle:

"Nauka potrzebuje archiwów, laboratoryów, pieniędzy na koszta, wycieczek naukowych, bibliotek, muzeów, obserwatoryów, akademii, towarzystw naukowych itp., a stworzenie tego kosztem prywatnym jest wprost niemożliwe.

"Najboleśniejszem jest to, że wszystko to polacy posiadali, wprawdzie w zaczątku, ale mieli, a teraz wszystko to rozbite i nie istnieje. Sciśle biorąc, nauki polskiej niema, a może być mowa jedynie o uczonych historykach.

Materyały archiwalne nie wydają się, nie opracowują, pamiątki starożytne pozbawione są opieki, nie gromadzą się, nie są badane. Nauki prawa polskiego, kultury, Kościoła niema. Pod tym względem polacy są w gorszych warunkach, niż kolonie greckie na południu Rosyi.

"Nowosti" dodają od siebie, że tylko w Krakowie, Lwowie lub Poznaniu uczeni polscy mogą pracować swobodnie, ale praca tych uczonych nad materyałami, znajdującymi się w Rosyi, jest im bardzo utrudniona.

"A jednak materyałów tych całe góry, a nietknięte przez nikogo, murszeją bezpożytecznie w naszych archiwach. Oto np. w archiwach ministerstwa rolnictwa przechowują setki aktów, tak zwanych funduszowych. Jest to materyał ogromnej doniosłości dla stosunków XVI i XVII stulecia, a jednak do opracowania tego materyału przyjść nie może, a przynajmniej nic o tem nie słychać.

WARSZAWA. — Restauracya Lijewskiego stała się w tych dniach widownią rzadkiego wypadku: artysta rzeźbiarz Ksawery Dunikowski, powalił wystrzałem z rewolweru artystę malarza Wacława Pawliszaka.

Krwawy dramat, jest ostatnim aktem szeregu ściśle powiązanych ze sobą faktów, dających w ostatnim czasie temat licznych rozmów i roztrząsań wśród tutejszej kolonii artystyczno malarskiej. Między Pawliszakiem i jednym z artystów malarzy od dłuższego czasu istniało nieporozumienie. Po zajściu z nim część kolegów odsunęła się od Pawliszaka. Odosobnienie to zaboleć go musiało bardzo, a że miał twardą i przekorną naturę, więc począł w sposób satyryczny traktować swoich nieprzyjaciół. Przeciągająca się przeszło miesiąc niezałatwiona sprawa honorowa nie mogła niewątpliwie uspokoić i tak wzburzonych nerwów Pawliszaka. W tych dniach, gdy Dunikowski zajęty był w salonie Krywulta przygotowywaniem swojej wystawy, wszedł nagle Pawliszak. Krywult, znając całą sprawę, i nie chcąc dopuszczać do skandalu wziął przybyłego do osobnego pokoju, dając przez to możność Dunikowskiemu ustąpienia z pałacu. Pawliszak spotkał się w restauracyi ze swymi przyjaciółmi: adwokatem Kołakowskim i p. Janem Wernerem. Wśród wesołej pogawędki, której temat stanowiło zajście w salonie Krywulta, a ponieważ p. Kołakowski nigdy Dunikowskiego nie widział, przeto spytał się Pawliszaka: "A jak on wygląda." Niski, rumiany, z żółtymi włosami." — brzmiała odpowiedź. A to może ten, co siedzi tam, zapytał p. Kołakowski, wskazując na siedzącego obok p. Krywulta. Pawliszak nie odpowiedział nic, lecz przyjrzawszy się baczniej, pobladł i powstał. Nie zważając na protest towarzyszów, Pawliszak szybko podbiegł. Pp. Werner i Kołakowski nie mieli czasu powstać, gdy padł strzał. Pobiegli na miejsce wypadku. W konwulsyjnym kurczu Pawliszak nie dawał znaku życia.

Dunikowski po strzale zbladł. Wtedy dopiero, gdy ujrzał walącego się do nóg Pawliszaka, przyszła refleksya. Zaczął się trząść. Kołakowski, który podbiegł, podtrzymać walącego się Pawliszaka, nie widząc rewolweru, skutkiem niezwykłej szybkości następujących po sobie faktów, nie wiedział poprostu, kto strzelił, zapytał się Dunikowskiego: "Gdzie rewolwer?" Słowa te wypowiedziane ostro wywarły ten skutek, że Dunikowski wyciągnął rewolwer z kieszeni, pokazał go, ale rychło schował napowrót broń.

Prof. Dunikowski po spisaniu protokułu w cyrkule, odstawiony został do więzienia śledczego, wypuszczenie zaś jego na wolność zależeć będzie od możności złożenia kaucyi. Dunikowskiemu grozi kara od rot aresztanckich, aż do 4 lat ciężkich robót.

Wacław Pawliszak należał do tych artystów, którzy sztuce służą wiernie i dobrze. Obdarzony dużą fantazyą, sumiennie przechodził studya, zanim wziął się do pracy twórczej, ażeby zasilać salony artystyczne dziełami bądź co bądź, nieposledniej miary. Urodzony w r. 1866 w Warszawie, jako syn kasyera Tow. kred. miejskigo śp. Pawliszak początkowe zasady malarstwa czerpał w warszawskiej szkole sztuk pięknych, po której ukończeniu przeniósł się do Krakowa, gdzie ukończył akademię tamtejszą, a następnie do Monachium i Paryża. Podróż na Wschód wycisnęła wybitne piętno na twórczości artysty. Wschodni przepych pociągał go namiętnie swoją malowniczością, stał się też odtąd malarzem tego wschodu, krytyka podnosiła zawsze wspaniały koloryt obrazów Pawliszaka i rodzaj malarstwa nawskroś indywidualny.

Z pracowni jego wychodziły nadto prace historyczne. Ostatni był "cykl królów polskich", wystawiony niedawno w Warszawie, a poprzedzony przez "cykl ks. Józefa Poniatowskiego."

Franciszek Dunikowski jest profesorem rzeźby w założonej niedawno w Warszawie Akademii sztuk pięknych. Rzeźbę studyował w Krakowie pod kierunkiem prof. Konstantego Laszczki.

WARSZAWA. — Celem paraliżowania ugodowej tendencyi "Kraju" założony będzie w najbliższym czasie w Petersburgu nowy, społeczno polityczny tygodnik polski. Sprawa ta jest na najlepszej drodze, a kapitał 50,000 rubli tak dobrze jakby już był zebrany.

Jednocześnie i w Wilnie powstanie Dziennik polski —pierwsze czasopismo polskie na Litwie od lat czterdziestu, tj. od czasu, gdy w r. 1862 "Kuryera Wileńskiego" rząd zamienił na oficyalny" Wileńskij Wiestnik". Współpracownicy nowego pisma będą się rekrutować przeważnie z sił miejscowych. Koncesya, w zasadzie, już prawie udzielona.

Nad tem pracuje potajemnie Liga Narodowa. Obecna zawierucha rewolucyjna wstrzyma napewno te piękne zamiary.

WARSZAWA. — Zmarły niedawno w Warszawie Stanisław hr. Ożarowski, był w posiadaniu licznego zbioru cennych pamiątek historycznych z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, Aleksandra Igo i Napoleona Wielkiego. Pozostała po zmarłym wdowa p. Adela hr. Ożarowska ma zamiar ofiarować zbiór ten Muzeum narodowemu w Krakowie.

WARSZAWA. — Kompania elektryczności przedstawiła do zatwierdzenia magistratu plany ustawienia na ulicach miasta lamp elektrycznych. Lamp łukowych o sile 1200 świec stanie 332, o sile 800 świec 286, z liczby tej 463 lamp umieszczone będą na specylnych słupach żelaznych, 133 lamp na drutach na skrzyżowaniu ulic, 10 lamp na moście Aleksandrowskim.

WARSZAWA. — W tych dniach rozgniewany tłum napędził mały oddział wojska do pewnego budynku, następnie podłożył pod budynek ogień; zaledwie kilku żołnierzy uszło z życiem.

Tłum burzył się przez kilka godzin na jednej z głównych ulic i aby tumultantów uspokoić, wysłano oddział wojska. Kiedy wojsko przybyło na miejsce, spostrzegło, że liczba robotników znacznie ich przewyższa. Skoro tylko wojsko chciało zaprowadzić "porządek", zostało zaraz otoczone i zmuszone do cofania się. Drzwi pewnego domu były otwarte, tam też dzielni "wojacy" schronili się przed atakującym tłumem.

W kilka minut potem, kiedy żołnierze czuli sie bezpiecznymi, wybuchł ogień w tych miejscach, i w jednej minucie dom cały stanął w płomieniach.

Kilku żołnierzy, aby ujść z życiem, musiało skakać przez okna na bruk i dostali się w ręce robotników. Dom spalił się do fundamentów. Nie wiadomo, ilu żołnierzy zostało spalonych. Ci, którzy dostali się w ręce robotników, zostali oćwiczeni na śmierć, a innych przywiązano do słupów z latarniami.

Oficerowie boją się w uniformie wychodzić z domu, dla tego otrzymali pozwolenie noszenia ubrania cywilnego. Kilku oficerów zostało napadniętych w nocy i pokaleczonych nożami podczas ostatnich kilku dni.

WARSZAWA. — Dwieście ośmdziesiąt studentów wygnano z tutejszego gimnazyum i w całem państwie rosyjskiem nie wolno im będzie uczęszczać do szkoły dla tego, że poważyli wysłać petycyę do rządu, aby w gimnazyum uczono polskiego języka. Nieszczęśliwi nie będą mogli być przyjęci do żadnego gimnazyum w Rosyi, a w dodatku zamiast jednego roku służenia przy wojsku będą musieli odsłużyć trzy lata i co najgorsza, że policya będzie ich zawsze miała na oku.

Wprawdzie będą wolni, lecz na każdem miejscu otoczeni szpiegami.

Ciężka kara! Młodzież amerykańska winna brać przykład z swych współrówieśników z pod zaboru rosyjskiego.

Zaburzenia nie ustają i nie ustaną, póki naród nie otrzyma konstytucyi.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — Na początku stycznia odbył się pogrzeb przy licznym współudziale publiczności śp. Michała Rogali Paruszewskiego, urodzonego w r. 1834 w Kobylnikach na Kujawach z ojca śp. Sylwestra i matki Maryanny Jarczyńskiej. Sp. Michał uczęszczał początkowo do szkół w Bygdoszczy, później złożył egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu 1852 r. następnie udał się na akademię rolniczą do Moeglina u Thaera. Po dostatecznem wykształceniu, jakie rolnikowi-ziemianinowi potrzebne, powrócił do domu rodzicielskiego do Obudna i wstąpił w związek małżeński z Marcelą z Wolskich roku 1857 i przejął od ojca swego na własność piękny majątek ziemski Obudno w powiecie szubińskim, a obecnie żnińskim. Tu wraz z zacną małżonką swoją oddawali się oboje przez długi szereg lat niestrudzonej pracy i wychowaniu dzieci. W roku 1863 został osadzony w więzieniu w Berlinie, w którem wraz z innymi, politycznie skompromitowanymi przeszło półtora roku przesiedział. Należał do każdej społecznej pracy, Towarzystwa pomocy naukowej, Towarzystwa rolniczego w Poznaniu, do założycieli "Gazety Toruńskiej," teatru polskiego w Poznaniu. Był założycielem Towarzystwa przemysłowego i Kółka włościańskiego w Gąsawie, któremi się opiekował. Dokupił dwa majątki ziemskie, razem około 7000 mórg a to Nową wieś w powiecie żnińskim na subhauście i Rzęszkowo w powiecie wyrzyńskim, wszystkie trzy majątki ziemskie włącznie z Obudnem oddał na własność swym trzem synom. Po przekazaniu Obudna swemu najmłodszemu synowi, przeniósł się na zasłużony mu wypoczynek do Mogilna, żeby być bliżej Chomiąży, grobów swoich bliskich, ale i tu nie przestał być czynnym i użytecznym, należał do wszystkich towarzystw, a przedewszystkiem zajmował się "Sokołami" — został ich prezesem i przewodniczącym północnego związku "Sokołów". Zmarły był mężem niestrudzonej i niewyczerpanej pracy w domu i po za domem, prawie na każdym zjeździe publicznym, można było tę uczciwą, uprzejmą, sympatyczną postać w polskim, narodowym stroju nawskroś gorliwego polaka widzieć. Zmarły Michał odznaczał się i pewną odwagą cywilną. Gdy swego czasu landrat w Lubinie na sejmiku powiatowym żądał od właścicieli polaków składki na pomnik Fryderyka Wielkiego, wówczas brzmiała odpowiedź ś. p. Michała: "Toby znaczyło tyle, żebyśmy na grobach ojców naszych tańcowali" i temsamem odmówił ze strony polaków wszelkiego udziału pieniężnego.

Cześć jego pamięci!

POZNAŃ. — W tych dniach odbył się pogrzeb ś. p. Ignacego Andrzejewskiego, obywatela znanego w szerokich kołach, żarliwego patryoty, uczestnika powstania z roku 1863. S. p. Ignacy urodził się 1 lutego 1844 roku w Lwówku z ojca Andrzeja, mistrza kominiarskiego, z matki Józefy z Aumuelerów. Jako 19-letni młodzieniec walczył w powstaniu w oddziale Young de Blankenheima. Był podchorążym kompanii strzelców. Ranny dwukrotnie pod Brdowem, ocalenie życia zawdzięcza szkaplerzowi z blachy, o który odbiła się kula. Wzięty później do niewoli, zdołał uciec.

Zajmował się gorliwie sprawami narodowemi i żadna filozofia nie mogłaby mu wybić z głowy wiary w niepodległość Polski.

Na czele pochodu pogrzebowego postępowali ze sztandarami członkowie licznych towarzystw, do których nieboszczyk należał. Pochód otwierali członkowie Bractwa strzeleckiego, pragnąc oddać ostatnią przysługę swemu kapitanowi. Sokoli swego gorliwego członka ponieśli na barkach od domu aż na nowy cmentarz farny. Kondkut pogrzebowy prowadził proboszcz jeżycki w asyście 20 duchownych. Za trumną podążała liczna publiczność, reprezentująca wszystkie stany. Między innymi zauważono księcia Zdzisława Czartoryskiego, hr. M. Kwileckiego, szambelana Cegielskiego i innych. Był także poseł Brejsk i wydawca "Dziennika Berlińskiego" p. Rose, którzy przyjechali podobno do Poznania na zebranie Centralnego Komitetu wyborczego. Trumna pokryta była wieńcami, a prócz tego niesiono wieńce, między innymi nieśli je towarzysze broni z roku 1863.

Cześć pamięci śp. Ignacego!

POZNAŃ. — Według ostatniego spisu, miasto Poznań liczy 130,000 mieszkańców. Od roku 1900 przybyło 12,000 dusz.

GÓRNY SZLĄSK.

KATOWICE. — Czytamy w "Górnoszlązaku":

W tych dniach rozpoczął odsiadywanie swej półrocznej kary więziennej redaktor i właściciel "Górnoszlązaka" p. Jan Kowalczyk. Na powyższą karę skazała p. Kowalczyka bytomska Izba karna za obrazę proboszcza katowickiego ks. Schmidta, której się dopatrzono w artykule, omawiając sprawę zamówionej u ks. Schmidta przez "Czytelnię dla kobiet", w miejsce której skutkiem nieporozumienia odbyła się msza żałobna. Ponieważ ówczesnego odpowiedzialnego redaktora uznano za nieodpowiedzialnego, a autora artykułu nie można było wyśledzić, więc zasądzono p. Kowalczyka jako nakładcę. Tak więc p. Kowalczyk pozostawić musiał swą stroskaną żonę, którą dopiero przed siedmiu tygodniami poślubił w Krakowie, aby pół roku spędzić w ciasnych murach katowickiego więzienia, w których już dwa razy po 6 tygodni zażywał przymusowego odpoczynku. Ale jesteśmy przekonani, że jak wówczas, tak i obecnie kaźń więzienna nie złamie jego ducha i życzymy mu tylko, aby nam wrócił zdrowy i silny do dalszej pracy na niwie ojczystej."

GALICYA.

LWOW. — Z różnych, a nawet poważnych źródeł rozchodzą się absolutnie nieprawdopodobne pogłoski, że rewolucya w Rosyi spowoduje przyjacielską inwazyę Austryi do gubernii granicznych, celem utrzymania porządku. W tej mierze nastąpiło rzekome porozumienie. Korpusy armii w Galicyi będą niebawem zmobilizowane. Komendy terytoryalne otrzymały już do dyspozycyi odpowiedne sumy, które nadesłano urzędom podatkowym. Sumy te wynoszą przeciętnie 6 milionów koron na komendę.

KRAKOW. — Muzeum Narodowe urządzi w czerwcu i lipcu 1905 r. wystawę nowożytnych tkanin oraz wyrobów ceramicznych. Wystawa obok celów artystycznych będzie miała także i cele praktyczne na oku.

Programem wystawy objęte są: kilimy, makaty, hafty artystyczne, koronki. Dalej wyroby majolikowe: z gliny zwykłej, kamionkowej, porcelanowej, także malarstwo na porcelanie, a wreszcie wyroby terakotowe, teralitowe, szklane i wyroby galanteryjne z kamienia alabastru itp. Wystawa mieścić się będzie w pałacyku Muzeum hr. Czapskich przy ul. Wolskiej.

Nie próbójcie,

Jeżeli nieszczęśliwym wypadkiem zapotrzebujecie lekarstwa na jakiekolwiek zaziębienie, to nie wolno wam pod żadnym warunkiem robić prób z lekarstwami. Postarajcie się o wypróbowane, niezawodne lekarstwo. Severy Balsam na Płuca zagoi zapalenie delikatnej błonki, zluzuje nagromadzoną flegmę i oddech uczyni łatwym. Leczy zaziębienie głowy, chrypkę, łechtanie w gardle, kaszel, ból w piersiach i bronchitę. Użyty zawczasu zapobiega pneumonii, suchotom i innym komplikacyom.

"Zużyłem kilka tylko dawek Severy Balsamu na Płuca i w rzeczywistości zdziwiłem się uldze, jakiej doznałem w piersiach. Kaszel także ustał.

Jan Dobrzecki, Rock Falls, Ill."

Cena 25c i 50 c. Na sprzedaż we wszystkich aptekach albo u W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

NAJWSPANIALSZE NOWE WYDANIE!

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

NAPISANE PRZEZ

X. PIOTRA SKARGĘ.

Z DODATKIEM

Sześćdziesięciu sześciu życiorysów Swiętych wyjętych z księgi Żywoty Swiętych Ks. Stagraczyńskiego.

OZDOBNE TO DZIEŁO UPIĘKSZONE JEST:

Kilku set ślicznemi illustracyami.

6 litografowanymi kolorowymi obrazkami i obejmuje przeszło 2000 stronic wielkiego rozmiaru.

W mocnej oprawie, wytłaczane z srebra tytuliki i marmurowe brzegi.

Rozmiar 9×12. Waży 9 funtów.

TYLKO $3.50

Przysyłający na tę księgę niechaj podadzą najbliższą stacyę expresową, gdyż pocztą nie można wysyłać, bo księga jest za ciężka.

Drukowane na pergaminie, oprawne w morokko skórę i wyzłacane brzegi kosztuje $8.00

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

Do Szanownych Przedplacicieli na dzieło "ZYWOTY SWIĘTYCH PAŃSKICH".

Niniejszem zawiadamiam wszystkich tych, którzy przysłali przedpłatę na dzieło Żywoty Świętych Pańskich X. Piotra Skargi, że druk tej księgi został ukończony i jest oddana do introligatora do oprawy. Księgi te będą oprawione w przeciągu paru tygodni i zaraz wszystkim zostaną wysłane Expresem. Prosimy tych, którzy jeszcze nie podali najbliższej stacyi Expresowej, aby jaknajwcześniej nam donieśli, gdyż pocztą tego dzieła nie możemy wysłać, bo księga jest za ciężka.

Z uszanowaniem
Władysław Dyniewicz.

ZA DARMO!



Nie kupujcie maszynki do drukowania, my damy wam dobra maszynkę za darmo oraz 50 innych prezentów, gdy nam dopomożecie w rozpowszechnieniu **EMERINE.** Emerine jest to jedyny, najlepszy środek do ostrzenia brzytwy i innych narzędzi. Pożyteczne a potrzebne w każdym domu. Wyostrzy najbardziej zaniedbaną brzytwę w jednej minucie. Przekonajcie się sami. Próba was nic nie kosztuje, gdyż my damy każdemu jeden kawałek za darmo, kto zechce się zająć rozpowszechnieniem w swojem miejscu. **Cena Emerine 25c.** Piszcie zaraz. Przyślijcie nam swój dokładny adres i znaczek pocztowy a my poślemy wam wszelkie informacye oraz illustrowany cyrkularz, przedstawiający 50 innych prezentów, które dajemy za darmo. Nie zapomnijcie i piszcie dziś. Ta fatyga opłaci się wam. Adres:

KOPERNIK INTRODUCTION CO.
(9) Drawer Ave. — Westfield, Mass.

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA AMERYKAŃSKI ELIXIR GORZKIEGO WINA - -

jest kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach.

JOSEPH TRINER,
799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

POLSKA SZKOŁA
AKUSZERYI

Kursa rozpoczynają się co trzy miesiące.
Cena umiarkowana.
Wydaje dyplomy po ukończeniu szkoły.
Dr. W. STATKIEWICZ, Prez.
626 Milwaukee Av., CHICAGO, Ill.

50 YEARS' EXPERIENCE
PATENTS
TRADE MARKS
DESIGNS
COPYRIGHTS &C.

Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. HANDBOOK on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.
Patents taken through Munn & Co. receive special notice, without charge, in the

Scientific American.

A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year; four months, $1. Sold by all newsdealers.
MUNN & Co. 361 Broadway, New York
Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.

Najlepsze maszyny do szycia.



za najniższą cenę można nabyć w polskiej Firmie
PULASKI MDSE.. CO.
Nim kupicie Maszynę do szycia napiszcie po katalog, który wysyłamy bezpłatnie.

ADRESUJCIE:
PULASKI MERCHANDISE CO.,
531 Noble street Chicago, Ill

JEŻELI JESTESCIE CHORZY na jakąbądź chorobę, a nie możecie znaleść pomocy, to nadziei nie traćcie, ale udajcie się do

Wiel. Newmana



Z New Bedford, Mass, 8 Hampton Cd. Pani Maryanna Szczepanek zaseła swe podziękowanie

New Bedford, dnia 12go października 1904 r.
Wielebny Newmanie!
Z całego serca dziękuję Ci za wyprowadzenie mnie z tak okropnej choroby. Cierpiałam wielką nędzę w swem życiu przez nerwowość, która powstała z nieszczęśliwych powodzeń. Spokojnej chwili nie miałam, ale wciąż czułam dolegliwości w całem ciele. Głowa moja była napełnioną strachami różnemi wyobrażeniami. Wszyscy doktorzy leczyli mnie bezskutecznie, a po twej kuracyi jestem wesołą, niczego się nie obawiam i wprost całkowicie zdrową. Załączam razem z listem opis choroby swej znajomej.
Na zawsze wdzięczna
Marya Szczepanek.

Ból krzyża, strzykanie, dreszcze, ból koło serca i wonity wyleczone zupełnie.

Pan Jan Radkiewicz 2118 E. Ironter Ashland, Wis. zasyła swe serdeczne podziękowanie Wiel. Newmanowi za skuteczne lekarstwo. Obecnie czuję się zupełnie zdrów a przedtem byłem całkiem na zdrowiu zrujnowany. W każdej chwili gotów jestem radzić cierpiącym Wiel. Newmana kuracyę a w razie, gdyby się choroba ta czas [illegible] ci to tylko do Ciebie się zgłoszę, a nigdzie więcej. W liście przysełam opis chorób swych kolegów, którzy życzą sobie pomocy.
Pozostaję życzliwym
J. Radkiewicz.

DARMO.

Załącz 2c. znaczek pocztowy na formularz opisujący, jak ja leczę chorych. Nie odwlekajcie jednego dnia, ale piszcie dzisiaj.

REVEREND NEWMAN,
1861 W. Lake st., Chicago, Ill.
W zgłaszaniu się wymienić "Gazetę Polską.

SANTAL-MIDY
W 48 GODZINACH
zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z mocznych organów przez Santal Midy kapsułki bez niedogodności.
MIDY

Rozmaitości.

Andrew Carnegie.

Z prawdziwą przyjemnością czyta się życiorys Szkota, który za młodu wyemigrował do Ameryki, dorobił się tutaj setek milionów dolarów, z którymi wrócił do swojej pierwotnej ojczyzny, ażeby na starość rozrzucić owe miliony na cele dobra powszechnego szerokich kół szkockiego, angielskiego społeczeństwa.

Swiatło dzienne ujrzał Carnegie 67 lat temu. Ojciec jego, posiadając 4 ręczne warsztaty tkackie, miał się jako tako, dopóki opłacała się praca ręczna.

Z chwilą wszakże, gdy konkurencya z maszynami parowemi stała się niemożliwą a nędza w oczy zajrzała, zwinął warsztat i ruszył do Ameryki.

Stany Zjednoczone uczyniły dobry nabytek.

Szkot jest człowiekiem upartym, wytrwałym, przedsiębiorczym, pracowitym i oszczędliwym. Ameryka zawdzięcza wiele Szkotom. Weźmy choć by Gordona Benneta, założyciela "New Yorku Herald'a". To także Szkot, jak Carnegie.

Stary Carnegie, jego małżonka i synek dwunastoletni wstąpili do przędzalni.

Mały Andrzej zarabia 1 dolara i 25 centów tygodniowo. Dumny jest z tego, bo czuje że przestał być już ciężarem ubogim rodzicom. Uczęszcza także i do szkółki.

Pewnego razu zapytany przez nauczyciela, czy zna jaką cytatę z Biblii, odpowiada bez namysłu:

— Dbaj o grosze swoje, bo talary twoje same o siebie dbać będą.

Nie była to, co prawda, cytata z Pisma św., malowała jednak myśl, zaprzątającą już wówczas umysł malca.

Z przędzalni przechodzi do fabryki przyrządów telegraficznych. Dogląda tam małego motoru parowego. Praca ciężka, godziny długie, ale przyszły milioner nie dba o to, wypełnia obowiązki punktualnie, jak człowiek dorosły i marzy o zostaniu telegrafistą.

Nareszcie urzeczywistnia się marzenie. Zostaje przyjęty do biura telegraficznego w Pittsburgu za chłopca do roznoszenia depesz.

Biuro, w którem znajdowały się nie tylko maszyny ale także i książki, pióra, atrament, papier—wydało mu się rajem. Drżał aby go z tamtąd nie wysunięto. Powód do tego mógł się nastręczyć łatwo, bo malec nie znał miasta. By temu zaradzić, uczy się na pamięć przewodnika adresowego Pittsburga i dochodzi do takiej wprawy, że na zawołanie wyliczy wsystkie sklepy, biura i fabryki na danej ulicy i według numerów porządkowych. Rankami i wieczorami uczy się telegrafować, zarabia także, przepisując depesze dla dzienników. Niebawem czyta już biegle telegramy ze słuchu i zasiada przy aparacie.

Na tem stanowisku zastaje go Tomasz A. Scott, dyrektor kolei pennsylwańskiej.

Uderzony żywością i energią chłopaka, ofiarowuje mu posadę telegrafisty w biurze swojem osobistem.

Carnegie przyjmuje i wkrótce staje się zaufanym urzędnikiem Scotta. Zarabia już 35 dolarów miesięcznie.

Po kilku miesiącach Scott radzi Carnegiemu, aby ulokował 500 dolarów jeżeli posiada taką sumę, w akcyach Towarzystwa ekspresowego Adamsa, jest to bowiem interes świetny. Carnegie niema pieniędzy, nie wydaje się z tem wszakże i, wróciwszy do domu, zwierza się rodzicom, zamieszkującym mały domek własny na przedmieściu. Rodzice pożyczają dla syna 500 dolarów na hypotekę. Andrzej kupuje akcye i oto zostaje kapitalistą.

Pierzwsza dywidenda przejmuje go zdziwieniem. Przedtem na każdy grosz musiał ciężko pracować, a teraz bez pracy i trudu, odbiera 12 procent rocznie od kapitału!

Krystalizuje się w nim myśl obracania pieniędzmi.

Innym razem, skutkiem wypadku na kolei, 3 pociągi z towarami terminowymi zatrzymane zostają na pewnej stacyi, aby przepuścić pociąg posażerski, bo jeden tylko tor kolej wówczas posiadała.

Depesza o wypadku nadchodzi do biura podczas nieobecności Scotta. Carnegie jest sam, niema czasu do stracenia. Telegrafuje tedy, aby pociąg pasażerski wstrzymano, a towarowe wyprawiono jeden za drugim. Wszystkie te telegramy wysyła w imieniu przełożonego swojego.

Scott przybywa nareszcie do biura. Spostrzegłszy telegramy o wypadku, zwraca się do Carnegiego z rozkazem:

— Telegrafuj pan....

— Już telegrafowałem — rzecze chłopiec i opowiada rozporządzenia, jakie wydał.

Scott spojrzał na niego badawczo i nie rzekł ani słowa, ale przyszłość Carnegiego była zapewniona.

Wybuchła wojna secesyjna. Młody telegrafista otrzymuje w ministeryum wojny, za pośrednictwem Scotta, posadę zarządzającego telegrafami na linii bojowej. Po dwóch latach wraca do Pittsburga już jako pomocnik dyrektora kolei.

I znowu trafia mu się interes.

Do biura kolejowego przybywa niepozorny jegomość i przedstawia Carnegiemu plany wynalazku swojego wagonów sypialnych. Carnegie w lot chwyta sposobność zawiera z wynalazcą, Woodruffem, spółkę, pożycza pieniędzy na udział i wprowadza pierwsze wagony sypialne na kolei pennsylwańskiej.

Niedługo potem odkryte zostają w okolicy Pittsburga źródła nafty. Młodzieniec łączy się z kilku przyjaciółmi i zakupuje jedno z nich za 40, 000 dol. W ciągu roku źródło daje dochodu milion dolarów, a wartość udziałów spółki dochodzi do 5 milionów.

Carnegie liczy 30-ty rok życia i jest już milionerem.

Ale to tylko początek.

Odbywano właśnie na kolei pennsylwańskiej próby ze zamiany wszystkich mostów drewnianych na żelazne. Genialny Szkot pojmuje olbrzymią ważność tego zwrotu. Znów zawiera spółkę z przyjaciółmi, zakłada fabrykę mostów żelaznych i od tej chwili rozpoczyna działalność już wyłącznie jako przemysłowiec. Powoli powstają olbrzymie zakłady w Homestead, zatrudniające setki, tysięcy, a następnie dziesiątki tysięcy robotników, rozwijają się coraz bardziej, wywalczają sobie przodujące w całym świecie stanowisko, właściciel ich otrzymuje miano króla stalowego i wreszcie 4 lata temu, gdy za sprawą Morgana tworzy w Stanach Zjednoczonych trust fabrykantów żelaza i stali, odstępuje trustowi całe przedsiębiorstwo za 240 milionów dolarów.

Tak skończył Carnegie karyerę przemysłowca, ale jednocześnie rozpoczął inną — filantropa.

Bo dziwne poglądy ma ten człowek.

W interesach jest nieubłagany.

Z zasady zatrudniał w biurach swych i fabrykach tylko ludzi dzielnych, energicznych, młodych.

Przy dzisiejszej konkurencyi — mawiał — ludzie starzy w interesach, to tylko balast, hamujący bieg interesu. Balast, który usuwać bezwzględnie należy.

Z zasady również nie dopuszczał do spółki w interesach lub do pracy w zakładach, ani własnych krewnych, ani krewnych spólników, dyrektorów lub urzędników, rozumiał bowiem, że nepotyzm jest wrogiem bezwzględności, a tylko bezwzględność w interesie popłaca.

Z drugiej wszelako strony człowiek ten bezwzględny, dorabiający się milionów z zaciekłością i uporem prawdziwego Szkota, wygłasza zdanie, że hańbą niedługo będzie dla człowieka bogatego umierać bogatym.

— Każdy bogacz — mówił pewnego razu do słuchaczów swoich, często bowiem występował, jako mówca, na zebraniach publicznych —powinien dążyć do tego, aby umieszczono mu na nagrobku napis taki, jaki istnieje na nagrobku Pitta:

"Żył bez wystawności,
Umarł biedny."

Słowa te wydają się paradoksem w ustach człowieka, którego majątek oceniają na pół miliona dolarów, i który ani siebie, ani drugich nie oszczędzał, dążąc do zrobienia tego majątku, a jednak są prawdą, bo oto z chwilą zaniechania interesów, Carnegie rozdaje dochody swoje z hojnością niebywałą.

Za cel wziął sobie działalność filantropijną w zakresie szerzenia oświaty, zakłada więc biblioteki publiczne, popiera szkoły i uniwersytety.

W r. 1899r. ofiarował 25 milionów dolarów na założenie bibliotek w 21 miastach Stanów Zjednoczonych. W 1900 r. — milion dolarów na bibliotekę w Nowym Yorku, a 100 milionów uniwersytetowi w Edynburgu pod warunkiem udzielania w nim nauk bezpłatnie. Opuszczając Pittsburg, wybudował tam muzeum, bibliotekę i salę koncertową kosztem miliona dolarów, drugi milion ofiarował na książki i obrazy, a 3 miliony na kapitał zakładów. Inne jeszcze ofiary jego na biblioteki w Szkocyi, Anglii i Stanach Zjednoczonyh wynoszą 12 milionów dolarów, w 5 milionów dolarów uposażył kasę wsparcia robotników w zakładach swoich, kosztem własnym buduje wspaniały pałac dla międzynarodowego sądu rozjemczego w Hadze itd.

Trudno w szkicu pobieżnym wyliczyć wszystkie ofiary bogacza, który powiada, że nie sztuka być hojnym w testamencie, boć i tak na drugi świat majątku z sobą nie można zabrać, ograniczymy się więc na liczbach powyższych.

Dziś Carnegie mieszka stale z małżonką i córeczką w zamku szkockim Skibo, który nabył na własność i gdzie oddycha powietrzem rodzinnem, lubuje się widokiem gór, zachwyca się muzyką kobziarzy, pielęgnuje tradycye narodowe, czasem zajmuje się literaturą.

Oto niedawno wydał parę odczytów swoich i artykułów, drukowanych w miesięcznikach amerykańskich, pod ogólnym tytułem "The Empire of Business"—Państwo interesu — Dzieło to przetłomaczone na niemiecki, francuski, holenderski i inne doczekało się już wielu wydań, zawiera bowiem myśli oryginalne, człowieka znającego do dna tajemnice powodzenia w olbrzymiem państwie miliardów.

Ale najmilszą rozrywką jego to rozdawanie milionów zarobionych.

Czy je rozda przed śmiercią wszystkie i czy umrze, jak obiecał biedakiem — czas okaże.

Dziwny człowiek, nieprawda?

Co inni piszą.

W sprawie obecnych rządów w Królestwie Polskiem zamieścił Jan L., krótki artykuł w nowyorskiej gazecie "The Sun" następującej treści:

Do redaktora od "The Sun" — Panie: — Depesze przychodzące do nas z Rosyi, jako też wiadomości dostarczone różnym gazetom tutaj, są zagmatwane, o tyle o ile tyczą się politycznego charakteru zaburzeń w rosyjskiej Polsce.

Polacy rozumieją to bardzo dobrze, widząc że ich sposobność do czynu nie nadeszła.

Gdy, niedawno temu, jeden z rosyjskich przewodników rewolucyjnych otrzymał zapewnienie, że mogą być pewni współpracownictwa Polskiej Partyi Socyalistycznej że wszyscy Polacy z wszystkich partyj pomogą nam później".

To znaczy, że na początku ruchu reformacyjnego, rosyjscy przewodnicy rewolucyi nie potrzebują współpracownictwa pojedyńczego stronnictw. Później, bezwątpienia, te partye wbiją swoje piętno, na propagowanych roformach. Ciężarem swojej większości, utworzą one zarys rządu. Będą one zawezwane do zasiania nasienia na przygotowanem polu. W chwili obecnej, rosyjscy przewodnicy potrzebują biernej solidarności Polaków z ogólnym ruchem rewolucyjnym w cesarstwie. Zadaniem ludzi czynu jest przygotować społeczeństwo polskie dostatecznie tak, aby byli gotowymi do współdziałania w społecznej pracy, gdy przyjdzie czas właściwy. A więc, wszystko co teraz dzieje się w rosyjskiej Polsce, jest bezcelowe i próżne.

Wskutek strajków roboczych, miasta polskie są zagrożone głodem — tysiące robotników, podnieconych przez ślepą agitacyę socyalistów, tracą swój chleb i umierają z głodu albo giną od kul i szabli pijanych kozaków.

Czemu? na co?

My Polacy powinniśmy oszczędzać nasze siły i przysposabiać na tę chwilę, kiedy będzie to kwestyą istotnego zmartwychwstania Polski. Nie powinniśmy marnować naszych sił i krwi bez żadnego narodowego celu. Od zmiany w rządzie w Rosyi do wolności polskiego narodu, jest bardzo daleka droga.

Obecny ruch w rosyjskiej Polsce nie ma w sobie szlachetnego, narodowego charakteru i bynajmniej nie może być przypisanym inicyatywie całego narodu. Te zaburzenia są bez szczegółowego znaczenia. Są one podniesione przez socyalistów, którzy przez pobudzenie najpodlejszych instynktów prostego narodu, probują zburzyć spokojną, kulturalną pracę wielu lat. Ci "polscy" socyaliści popełniają zbrodnię przeciwko przyszłości Polski. Nie mogą się oni spodziewać innej nagrody jak najgłębszego potępienia wszystkich polskich patryotów.

"Dzwonek Częstochowski"

rocznie 12 dużych tomów — około 200 illlustracyi.

Oprócz obfitej treści religijno-moralnej, historyi Klasztoru Jasnogórskiego i wiadomości bieżących ze świata i z Częstochowy, w roku 1905 "Dzwonek Częstochowski" drukować będzie powieść historyczną z czasów ostatniego prześladowania chrześcian za panowania Rzymian p. t.:

"ŻONA CEZARA"

A także nader zajmującą ozdobioną pracę licznemi illustracyami p.t.:

"BÓG TAK CHCE!"

Będą to wzruszające opisy pochodów, walk, bitw i wiekopomnych wydarzeń z czasów wojny krzyżowyej.

W celu przypomnienia Czytelnikom przeszłości naszej drukować będziemy opisy naszych pamiątek p. t.:

DAWNE NASZE KLASZTORY I SWIĄTYNIE.

Dla prenumeratorów całorocznych wspaniałe Premium na rok 1905; piękne, z kilkudziesięciu cennemi illustracyami ozdobione:

"ALBUM PAMIĄTKOWE"

Cudnej nowej wieży na Jasnej Górze w Częstochowie. Album to otrzymują wszyscy całoroczni prenumeratorzy.—"Dzwonka Częstochowskiego". Życzący sobie otrzymać premium pocztą, dopłacają za opakowanie i przesyłkę 18 centów.

Oprócz powyższego premium redakcya "Dzwonka Częstochowskiego" dla swych prenumeratorów na rok 1905 opisuje jeszcze drugie dodatkowe premium:

"KSIĄZKĘ DO NABOŻEŃSTWA",

zawierającą piękne dwie dawne modlitwy, które nasi dziadowie i pradziadowie odmawiali.

Aby tę piękną i pożyteczną książkę mógł posiadać każdy z naszych prenumeratorów, naznaczyliśmy za nią cenę nadzwyczajnie nizką, a mianowicie:

Oprawna ozdobnie w czarne płótno z białymi brzegami	25 c.
Oprawna ozdobnie w płótno ze złocistymi brzegami	28 c.
Oprawna ozdobnie w skórę ze złoconymi brzegami	42c.
Oprawna wytwornie fantazyjnie	84c.

Życzący sobie otrzymać tę książkę pocztą dopłacając 18 centów.

Prenumerata "Dzwonka Częstochowskiego" wynosi w Ameryce rocznie 2 dolary 50 centów.

Prenumeratę należy przysyłać do nas przez "Money Order"

Listy należy adresować:

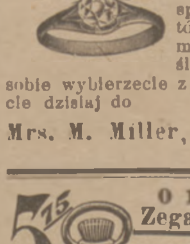
Redakcya "DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO" pod Jasną Górą w Częstochowie. Russ. —Poland.

Redaktor i właściciel: ks. Józef Adamczyk.

DARMO Damśliczny złoty pierścionek Przyślijcie nam wasz adres, to ja wam poślę 12 pięknych biżuteryi. Biżuteryę sprzedacie po 10 centów sztuka i odeślecie mi $1.20 a ja wam poślę pierścionek, lub co sobie wybierzecie z mego składu. Piszcie dzisiaj do



Mrs. M. Miller, Adams, Mass
(Feb. 16)



O 17 Kamieniach Zegarek Kolejowy.

Patentowany regulator, nakręcany trzonkiem, rozmiar męzki lub damski. 18 karatowy czystem złotem napełniany koperta pięknie grawerowana. Trzyma czas doskonale i jest specyalnie używany przez SŁUŻBĘ KOLEJOWĄ POTRZEBUJĄCĄ DOBREGO ZEGARKA. GWARANTOWANY NA 25 LAT. SPECYALNA OFERTA: Posyłamy ten zegarek pod jakimkolwiek adresem C. O. D. $ 5.75 i koszta przesyłki, z prawem uprzedniego zezwolenia. W razie nie znalezienia go zadawalniającym NIE PŁÓĆ ANI CENTA! PA MIĘTAJ, że będziesz musiał za taki sam zegarek zapłacić $ 35.00 w innem miejscu. Bardzo piękny 14 k. ZŁOTEM KRYTY ŁAŃCUCH I BRELOK DARMO z każdym zegarkiem. EXCELSIOR WATCH CO., 500 Central Bank Bldg., CHICAGO.
(Mar 28)

Kalendarz Severy

dla Ludu Polskiego na rok 1905 darmo w każdej aptece. Pytajcie się o niego. Przedstawia się pięknie i zawiera 64 stronic pożytecznego tekstu. Posyłamy go darmo na żądanie. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

NA BÓL GŁOWY Kuflewskiego OPŁATKI są najskuteczniejszem lekarstwem dotądznanem w medycynie. Przynoszą ulgę szybko bez względu na to czy ból głowy jest chroniczny czy też chwilowy. Pudełko kosztuje 25c i 50c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy 1335 W. 22nd st., Chicago, Ill. (x)

Żadna kobieta nie jest piękną

JEŻELI NIE UŻYWA

Dra Bonker'a Complexion Cream,

na sprzedaż w aptece

XELOWSKI'S PHARMACY,
709 Milwaukee av. Chicago, Ill.

Spytajcie się u swych przyjaciół o Dra Bonker'a Mydle na twarz, cena 25c i o Dra Bonker'a Pigułkach roślinnych, gwarantowanych że wyleczą zatwardzenie. Cena 25c.

"Tygodnik Illustrowany"

drukować będzie od Nowego Roku dalszy ciąg cyklu pracy Wł. Reymonta, p. t. **"Chłopi."**

Oprócz tego tak w dziale Belletrystycznym; jak i Historycznym, Literackim i Krytycznym pomieszczane będą prace najwybitniejszych pisarzy polskich. W każdym niemal numerze **korespondencye z dalekiego Wschodu**, z illustracyami z pola wojny rosyjsko-japońskiej.

"TYGODNIK ILLUSTROWANY" będzie i nadal pismem zapoznającem ogół ze sztuką polską.

Reprodukcye kolorowe artystów polskich pomieszczone będą zarówno w samym tekście pisma, jak i na oddzielnych arkuszach. Prócz tego przygotowaliśmy cykl rysunków, zapoznających czytelników z najnowszymi prądami sztuki europejskiej.

Słowem, prenumerator "TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" otrzyma w r. 1905.

1. **Około 1000 kolumn tekstu z 1200 ilustracyami.**
2. **24 dodatki bezpłatne** zawierające 12 tomów SIENKIEWICZA i "DZIEJÓW POROZBIOR." oraz 12 tomów dzieł POPULARNO-NAUKOWYCH.
3. **Dodatek powieściowy** w arkuszach.
4. **Premium kolorowe**, w r. b. reprodukcyę pięknego pastela L. Wyczółkowskiego p. t. Morskie Oko odbitą kolorami na grubym welinie.

Styczniowe dodatki książkowe za rok 1905 zawierać będą:
Tom 74 H. Sienkiewicza "NA MARNE".
Rud. Kiplinga "LISTY Z JAPONII" (jeden tom).

W dodatku arkuszowym:
Hall Cajne "SYN MARNOTRAWNY".

Warunki prenumeraty "TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" razem z Dodatkiem powieściowym w arkuszach i 24 tomami dzieł powieściowych i popularnych z przesyłką pocztową do Ameryki, kwartalnie rubli 3.25, półrocznie rubli 6.50, rocznie rubli 13, czyli $6.90.

PREMIE....

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c. na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi. Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . . $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Walka o miliony czyli R dzina Languierów; Leśny młyn nad Czernają; Nowożeńcy; Orzngłem żyda; Królewski dziadek; Ulicznik warszawski; Żadowa pieczara; Żyd w beczce; Majster i czeladnik; Werbel domowy; Dwa worki złota; Sprawa o wóz; Kozioł ofiarny; Kuźma Jeż; Renegat; Jałmużna i przypowieść o pszenicy; Opowieści stepowe. Ktoby się spodziewał; Okrężne; Walka na śmierć i życie; Zlapalsię; Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Szirasu, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józio Grojseczyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał. Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna. Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie brabłowskie. O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada babina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami. — Heród Baba. Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w trzech aktach ze śpiewami i tańcami napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Uliczn z Paryża, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi polskiej. Cena . . . $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze. Dwaj Bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie. Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewicu, żar-ptaku i o wilku wiatrolocie. Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold, król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express office. — 2 Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była zapłacona na cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Chicago

Szkocka maść. na oczy.



Cudowna ta maść jest robiona podług przepisu pewnego starego szkockiego misyonarza, który podróżował w Palestynie (Ziemi Świętej) i po całej Azyi, jako też w Egipcie, lecząc ludzi z różnych dolegliwości, chorób i słabości, prócz opowiadania słowa Bożego. Na dalekim Wschodzie z powodu klimatu wielu cierpi na słabe oczy i wszyscy, którzy tej maści misyonarza używali podług przepisu, zostali wyleczeni, a ci, którzy mieli wzrok osłabiony, odzyskali wzrok szczery i silny. Szkocka ta maść jest skuteczną zwłaszcza dla tych cierpiących na oczy, którzy mają wzrok osłabiony z nadmiernego czytania, szycia, pracowania nocami, wytężenia wzroku przy słabem świetle, jak również z przyczyny ciężkiej choroby lub silnego działania słońca.

Cena za pudełko $1 00.

Można przesyłać w liście registrowanym, przez Money Order lub w 1 i 2 centowych znaczkach pocztowych pod adresem:

Madame A. Marshank,
1578 N. California ave., Chicago, Ill.

SKŁAD ZAŁOŻONY 1851 R.
HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY.
232-234 E. RANDOLPH ST.,
pomiędzy Franklin i Market ul.
CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach.

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmesański.
Fromage de Brie i ser Roquforski.
Ser i rośliny, Neuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami, Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holandzkie sztokfisze, anchovies.
Nowe Holandzkie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuskie sardyny i szampiniany.
Francuski groch, najlepszą [illegible]
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę.
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszę pszenną.
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną.
Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą.
Mąkę tatarczaną, mąkę ryżową.
Świeże orzechy, migdały, paprykę.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuzkie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepszą Vanilia czekoladę z Cocos.
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny.
Prawdziwą kawę Java, Mocca i Rio.
Prawdziwą tabakę do zażywania Loebak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki.)
Świeże siemię warzywowe. siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.
HENRY SCHOELLKOPF.

KTO CHCE kupić lub sprzedać swoje property, grunt lub farmę, albo pożyczyć pieniędzy na budowę lub zakupno; albo kto ma pieniądze do wypożyczenia na pierwszy morgecz, ten niech się zgłosi do Polskiego kantoru

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., CHICAGO, Ill.
Telefon Monroe 1209.

Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Wyrabiamy wszelkie papiery legalne. Ściągamy spadkobierstwa z Europy i wystawiamy pełnomocnictwa czyli plenipotencye.

KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite Futra i Kożuchy Kaftany, spodnice, kamizelki z skór owczych, własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice. Każdy obstalunek raczy przysłać jakąkolwiek miarę.

STANISŁAW BOBOWSKI,
GOSTYN, Downers Grove, Illinois.

Napiszcie do Dra. Ham. Porada nic nie kosztuje.



Doświadczony i znany na cały świat

Dr HAM

posiadający dyplom najlepszej szkoły lekarskiej "Bellevue Hospital Medical College" w New Yorku, po odbyciu podróży i wizytacyi różnych szpitali w Europie, rozpoczął na nowo swą wieloletnią praktykę i przyjmuje chorych u siebie oraz udziela rady listownie.

Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Duszność, spazmy, paraliż, dychawkę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, nez, óczu i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórze; choroby maciczne, zbocenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piecach, katar, neuralgię, bronchitis, podagrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mięsa, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje, parchy, kołtuny, choroby jelit i prywatne i t. d.

LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MĘŻCZYZN.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, nue się zaraz do Dr. Ham po radę. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli a przez innych lekarzy ani w szpitalach nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dr. Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego, to was wyleczy.

CHOROBY-ZARAŹLIWE,

obojga płci (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie, prędko, tak że się nigdy nie odnowią. Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie takich chorób sprowadza złe skutki na przyszłość.

PORADA DARMO! Dr. Ham każdemu udziela rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia. Można pisać w jakimkolwiek języku. Adres taki:

DR. C. B. HAM
P. O. Box 62, TOLEDO, OHIO.

Napiszcie do Dra. Ham. Porada nic nie kosztuje.

JÓZEF KWIATKOWSKI.

LITWINKA

POWIEŚĆ

Z OSTATNIEGO DZIESIĄTKA PIERWSZEJ POŁOWY XIX W.

(Ciąg dalszy.)

Sumienie dręczyło go, jakby zbójcę.

Uczucie, jakie miał dla Maryni, gwałtownym było miotane niepokojem, bo ją tem więcej pokochał od czasu, gdy poznał jej niewinność.

Marya sędziemu była wszystkiem, nieszczęśliwa miłość zatruwała mu życie.

O niej z nikim nie mógł rozmawiać, aby nie rozpocząć rozmowy od przykrego zajścia z Bolesławem.

Odwiedzić jej nie miał odwagi; zdało mu się, że w jej oczach wyda się zbrodniarzem.

Wiadomość o cierpieniach Maryni bolała go bardzo, i aby uzyskać dla niej zdrowie, jeździł daleko do głośnych lekarzy, owczarzy, ba nawet, aby ci nie zdradziwszy go, nieśli biednej cierpiącej ulgę.

To też często różnego rodzaju doktorzy i doktorki, niewołani przez Lubowiczów, z różnych stron zjawiali się u Maryni.

W domu sędziego nikt nie wiedział w jakim celu odbywał on te podróże, a matka i siostra jego nie śmiały o to pytać.

Sędzia jednego tylko miał zaufanego przyjaciela.

Był nim Adam Sokalski.

Ten szlachcic poczciwy, prostoduszny był od wielu lat przyjacielem sędziego.

Od dzieciństwa byli do siebie przywiązani.

Sędzia objaśnił i pouczył pana Adama, udzielając mu w każdym przypadku chętnej pomocy, to też Sokalski całą duszą był oddany sędziemu, który jemu jednemu powiedział swoje cierpienia, pomimo to i Sokalski nie zdolny był wpłynąć zupełnie na usposobienie swego przyjaciela.

Wyjeżdżając sędzia, poruczył Adamowi baczne czuwanie nad doktorem Myszkowiczem.

Nie zaniedbał tego Sokalski.

Pojechał natychmiast do Zapola, do swej siostry, od której powziął wiele wiadomości o Myszkowiczu; ale to jeszcze nie zdało mu się dostatecznie.

Sokalski, znając się ze smotrytielem Karylewiczem, wstąpił i do niego, a rozmawiając z nim o chorobie Maryni w tej myśli, że odebrane wiadomości w Podhorce od Bolesława były przysłane przez Karylewicza pod adresem do Lubowiczów, nadmienił że list ten był przyczyną wszystkiego złego.

Zamyślił się Karylewicz, położył palec na ustach, patrząc z ukosa na ziemię.

— Cóż tak medytujesz, panie Karylewiczu — zapytał Sokalski.

— Ot, przypominam sobie, ale zdaje mi się, nie było żadnego listu do Lubowiczów.

— Jakto, czy sądzisz, że kłamię? dali pono, prawda. Jak tylko przeczytała to pismo, zachorowała natychmiast. Wszystkiemu ty winien.

— Jakto — spytał się zdziwiony smotrytiel.

— A z pewnością, bo żebyś nie ty był smotrytielem tej poczty, nie byłbyś przysłał owego listu — I dodał z żartem inaczej:

— A za czyn, Bóg cię skarze.

Karylewiczowi zdało się, że w istocie jest winien, i nie domyślił się na razie, że to żart.

Kara Boża stanęła mu przed oczami, pomyślał o chorej żonie i drobnych dzieciach.

Odskoczył przeto od Sokalskiego i przykładając rękę do piersi, wykrzyknął:

— Na moje sumienie, to nie moja wina, to chyba wina doktora.

— Jakiego doktora — zapytał się ciekawie Sokalski.

— A tego z Zapola. On mnie kazał odsyłać wszystkie listy do siebie, adresowane do pułkownika i do Lubowiczów: ja też to spełniłem.

Zrobiwszy takie odkrycie Sokalski, powrócił do sędziego i udzielił mu tych wiadomości, z czego domyślać się poczęto, że doktór nie bez przyczyny zażądał listów z Korony, adresowanych do Lubowiczów.

Pojechał więc sędzia na pocztę i przykazał ostro Karylewiczowi, aby nie ważył się w żadnym razie odsyłać listu do Zapola, skoro będzie adresowany do Podhorki.

Przysłał mu parę beczek różnego ziarna, dał mu nadto gotówki i wymógł na Karylewiczu, że jeśli zobaczy podobne pismo, że sam je odwiezie do rąk Lubowicza.

Poczyniwszy te kroki, powrócił jakoś weselszy do domu, ucałował ręce swej drogiej matki i uścisnął siostrę, nagradzając im niejako przykrości jakie im nieraz wyrządził.

Rozmawiał nawet z nimi o Maryi.

Poszedł wreszcie do swego pokoju i dumając, zapragnął ją koniecznie zobaczyć.

Miał już zamiar nawet przejechania się do Podhorki, aby wyznać Lubowiczom, iż nie jest tyle winnym, jak o nim sądzą.

Gdy jednak pomyślał, że obecność jego może wpłynąć niekorzystnie na zdrowie Maryni, zaniechał projektu i obmyślił inny.

Niebawem przybył też Sokalski.

Zwierzył się przed nim sędzia, iż pragnie widzieć Maryę, i że ta pewność, że nie może tego dopełnić, jest mu okropną.

Sokalski odpowiedział mu na to z ukontentowaniem:

— Słuchaj, sędzio! możesz ją widzieć, nie będąc w ich domu.

— Jakto?- odpowiedział zdziwiony sędzia.

— Niech cię to nie obraża, ale myślę, że nie ma w tem nic złego.

— Jakto? chcesz, żebym się jak złodziej...

— Ty i ja, nas dwóch o tem tylko będzie wiedzieć — przerwał Sokalski.

— Nie odważę się na to nigdy.

— Nie odważysz się? alboż to jest występkiem, widzieć osobę, którą się kocha? słuchaj ja, pojadę za tobą. Pojedziemy konno, ja zatrzymam się w lasku na drodze, a ty puścisz się ścieżką na dół i zobaczysz ją przez okno. Całą noc pali się u niej światło.

— Ależ zmiłuj się, co mówisz? — z rodzajem ukrytego zadowolenia mówił sędzia.

Poznał tę chęć Sokalski, uścisnąwszy po przyjacielsku sędziego, dodał:

— Usłuchaj mnie, chociaż na ten jeden raz; zobaczysz, będzie ci lżej.

— Przez okno? Gotowi mnie spostrzedz.

— Nigdy! okiennica będzie zamknięta jak zwykle, przez wycięty w niej otwór zobaczysz tam wszystko, nie będąc sam widzianym. Chyba psy mogą zaszczekać ale i na to jest sposób.

— Na psy nie trzeba sposobu, znają one mnie dobrze, bywałem często w Podhorce.

— Jeśli tak, to rzecz ułożona, pojedziesz wieczorem niby do mnie i ruszymy do Podhorki. Ja zostanę na górze, zatrzymam konie i poczekam na ciebie, zgoda?

— Dobrze Adasiu, z tobą wszystko, bo jeśli radzisz to szczerze.

— Możesz że o tem wątpić, mój drogi sędzio — i ucałował go w usta, pokryte gęstym zarostem.

Nadszedł wieczór; sędzia pożegnał się z matką i siostrą, i weselszy jak zwykle, udał się konno z Sokalskim do Podhorki, odległej o półtory mili od mieszkania sędziego.

ROZDZIAŁ XXV.

Doktór Myszkowicz właśnie odczytywał następujący list w swojem mieszkaniu:

Szanowny Panie Aleksandrze!

"Ojciec pana Bolesława w liście swoim do pułkownika, nadesłanym mnie przez pana wspomina, aby Macieja, zostającego w Zapolu, odesłać do domu, a konie sprzedać. W pierwszych chwilach widzenia się z panem wyszło mi z pamięci, abym Mu to zakomunikował; dzisiaj jednak upłynęło już kilka tygodni, zawiadamiam go o tem, prosząc, aby zastępca pułkownika raczył sprzedać konie i pieniądze za takowe wraz z Maciejem wyprawić, tem bardziej, że o ile wiem, on sam tego się domaga. Przy tem bądź Pan tak dobry załączony tu list oddać Maciejowi, iżby zechciał go wręczyć podług adresu ojcu pana Bolesława.

Lecz nie koniec na tem mej prośbie; przekonaliśmy się, że obecność osoby Pana przy córce naszej zwiększa jej przykre cierpienia. Dziecię moje jest mi droższe nad wszystko, usilnie zatem proszę Pana, abyś zaniechał swych wizyt do naszego domu, dopóki córka nasza będzie chorą. O to proszę i zostaję etc. etc.

Lubowicz''.

Po przeczytaniu tego listu wyraz twarzy doktora stał się złośliwy, gotów do zemsty.

Jego miłość własna do najwyższego stopnia była obrażona, tem bardziej że przewidywał iż wszystkie jego projekta mogą się w niwecz obrócić.

— Ha! stało się — mówił złośliwie — pogardy nie zniosę... Tyle pracy, tyle zabiegów... Macieja z listem odesłać...? nie, to być nie może. Jakże byłem nierozważny wspomnieć o tem. Co tu robić — pytał sam siebie prawie przestraszony.

List napisany przez doktora przed wyjazdem jego na pocztę smotrytiela Karylewicza był adresowany do Bolesława. Myszkowicz w imieniu pułkownika, naśladując jego charakter pisania, doniósł w nim, iż Marynia po kilku dniach owej ciężkiej choroby umarła, że Lubowicze ze smutku wyjechali na Żmudź do swej familii, a pułkownik z żoną wyjeżdża na kilka miesięcy na Białoruś. Wreszcie pisał, żeby się Bolesław nie fatygował jak za cztery miesiące, bo w tym czasie spodziewa się, że pułkownik powróci, a zatem wtedy dopiero ostatecznie będzie w możności zakończyć interes pieniężny ojca Bolesława.

Zamiarem doktora było zyskać na czasie.

Chciał on w nieobecności Bolesława zaślubić Marynię, nie pytając się bynajmniej, co to się stanie, gdy się wyda intryga.

Gdy jednak rzeczy inny brały obrót, lękał się, aby niecne jego zabiegi nie wyszły na jaw zawcześnie.

Powrót Macieja najwięcej go utwierdzał w tej obawie. Nie było tajnem doktorowi, że Maciej wiedział już, co zaszło w Podhorce.

A skoro posłyszał, że narzeczona jego panicza dostała obłąkania, pojechał natychmiast do Podhorki, gdzie się dowiedział od panny Anny, chcąc jaśniej poznać stosunek Bolesława do byłej zakonnicy, że Bolesław już się ożenił i że ta wiadomość jest powodem cierpienia Maryni.

Panna Anna robiła wyrzuty wobec Macieja Bolesławowi i jego ojcu, aby, gdy powróci do domu, opowiedział, jakiego smutku jego panicz stał się przyczyną.

O tem wszystkiem dostatecznie wiedział już Myszkowicz.

Powrotu przeto lękał się, bo Bolesław, przekonany o intrydze, przybyłby niewątpliwie jak najspieszniej.

Myszkowicz zatem postanowił przeszkodzić temu, a biedny Maciej padł ofiarą, bo umarł po kilkudniowej chorobie na gorączkę.

Sprzedał teraz doktór pozostałe konie, pieniądze za nie odesłał ze swym listem, w którym po raz drugi nie zaniedbał donieść, że Bolesław nie ma potrzeby spieszyć się z przybyciem do pułkownika, którego się spodziewają dopiero na wiosnę za pięć miesięcy.

Zawiadomił zarazem Lubowicza, iż list jego odesłał, lubo się to nie stało.

ROZDZIAŁ XXVI.

Noc była ciemna i pochmurna.

Deszcz padał, wiatr szumiał przeciągle w późnej jesieni po gęstym lesie wzgórza za Podhorką zagłuszając stąpanie koni, na których sędzia z Sokalskim jechali przez wązką, dróżynę, do umówionej ścieżki.

W podhorskim dworku było cicho i smutno.

Lubowicze spali w sypialnym swym pokoju, znużeni czuwaniem nocy poprzednich, świeca się paliła, a Jakób siedział z założonemi rękami na krześle tuż przy przymkniętych drzwiach do pokoju Maryi.

W jej pokoju było światło.

Marynia od kilku dni nie mogła znieść obecności drugich osób w porze nocnej, sama się znajdowała w swoim pokoju.

Leżąc na łóżku czytała książkę, jak gdyby była zdrową.

Tylko nadzwyczajna bladość jej lic, szczupłość twarzy i jakaś dzikość migająca się od czasu do czasu w jej wzroku, upewniły, że biedna dziewczyna cierpi na pomięszanie zmysłów.

Włosy jej spięte w jeden wielki choć rozstrzęsiony warkocz, lub rozrzucone w nieładzie spadały po jej plecach, ramionach i piersiach, zakrywając obnażoną rękę, w której trzymała książkę przed obłąkanemi oczyma.

Czytając, zatopiła wzrok w kilku wierszach, jakby je sobie pragnęła wbić w pamięci.

Wyraz jej twarzy dziwniejszy był jak zwykle w jej chorobie.

Odrzuciła wreszcie książkę, siadła na łóżku i sięgnęła spiesznie do szufladki stolika, stojącego w głowach łoża.

Wysunęła ją i szukając czegoś między papierami i drobiazgami, znalazła wreszcie to co szukała.

Był to zawinięty w papier w kształcie zwitka proszek, na jego wierzchu był napis dużemi literami ''Emetyk''.

Przykładając go bliżej do świecy, dzikim mu przyjrzała się wzrokiem, z wyrazu twarzy jej dostrzec było można, że zamierza spełnić cóś okropnego.

Otworzyła proszek i na lewą dłoń swoją wysypała go więcej, jak było można na raz przełknąć.

Przysunęła rękę do ust.

Lecz w tem jakby inna myśl zabłysła w jej obłąkanym umyśle, odsunęła na bok zabójczą truciznę, a spójrzawszy na wodę w karafce, nalała jej w szklankę.

Zerwała się teraz równemi nogami w nocnym negliżu na podłogę, schwyciła w prawą rękę pół szklanki wody i zamierzała wziąść do ust zabójczy napój.

Zdrzemnął się widać Jakób, bo nie zwracał uwagi na niezwykły szelest w pokoju Maryi.

Ileż wyrzutów robić sobie będzie za chwilę, skoro się ocknie za późno?

W tej jednak chwili, gdy to się działo w sypialni, sędzia zbliżył się do jej okna.

Widział on całą tę scenę, pojął ją i nie mogąc przenieść przerażającego widoku krzyknął co głosu mu stało:

— Maryo to zbrodnia?!

Zawołał tak sędzia w nadziei, że na nabożne dziecko sposób ten jedynie zbawienny wpływ wywrzeć może.

Nie mało kosztowało go być świadkiem tej sceny.

Marya spojrzała na okno, zbliżyła do ust truciznę. Cały drżący z przerażenia, sędzia zdołał ledwie wyrzec głośniej po raz drugi.

— Maryo! popełnisz zbrodnię, to zbrodnia — i nie patrząc na resztę, pomieszany odbiegł od okna ścieżką na wzgórze do lasu, gdzie go oczekiwał Sokalski.

Zmordowany moralnie i fizycznie, nie mogąc słowa nieomal wymówić, upadł na ziemię.

Sokalskiemu się zdało iż sędziego ktoś ściga.

— Cóż to, zapytał, czy cię kto spostrzegł—i spojrzał na dół po ścieżce, którą sędzia przybył.

— Nie, mój Sokalski, nikt mnie nie spostrzegł, ale jestem tak przestraszony, jak nie byłem nigdy w życiu. Jedźmy, bo czuję, żem słaby, dreszcz mnie przechodzi, głowa pali. Jedźmy, Adamie, bo kto wie, czy będę w stanie później powrócić konno. Słaby jestem.

Sokalski usiłował wybadać sędziego, co było powodem jego przestrachu i słabości, jednak na próżno.

Sędzia naglił, aby powracali.

Siedli przeto na konie i dobrym kłusem popędzili przez gęstwinę.

Wreszcie późno, już po północy powrócili.

Zimna noc źle podziałała na zdrowie sędziego, który natychmiast po powrocie do domu położył się w gorączce.

Zdziwiona matka i siostra rozpytywały się Sokalskiego o powód choroby.

Objaśnił je przyjaciel, że sędzia zasłabł nagle u niego, że widząc to, nie chciał go puścić z domu, ale on nie zważając na to wyjechał.

Zwiększająca się gorączka wymagała pomocy lekarza.

Nie zwłócząc, troskliwa matka wysłała natychmiast po Sorokę, a jednocześnie do Zapola po Myszkowicza.

Zapytany sędzia odpowiadał nieprzytomnie.

Zamiast odpowiedzi, gdy go zagadywano, mruczał niezrozumiale:

— Podły, zgubiona, nieszczęśliwa, zgubiona. Poczekaj zbrodniarzu, zapłacisz mi za to.

Słuchał go Sokalski, nie domyślając się znaczenia tych wyrazów.

Tem bardziej zrozumieć ich nie mogły matka i siostra sędziego.

Uprosiły tylko Sokalskiego, że nie odstąpi chorego przyjaciela, gdyż o ile pojęły, nie rad był sędzia ich obecności.

Poczciwy Sokalski chętnie się zgodził na tę przysługę przyjacielską.

Posłaniec od Soroki z niczem powrócił, gdyż go nie zastał w domu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Papier Listowy z Widokami

1) Listowy papier: Dla osób piszących do kraju.
2) " " Z powinszowaniem
3) " " Z pozdrowieniem drogich osób.
4) " Z pozdrowieniem do osób znajomych lub krewnych.
5) " " Z illust. przedstawiającą ofiarę Mszy św.
6) " " Z modlitwą odpustową i serdeczną przemową do rodzeństwa lub przyjaciół w kraju.
7) " " Z powinszowaniem Wesołych Świąt Bożego Narodzenia.
8) " " Z powinsz. Imienin
9) " " " Nowego Roku.

Papier ten sprzedajemy 6 sztuk wraz z kopertami za 25c., 25 sztuk wraz z kopertami za $1.00

UWAGA! Kto chce nabyć po kilka sztuk z każdego gatunku, niech nam napisze pod numerem.

W. Dyniewicz.

B. J. ZALEWSKI

Wydawnictwo Muzyczne i Księgarnia

B. J. ZALEWSKIEGO,

poleca najpiękniejsze utwory muzyczne:

Abt. Fr. Tęsknota. (Gdy jaskółki) solo śpiew	25c
Bordese. Cyganki duet solo lub chór "	50c
Brzezińska. Nieopuszczaj nas Modlitwa "	25c
Brzeziński 10 Chłop. Obertasów, solo fort.	60c
Brzeziński. A zawracaj od komina "	30c
Brzeziński. Matulu kochana, Mazur "	20c
Chopen. Gdybym ja była słonecz., solo śpiew	30c
Chopen. Rozstanie, mazurek Duet "	50c
Chopen. Kompletne dzieł , 3 tomy, solo fort.	6.00
Chopen. Marsz pogrzebowy, znany "	25c
Ciechanowski. Nietryumfuj dziewczęsolo śp.	25c
Owikiel Idź do djabła, Mazurek "	25c
Fall S. Z Ojczystych Niw Z. P. N., solo fort.	1.20
Ivanovici Na falach Dunaju, walc "	60c
Janusz. Polonez Kościuszki "	25c
Karasowski Do pracy, solo lub chór	30c
Koszat. Samotny, piosenka, solo śpiew	25c
Kratzer. Dumka, Ludzie mówią "	25c
Krogulski Dwie pieśni narodowe, solo fort	50c
Kurpiński. Witaj Królu, polonez "	50c
Lewandowski. Stary Druch, mazur "	10c
Moniuszko. Pieśń wieczorna, solo śpiew	25c
Moniuszko. Kozak. Tam na górze "	25c
Moniuszko. Krakowiaczek wesół "	25c
Moniuszko. Marsz żałobny, - chór męski	50c
Moniuszko. Mazur z Halki. "	50c
Niedzielski. Dwa krakowiaki solo fort.	50c
Ogiński. Polonez bardzo znany "	25c
Osmański. Biały mazur, znany "	30c
Powiadowski, Rach-ciach-ciach, polka "	25c
Pieśni Narodowe, najpożądańsze, "	50c
Szkoła Śpiewu. Największa i najlepsza	7.95
Szkoła na skrzypce Najlepsza i największa	11.50
Szkoła na Fortepian. Największa i najlepsza	6.60
Szkoła na Organy, lub Fisharmonię	2.25
Szkoła na Flet z klapami lub bez	1.85
Szkoła na Cornet, Alto, Tenor lub Bariton	1.00
Szkoła na Gitarę, hiszpańska	1.80
Szkoła na Cytrę z melodyami polskiemi	8.50
Wanlorek Pije Kuba: Waryacye na skrzypce	60
Wroński. Djabeł, galop z ryciną solo, fort.	30
Wieniawski. Kujawiak znany koncertowy	30
Zalewski. Nieszczęśliwa, mazurek śpiew	30
Zalewski. Marsz Pogrzebowy, chór męski	25
Zalewski. Walczyku mój, solo lub chór żeń.	50
Zalewski. Oj ten mazur, czysta bieda solo fort.	25
Zalewski. Znalezione szczęście, walc "	25
Zalewski. Wesele, Kujawiak "	30
Zalewski. Boże coś i mazur 3 maja, orkiestra	1.00
Zalewski. Z dymem i Jeszcze Polska "	1.00
Zalewski. Oj ten mazur, czysta bieda "	75
Zalewski. Polonez Kościuszki i walc "	1.00
Zalewski. Wesele, Kujawiak "	75
Zalewski. Boże Coś Pol. i maz. 3 maja, kap.	1.00
Zalewski. Z dymem poż. i Jeszcze Pol. "	1.00
Zalewski. Oj ten mazur i Krakowiak "	1.50
Zalewski, Oberek i Kujawiak "	1.50
Zalewski Wesele kujawiak "	75

Przy zamówien u należy załączyć 5c. znaczek pocztowy na obszerniejsze katalogi muzyczne i katalogi książek. DOSTARCZAM NUT DO ZTUK TEATRALNYCH.

B. J. Zalewski,

Dept G. 11 Emma str. CHICAGO, ILL

Tel. 1486 Halsted

First National Bank OF CHICAGO

PIERWSZY NARODOWY BANK W CHICAGO,

RÓG MONROE I DEARBORN ULIC.

KAPITAŁ $8,000,000.

WEKSLE:

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg, — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych wszystkich części świata ściąganie spadkobierstw (schedow) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

ZARZĄD:

Jas B. Forgan Prez. — Dawid R. Forgan Vice-prez. — Geo B. Boulton, Vice-prez. — Richard J. Street, Kasyer. — Holmes Hoge, Asst. Kasyer. — August Blum. Asst. Kasyer. — Frank E Brown, Asst. Kasyer — Chas. N. Gillett, Asst. Kasyer. — Frank O Wetmore, Audytor. — Emile K Boisot, Zarzadca dep. depozytów — John E. Gardin, zarząd a dep. wymiany pieniędzy. — Max. May, Asst. zarządcy dep. wymiany pieniędzy.

DYREKTORZY.

Samuel W. Allerton. — John H Barker — Geo. D Boulton. — William L. Brown. — D. Mark Cummings. — Chas. H. Conover. — James B Forgan. — David R Forgan. — Nelson Morris. — Samuel M Nickerson. — Eugene S. Pike. — Norman B. Ream — George T. Smith — John A. Spoor — Otto Young.

GOSPODARZ.

dla wszystkich zrozumiały i dostępny poradnik rolniczo-ogrodniczo, dwutygodnik, wychodzący w Warszawie. Prenumerata roczna wynosi $2.00. Adres: GOSPODARZ, ulica Warecka, No. 14, w Warszawie. Russ. Poland.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek łańcuszek, pierścionek, kolczyki, broszki z orłem lub herbem polskim lub t. p., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 centów na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & Co.

533 Noble st Chicago, Ill.

Goldzier, Rodgers & Froelich,

ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.

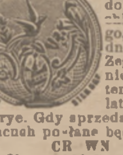
POKÓJ 820

Chamber of Commerce Building.

RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY

CHICAGO, ILL.

TAKE ELEVATOR. TEL. MAIN 310



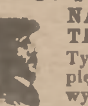
Złoty zegarek Darmo! Dajemy t. z. "MODERN AMERICAN MOVEMENT zegarki", gwarantowanego co do regularności, DARMO dla chłopców i dziewcząt, i każdego, kto sprzeda 24 sztuki ładnych biżuteryi po 10c. każda. Zegarek jest solidnie złocony, nie ustępujący sol dnemu złotemu, gwarantowanemu na 25 lat. Napisz dziś, poślemy ci biżuterye. Gdy sprzedasz, przyślij $2.40, a zegarek i łańcuch po-łane będą odwrotną pocztą.

CR WN JEWEL Y CO

Dep. 21. 162 Randolph Str CHICAGO, ILL.

Jan 21

NOWY WYNALAZEK



NA WZMOCNIENIE I UTRZYMANIE WŁOSÓW.

Tysiące łysych ludzi dostały piękne włosy. Wstrzymuje wypadanie włosów z głowy w krótkim czasie. W miejsce starych porastają nowe nader barwne włosy. Laboratorya: 818 Bedford Ave.

Po szczegóły piszcie pod adresem:

PROF. J. M. BRUNDZA,

Sta. W. Box 106, Brooklyn-New York.

H. C. Patterson,

Własność Realna, Pożyczki i Dzierżawy

205 LA SALLE ST.,

Pokój 505, Home Insurance Bldg.

CHICAGO.

Kalendarze na rok 1905.

Jak po inne lata, tak i tego roku mamy znowu w znacznej ilości w jeden stu gatunkach Kalendarze na rok 1905.

Jak naszym kostyumerom wiadomo, są to piękne i tanie ilustrowane książki a które tylko u nas w tak wielkim wyborze nabyć można.

KTO CHCE mieć opis tych kalendarzy, niechaj pospiesznie pisze po cyrkularz, a odwrotną pocztą go wyślemy.

W składzie naszym mamy zawsze znaczny zapas i piękny wybór przedmiotów religijnych i naukowych.

Katalogi i cenniki wysełamy na żądanie.

Ramy do obrazów najnowszych wyrobów, sztuczne kwiaty i bukiety, kopuły szklanne, ugrupowane figury św. pod kopułkami, lampki, świece woskowe i gromnice kadzidło itd. itd.

Sprzedajemy tanio! — Cenniki wysełamy na żądania.

KTO CHCE mieć pięknie odrobiony farbami lub tuszowo portret z fotografii — niechaj się do mnie uda, mam w tym zawodzie przeszło 20 lat praktyki.

Maluję obrazy olejne do kościołów, kaplic i bal brackich pięknie, trwało i tanio — pracę moją gwarantuję.

OBSTALUNKI załatwiamy zaraz po otrzymaniu listu i wysyłamy frachtem, expresem lub przez pocztę.

PRZESYŁKI POCZTĄ OPŁACAMY.

AGENTÓW poszukujemy w każdej polskie kolonii i dajemy dobry rabat.

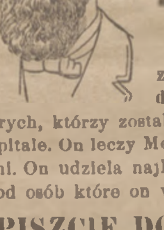
Piszcie po katalogi dołączając 2c markę na odpowiedź.

Adresować:

Jos. Kwaśniewski,

654 Becher str., Milwaukee, Wis.

Zupełnie Bezpłatnie



OFIARUJE SWOJĄ PORADĘ I ZBADANIE CHOROBY CIERPIĄCYM, JEDEN ZE SŁYNNYCH I NAJBARDZIEJ ZNANYCH LEKARZY.

Specyalista w leczeniu chronicznych i zastarzałych chorób,

DR. BADGER,

z Toledo, O., który w czasie swej przeszło trzy dziestoletniej praktyki lekarskiej, wyleczył tysiące chorych, którzy zostali uznani za niewyleczalnych przez innych lekarzy i szpitale. On leczy Mężczyzn, Niewiasty, i Dzieci z jak najlepszemi skutkami. On udziela najlepszej pomocy, jak o tem świadczą tysiączne dzięki od osób które on wyleczył.

PISZCIE DO NIEGO nie zwlekając, jeżeli cierpicie na jakąkolwiek chorobę i podajcie swój wiek, a on natychmiast da Wam znać czy można Was wyleczyć lub nie Załączcie 2-centowy znaczek do listu i adresujcie:

Dr. L. A. Badger. 1019 Madison ave., Toledo, O.

PRZYSLIJCIE NAM TYLKO JEDNEGO DOLARA.

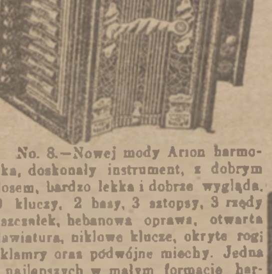
a wyślemy wam do obejrzenia jedną z następujących

Harmonik

Jeżeli się wam będzie podobała to zapłacicie agentowi ekspresowemu resztę pieniędzy i koszta przesyłki.

No. 6.—Jest to przyjemna i mocna harmonika. Ma ona oprawę hebanową, otwartą klawiaturę, podwójne miechy, rogi oprawione w nikiel, 10 niklowych kluczy, 2 basy, 2 sztopsy i 2 rzędy piszczałek. Rozmiar 10½x5½ cali. Cena $2.50

No. 7.—Jest to także jedna z popularniejszych harmonik, ma bardzo dobry głos, oprawę mocną, zamkniętą klawiaturę z 16 trąbkami, podwójnemi miechami. Rogi i spinacze są niklowe, 10 kluczy, 2 basy, 2 sztopsy i 2 rzędy piszczałek. 12x6 cali. Cena tylko $3.



No. 91.—Tania, ale dobra półtonówka. Imitowana z różanego drzewa w mocnej oprawie, niklowe klucze, podwójne miechy, niklowe rogi i klamry, 4 basy, 19 kluczy, 2 sztopsy, dwa rzędy piszczałek. Rozmiar 11¼x7 cali. Cena $6.

No. 92.—Ta sama tylko o 21 kluczach. Cena $7.



91.



No. 8.

No. 8.—Nowej mody Arion harmonika, doskonały instrument, z dobrym głosem, bardzo lekka i dobrze wygląda. 10 kluczy, 2 basy, 3 sztopsy, 3 rzędy piszczałek, hebanowa oprawa, otwarta klawiatura, niklowe klucze, okryte rogi i klamry oraz podwójne miechy. Jedna z najlepszych w małym formacie harmonik. 10x5½ cali. Cena $3.

No. 9.—Dobrze znana harmonika, jedna z najpopularniejszych. Ma otwartą klawiaturę, 12 ozdobnych trąbek, niklowe klucze, rogi i klamry oraz podwójne miechy. 10 kluczy, 2 basy, 2 sztopsy, 2 rzędy piszczałek. Rozmiar 13x6½ cali. Cena $3.



No. 119 i 121.

No. 119. — Ozdobna i ślicznie wykończona półtonówka. Imitowana machoniowa oprawa, otwarta klawiatura, perłowe klucze, niklowe rogi i klamry, podwójne miechy, 19 kluczy, 4 basy, 2 sztopsy, 4 rzędy piszczałek 12x7 cali, lepsza jak No. 1291. Cena $7.50

No. 121.—Ta sama tylko 21 kluczy. Cena $8.50

No. 45. — Profesyonalna harmonika. 10 kluczy, 2 basy, 3 sztopsy, trzy rzędy piszczałek, hebanowa oprawa, otwarta klawiatura prędko reperowana, perłowe guziczkowe klucze, niklowe rogi i klamry, kolosalny głos, używana jest przez profesorów. Jedna z najlepszych harmonik. 13½x6½ cali. Cena $5.75

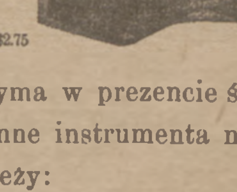


No. 45.

Fortepiany dla Dzieci.

No 1. Imitacya różanego drzewa, 15 wiszowy, 15 stalowych głosów, 15¾x10¾x8½ cali. Ładna zabawka dla dzieci. Cena - $1.50

" 2. Imitacya różanego drzewa oprawa, mocniejszy i ładniejszy instrument jak poprzedni, 15 klawiszowy, 15 stalowych głosów, 16½x14x9 cali. Ślicznie ornamentami ozdobiony. Ładny podarek dla dzieci. Cena - $2.75



DARMO. Kto przyśle od razu wszystkie pieniądze otrzyma w prezencie śliczną HARMONIKĘ ustną. Kto chce sprowadzić droższe i lub inne instrumenta niechaj pisze po Wielki Ilustrowany Katalog Polski. Adresować należy:

PULASKI MDSE. CO. 531 Noble street, Chicago, Ill.

Przegląd Prasy.

"Rewolucya w Polsce"

Pod powyższym tytułem podaje "Dziennik Milwaucki" następującą korespondencyę pióra p. St. Osady:

Czy pora wyjazdu na pole walki za wolność Ojczyzny? Czy kraj zawezwie nas dziś lub jutro do stawienia się pod chorągwie narodowe? Takie pytania nasuwają się wszystkim czytającym telegramy o rozlewie polskiej krwi na ulicach Warszawy, Radomia, Łodzi, Wilna, i innych miast polskich pod zaborem rosyjskim.

Niektórzy powiadają że tak i — czekają hasła!

Hasło — jeżeli wierzyć można telegramom i co jest bardzo możliwe, rzuciła już Polska Partya Socyalistyczna. Jej odezwy, powtarzane przez prasę amerykańską na podstawie telegraficznych doniesień, wyraźnie nawołują cały naród do walki o wolność narodu i — niepodległość Polski. Zaczęło się to podobnie jak w Petersburgu i Moskwie od urządzenia generalnego strajku, a kończy się — jeżeli można wierzyć telegramom — na anarchii w szeregach strajkierów i wygłodzonych robotników, plądrujących wbrew woli wodzów swych, sklepy i magazyny z żywnością. Równocześnie hula kozactwo, krew płynie strumieniami, stosy trupów rosną a Polska Partya Socyalistyczna wzywa cały naród do walki o niepodległość Polski.....

Czy naród — widząc że partya nie przygotowała się do walki i nie zaprosiła do karności nawet sobie najbliższych hasła posłucha?....

Nie wierzą w to nawet chicagoscy socyaliści, którym nikt braku rewolucyjnego ducha zarzucić nie może. A może i oni wiedzą coś więcej o tem jak właściwie należy tłomaczyć sobie tę odezwę....

Odbył się tu obchód "Proletaryatczyków", który nie zgromadził co prawda wiele publiczności, ale nie brakło za to gorących mówców w języku angielskim, rosyjskim i polskim. Ci ostatni wymyślali ogromnie Lidze Narodowej, że nie poszła śladem Polskiej Partyi Socyalistycznej i nie wydała odezwy nawołując do broni, ale widocznem to było, że dopóki odezwy takiej nie będzie, i oni z Ameryki nie p o j a d ą, i r o z k a z u swej partyi słuchać nie mają ochoty, żaden z mówców nie wzywał na pole walki. Jednym objawem rewolucyjnego nastroju zgromadzonych socyalistów było obfite "haňboranie" pod adresem Ligi Narodowej — i złożenie 32 dolarów dla tych co na rozkaz Polskiej Partyi Socyalistycznej na pole walki pociągnęli....

Widać z tego, że nasi socyaliści nie bardzo wodzom swojej partyi w Polsce wierzą, skoro nie mają odwagi na potwierdzenie czynem słów swoich. O tchórzostwo ich nie posądzam, bo wiem, że nie brak pomiędzy nimi ludzi prawdziwie dzielnych.

Wodzowie naszych polskich socyalistów w Ameryce nie odpowiedzieli przeto na pytanie czy pora do wyjazdu — i czy kraj nas wezwie. Dowiedli nadto, że wezwania Polskiej Partyi Socyalistycznej, nie należy znowu zbyt seryo brać sobie do serca.

Kwestya, co znaczy ten rozlew krwi na ulicach naszych miast pozostaje zatem nadal nierozwiązaną aż do czasu, gdy nadejdą wyjaśnienia drogą pocztową.

Nie trudno się jednak tego domyśleć już dzisiaj.

Ani lud rosyjski, ani polski do rewolucyi na szerszą skalę nie jest przygotowany. O rewolucyi nawet socyaliści tak w Rosyi jak i w Polsce nie myśleli. Swiadczy o tem zupełny brak broni w ręku tych, co wyszli najpierw na strajk a potem manifestacyę uliczną i pod kule moskiewskiego wojska.

Należy przypuszczać, że to co się dzieje w Rosyi i w Polsce, było jednak przewidziane i uplanowanie na owym zjeździe stronnictw w Paryżu, w którym udział brała także nasza Liga Narodowa.

Tam to pewnie po obliczeniu sił rozporządzalnych, zrozumiały te stronnictwa, że na stanowcze rozprawienie się z wrogiem braknie potrzebnych środków, ale zrozumiały równocześnie, że coś robić potrzeba, aby pomódz Japończykom w zmuszeniu rządu rosyjskiego, do zaprowadzenia w państwie konstytucyi. A rozłożono sobie robotę.

Najpierw wystąpili konstytucyonaliści i ziemstwa z żądaniem większych swobód i konstytucyi... Jedno jego słowo, a rozruchów, rozlewu krwi i strasznych manifestacyi, niesłusznie nazywanych rewolucyą, nie byłoby z pewnością. Nawet najczerwieńsi w Rosyi rozumieją, że lud tego państwa nie dorósł do innej formy rządu, jak republikańska naprzykład i zadowolniliby się konstytucyą która umożliwiłaby pracę nad oświatą ludu.

Wiadomo jaką odpowiedź dał car.

Potem przyszła kolej na socyalistów. Zarządzono strajk generalny w całem mieście i bezbronne masy roboczego ludu wyszły na ulicę, by poprzeć żądania konstytucyonalistów. Przyjęto je kulami, ale rozlana krew zaważy prawdopodobnie na szali olbrzymio, gdy po skończonej wojnie Rosya przystąpi do obrachunku swych strat i będzie chciała zabezpieczyć się od podobnych w przyszłości.

Zresztą do końca jeszcze daleko!

Na widowni zjawiają się niebawem rewolucyoniści, których bronią terror, tak dobrze znany carom rosyjskim. Pękać będą bomby i wielu dygnitarzy, a może nawet sam car głową zapłaci za przelaną na ulicach miast krew robotniczą.

Do innej walki ta część ludu rosyjskiego, której sprzykrzyło się bydlęce życie w wiernopoddaństwie nie zdolna. Nie może oprzeć się na masach ludu wiejskiego, który jak wyraźnie dzisiaj widzimy ani drgnął.

A jednak jest to walka o wolność bardzo rozumnie obmyślana i prowadzona energicznie i śmiało.

Polska i Finlandya, które miały swe reprezentacye na zjeździe w Paryżu, biorą w niej udział żywy, ale taki, jak wymagają tego warunki chwili. Działają w nich tylko socyaliści i działają w takiej mierze na jaką siły ich pozwalają.

Kwestyi narodowej, w formie walki o niepodległość, rozpoczynać teraz nie można było, już nietylko z braku sił, ale i z powodu udziału zawartego w Paryżu, kiedy rozdzielono pomiędzy siebie role w walce o prawo!

Rosya, Finlandya i Polska, pragną dziś większych swobód i całego szeregu lat pokoju, by módz pracować nad uobywateleniem ludu, bo tylko przy jego współdziałaniu możliwe są wyższe formy rządu w każdem państwie.

Tego pragnie też Polska Liga Narodowa i z tych powodów nie stawiała na zjeździe w Paryżu żądania 'niepodległości Polskiej", której zgromadzeni nawiasem dać nie mogli, i z tych powodów nie wydała teraz i nie wyda w najbliższej przyszłości odezwy z wezwaniem do broni.

Korespondenci o rewolucyi.

Rzeź w Petersburgu, dnia 22 stycznia opisują naoczni świadkowie jak następuje.

Korespondent "Berliner Ztg." z Petersbura telegrafuje: Jest mi nie możliwem opisać straszne wrażenia, które przeżyłem w niedzielę. Podczas całego dnia, od godz. 8 r. do 7 wieczorem, na przestrzeni 32 kilometrów kwadratowych, tratowano i rznięto pałaszami bezbronną ludność. Wszędzie, którędy przechodziłem, widziałem całe sterty trupów i rannych. Było to pobojowisko, ale o wiele gorsze, niż na wojnie, bo tu padały ofiary bezbronne; nie była to walka wroga uzbrojonego z wrogiem uzbrojonym. Gdy piszę ten telegram, patrzę na blade, przez ból wykrzywione trupy, w uszach brzmią mi jęki tłumu, siekanie szablami i tratowanie przez kopyta końskie. Popołudniu przechodziłem przez Wasilewski Ostrów, wzdłuż prawego brzegu Newy. Ujrzałem grupę robotników, którzy szli spokojnie i uroczyście ku pałacowi zimowemu. Nagle z bocznej uliczki wypadł oddział konnicy i bez wszelkiego ostrzeżenia, lub wezwania tłumów do rozejścia się, począł na prawo i lewo płatać szablami. Kto nie padł od pałasza, ten zginął pod kopytami końskiemi Spadł właśnie śnieg i cały krwią się zabarwił na czerwono. Wszyscy robotnicy szli spokojnie i uroczyście, ufni w to, że car ich przyjmie i próśb ich wysłucha. Niestety, doznali tak strasznego zawodu.

Korespondent petersburski berlińskiego "Local Anzeigera" telegrafuje: Widziałem rzeczy tak straszne, o jakich pojęcia nie miałem, patrzyłem na rzeczy takie, których, daj Boże, obym nigdy więcej nie widział. My, dziennikarze staliśmy się tutaj teraz korespondentami wojennymi dla strasznej i krwawej wojny domowej. Widziałem krew, strumieniami płynącą po zlodowaciałym śniegu, widziałem, jak policya rzucała się na bezbronny tłum, siecząc go pałaszami i strzelając do niego z rewolwerów. Widziałem długie szeregi ludzi padających od strzałów kartaczowych. To nie zaburzenie lecz rewolucya, i to najstraszniejsza rewolucya.

Dzienniki angielskie podają, iż podczas niedzielnych zajść zginęło 2200 osób, a ciężko ranionych jest 7600 osób. Lekko ranionych nikt nie policzy, gdyż kto mógł się dowlec do domu, ten uciekł. Z Petersburga donoszą, iż robotnikom udało się zdobyć około 100 rur dynamitowych. Obawiają się ze strony robotników zamachów dynamitowych.

Jedna z tych grup robotniczych zdobyła onegdaj podobno skład amunicyi znajdujący się tuż pod miastem i zbudowała barykady. Robotnicy są w posiadaniu bomb. Na Wasilewskim Ostrowie mieli w poniedziałek rzucić 4 bomby między wojsko i wyrządzili w jego szeregach straszne spustoszenia.

Policya petersburska bierność swą wobec przygotowań robotników tłomaczy tem, iż otrzymała rozkaz, aby robotnikom nie przeszkadzała w przygotowaniu rewolucyi, lecz gdy wybuchnie, aby dopuszczała do działania wojsko. Tak się też stało. Władzie wojskowe chełpią się, iż dały tłumom naukę i będą teraz miały spokój. Obawiano się początkowo, czy wojsko nie zawiedzie, ale liczba ofiar okazuje, iż obawa ta była płonną.

Sprytnie się urządzili.

"Dziennik Polski" zamieścił następującą korespondencyę:

Szanowna Redakcyo!

Smiem prosić o umieszczenie tych kilku słów słyszanych od jednego dezertera rosyjskiego, przybyłego wczoraj do Detroit, a posiadającego następujący oryginalny dokument w rękach:

" Sołtys wsi Nida, gminy Morawica, powiat i gubernia Kielce. Poleca się sołtysowi wsi Nida, by jak załączony wykaz brzmi, dzisiejszej nocy o godzinie 1-ej z dwoma do pomocy radnymi dostawili zapasowych do gminy, by c wraz z innymi zapasowymi tutejszej gminy podwodami do Kielc byli odesłani, aby o 8rano stawieni byli naczelnikowi wojennemu, gdyż o 11 rano odjadą do Warszawy koleją Dąbrowa-Iwangrod. Polecenie ma być jak najpunktualniej wykonane pod osobistą odpowiedzialnością sołtysa. Urząd gminy, dnia, 14 listopada 1904.

Wójt Slaski.

— Tłomaczenie z rosyjskiego. —

Sołtys otrzymawszy polecenie zwierzył się z tego swemu szwagrowi, który młócił w stodole sołtysa swoje parę snopków, co mu woda nie zabrała. Wiadomość jak iskrą elektryczną rozleciała się po wsi. Dziesięciu gospodarzy powołano od rodzin. Rozpacz i ciche łkanie nastąpiły, ale skutecznie, bo o 11 w nocy żadnego już we wsi nie było, a że i sołtys był w ich liczbie, to też dali drapaka i zanim się zrobił dzień byli w Jędrzejowie, tam się rozeszli ale zarazem się umówili, że się w Krakowie na kleparzu u Kozikowej zejdą, która ma znaną kawiarnię i noclegi gdzie Królewiaki w czasie odpustu św. Stanisława zwykle się kwaterują.

Każdy z osobna na wolę Boga w inną stronę się udał — w kierunku Krakowa: szli jak mogli lasami i polami aż do granicy, i dał Bóg że wszyscy się przedostali spokojni i jaka radość, gdy na 3-ci dzień u Kozikowej wszyscy 9-ciu się zgromadzili. Jeden z nich miał krewnego Ostrowskiego w Krakowie, ten też zabrał biedaków i ulokował gdzie mógł. Sam zaś wyrobił podpisek i poszedł do Nidy po pieniądze dla nich na podróż do Ameryki. Przyszedł on pocichu, spokojnie do wioski i jako nieznajomy udał, że jest rzeźnikiem z Chęcin i chce kupić wieprzaki na święta. Poszedł też do domu sołtysa, gdzie żona i 3 córki klęczały i błagały Boga o szczęśliwe przejście granicy kochanemu tatusiowi. Po długich rozmowach okazał list z Krakowa pisany przez męża i donosi, że wszyscy 9 są w Krakowie, to też zawierzono rzeźnikowi gotówkę, z którą powrócił do Krakowa i zaraz też uciekinierzy udali się do Ameryki.

We wsi zaś dziwiono się zkąd się dowiedzieli przed czasem zapasowi. Zjechał wójt z pisarzem do wsi, spisywano protokóły z żonami; jak jedna powiedziały, że mężowie widocznie w nocy wsiedli na kolej i do Warszawy odjechali, by jak najprędzej odesłano ich do Kuropatkina.

Zapasowy jeden z domu św. Józefa w Nowym Yorku napisał do gminy te słowa:

" Wielmożny panie wójcie!

Powiadamiam pana, iż jestem w Nowym Yorku, w Ameryce. Mam ochotę jechać do Portu Artura, a że chcieliśmy z naszej wsi pokazać w gminie, że wiernie służyliśmy najjaśniejszemu panu i chcemy służyć, więc aby uprzedzić naszych zapasowych i prędzej stanąć w szeregu do boju z japończykami, żeśmy umyślili jechać przez Amerykę do Władywostoku. A żeśmy się przez morze bardzo zmęczyli, przeto myślimy tu kilka lat spocząć, a potem odjedziemy. Proszę tam pamiętać o naszych rodzicach i dać im paszporty za granicę, aby tu przyjechali, to pojedziemy razem na daleki Wschód".

Tak się wydostało dziewięciu gospodarzy; pozostawili grunta i gospodarstwa i wszystko, bodaj ich rodziny tylko tu się dostać mogły.

Z poważaniem,
W. Smołczyński.

Szalona Jazda

Widownią zdarzenia, przypominającego żywo epizod z "Podróży dokoła świata" w ciągu 80dni Juljusza Vernego, był d. 22-go b.m. most kolei elektrycznej pod miastem Varese we Włoszech. D. 23 b. m. miało odbyć się otwarcie linii kolei elektrycznej pomiędzy Varese a Lunio, w przeddzień więc puszczono elektryczną lokomotywę próbną dla sprawdzenia bezpieczeństwa toru. Wjechawszy na most, przecinający jezioro Długie, maszynista spostrzegł, że wiązania chwieją się tak silnie pod ciężarem maszyny, iż grożą upadkiem. Nie namyślając się tedy, puścił prąd elektryczny całą siłą i lokomotywa pomknęła, jak strzała, po chwiejącym się torze, zaledwie zaś dosięgła brzegu przeciwnego, most zawalił się za nią w jezioro.

Z Westfalii.

Za obrazę cesarza wytoczyła prokuratoria w Dortmundzie proces p. Czarnieckiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi wychodzącego "Dziennika Polskiego". Obrazy cesarza dopatrzyła się prokuratoria w sprawozdaniu o procesie górnika p. Wieczorka z Bruchu, który w czerwcu na wiecu w Dortmundzie wypowiedział krytykę przeciwko osobie cesarza niemieckiego. W artykule inkryminowanym powtórzono słowa, za które p. Wieczorka ukarano więzieniem. Na uniewinnienie swoje przytoczył p. Czarniecki: — 1. że nie miał zamiaru obrażenia, 2. że odnośne rozprawy toczyły się publicznie. Oskarżony sądził więc, że może czytelnikom swoim donieść o tem, co publiczność obecna na procesie słyszała. Prokurator był innego zdania i wniósł o 3 miesiące więzienia. Sąd przyszedł jednak do przekonania, że oskarżony nie miał zamiaru popełnienia czynu kary godnego i uwolnił go od winy i kary

Oświata w Japonii.

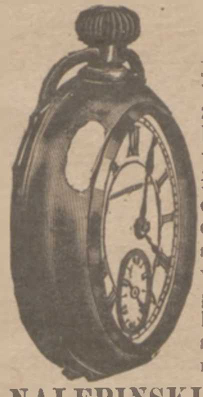
Ciekawe zestawienie z dziedziny oświaty w Japonii podaje jedno z pism francuskich. Japonia posiada obecnie 5 Uniwersytetów, 10 gimnazyów męskich i 27 żeńskich, 27.015 szkół elementarnych i 600 prywatnych; nadto 47 seminaryów, 72 szkół technicznych, 140 szkół artystycznych i przemysłowych, 120 szkół rolniczych, muzycznych, handlowych, wojennych i t. d. Z pięciu Uniewersytetów dwa są państwowe, a trzy prywatne, a do jednego z tych ostatnich wolno uczęszczać kobietom; oprócz tego rząd zamierza założyć jeszcze dwa Uniwersytety w Nagasaki i Hakodate. Wykształcenie wyższe w zawodach praktycznych daje dwie szkoły politechniczne, konserwatoryum, szkoła wojenna i szkoła marynarki.

Pomiędzy zakładami wyższymi a gimnazyami są jeszcze akademie przygotowawcze. Szkoła początkowa jest obowiązkowa i bezpłatna. Każdy japończyk umie czytać i pisać. Po latach czterech każdy uczeń może wstąpić do szkoły średniej, w której pozostaje lat cztery do pięciu, poczem wstępuje do szkoły przygotowawczej, a z tej do wyższego zakładu naukowego. Okres kształcenia się japończyka trwa lat 15 do 18. W oświacie więc szukać należy przewagę Japonii nad Rosyą.

BIESIADA LITERACKA

pismo tygodniowe, ozdobnie ilustrowane, wychodzące w Warszawie, kosztuje rocznie $6.00. Od nowego roku zaczęto w tem piśmie drukować nową powieść Henryka Sienkiewicza pod tytułem "Na Polu Chwały." Jest to powieść historyczna z czasów wyprawy króla Jana III Sobieskiego pod Wiedeń. Oprócz tego są jeszcze inne powieści i artykuły. Jeden numer obejmuje 24 stronic rozmiaru 14x10 cali. Adres: Biesiada Literacka, Zgoda 7, Warszawa Rus. Poland.

NOWY KATALOG POLSKI



jak największego wyboru złotych, złoconych, srebrnych i niklowych zegarków łańcuszków i dewizków będzie każdemu wysłany razem z nowym katalogiem harmonik kto nam przyśle swój adres i 2c markę; adresujcie

NALEPINSKI MDSE. CO.
1574 N. California Ave. Chicago, Ill.

$3 DZ ENNIE I WIĘCEJ Gwarantujemy każdemu dobremu agentowi za sprzedaż naszych patryotycznych religijnych obrazów. Zgłosić się do: UNIV. ART CO. G. 3, St. Paul, Minn Mar 18

Nerwowi mężczyźni!

Odpis znakomitej recepty, którą posyłamy darmo mężczyznom potrzebującym pomocy. Nie jest to żaden humbug z próbką, lub z C. O. D. Przeczytaj to ogłoszenie do końca.

Piszemy te słowa do mężczyzn, cierpiących z powodu, że zrujnowali swój organizm przez nadużycia lub błędy młodości. Słuchajcie mojej rady. Zaniechajcie robienia prób z lekarstwami wysłanemi na próbę, z "pasami elektrycznymi", patentowanemi medycynami itp. Pasy nie nie pomagają, a ciągłe branie lekarstw zepsuje wam trawienie, zatruje cały organizm i uniemożliwi wyleczenie się z choroby.

Przez lat wiele cierpiałem na zgubne skutki błędów młodości i nadużyć płciowych. Byłem nerwowy, miałem polucye, cierpiałem na niemoc męzką, brak pamięci, brak sił, przygnębienie, nieśmiałość, ból w krzyżu, ogólne osłabienie itd., i byłem na tyle nierozsądnym, że próbowałem wszelkich możliwych środków bez wyboru, ale polepszenia nie doznałem. Na koniec pojechałem do Europy, poradziłem się pewnego znakomitego lekarza i ten mnie wyleczył. Receptę przez niego mi daną mam dotychczas w posiadaniu. Ponieważ wiem z własnego doświadczenia, jak trudno jest wyleczyć się, przeto postanowiłem pomódz innym w ten sposób że poślę moją receptę w zapieczętowanej kopercie zupełnie bezpłatnie wraz z wszelkiemi informacyami każdemu choremu, który do mnie napisze. [illegible] mam już setki listów od mężczyzn chorych z różnych stron kraju, w których zaświadczają, że podobnie jak ja zostali wyleczeni dzięki mojej recepcie. Nie nie wysyłam na C. O. D., ani też nie mam zamiaru zmusić cię podstępem, żebyś mi zapłacił za rzecz, której nie chcesz kupić. J żeli przekonasz się o mojej nieuczciwości, to ogłoś mnie jako oszusta w tej gazecie.

To ogłoszenie może nie ukazać się już więcej a zatem lepiej napisz do mnie zaraz, a następną pocztą otrzymasz receptę i potrzebne do niej objaśnienia. Wytłomaczę ci również, w jaki sposób jestem w stanie dawać to co tutaj obiecuję bez najmniejszej dla mnie straty.

ADRES: C. H. Bentson,
R. Box 622. Chicago, Ill.
Apr. 1

Główny skład tytoniu Cygar i Papierosów.

IMPORTUJEMY Tytonie rosyjski i turecki; oraz herbatę rosyjską różnych firm.

FABRYKUJEMY NAJLEPSZEGO GATUNKU CYGARA PAPIEROSY I TABAKĘ DO ZAZYWANIA.

Zwracamy uwagę Szan. Publiczności, iż FABRYKA NASZA SPRZEDAJE PO ZNIŻONYCH CENACH!

Mamy na składzie wszelkiego rodzaju tytonie, tabaki do zażywania, maszynki do papierosów, gilzy, cygarniczki gruszkowe, jabłkowe i orzechowe, bibułkę i t. d. i t. d.

HERBATA ROSYJSKA K. S. POPOWA.

MAGES & TRACKT, 779 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILLINOIS.

SAVAGE GOLD AND COPPER COMPANY.

Polska kopalnia miedzi w Arizonie.
Własna lejarnia na 50 ton dziennie buduje się obecnie.
Kopalnia ma rudę bogatą na 620 akrach.
Akcye obecnie nabyć można po 40 centów.
Najmniej 100 się sprzedaje.
Po informacye zgłaszać się należy:

S. G. & C. Co.
625 Noble str.
Chicago, Ill.

J. A. Lewandowski
Gnl. Mgr.
L. B. 394 Douglas, Arizona.
(Mar. 1st 1905)

SIOSTRO: Przeczytaj moją bezpłatną ofertę.

Mądre słowa do cierpiących od niewiasty z Notre Dame, Ind.

Poślę pocztą zupełnie Darmo tz. "Domowe Leczenie" razem z dokładnemi wskazówkami i opisem mojej choroby, każdej kobiecie cierpiącej na słabość kobiecą. Możesz sięsama w domu wyleczyć bez pomocy doktora. Nic nie będzie kosztowało spróbować tego leczenia, a gdybyś dalej chciała leczyć się, to kosztuje tylko 12 centów tygodniowo. Leczenie nie przeszkadza zwykłym zajęciom. Ja nic nie sprzedaję. Powiedz innym chorym o mej metodzie — to wszystko, o co proszę. Leczy stare i młode kobiety.



Jeżeli się czujesz bardzo ociężałą, obawiasz się złych następstw, masz bóle w żołądku, przejmujące dreszcze w krzyżu, chce ci się płakać, czujesz gorączkowe dreszcze, osłabienie i za często mocz oddajesz lub gdy masz upławy, zboczenie lub opadnięcie macicy, zanadto obfite lub za słabe, albo bolesne peryody, wrzody lub narosty — w takim razie pisz do MRS. M. SUMMERS, NOTREDAME, IND. U. S. A., a otrzymasz bezpłatne leczenie i dokładne objaśnienia. Tysiące kobiet, oprócz mnie zostało wyleczonych.

MATKOM LUB CÓRKOM objaśnię bardzo proste "Domowe Leczenie," które prędko i napewno leczy upławy, zielona słabość i nieregularne lub bolesne peryody. Pozbędziesz się obawy, zaoszczędzisz wydatków i uchronisz się od wstydu, bo nie potrzebujesz nikomu opowiadać o swej chorobie. Osiągniesz dobrą tuszę i zdrowie.

W każdej miejscowości mogę wskazać polecenie od dobrze znanych kobiet, które zostały wyleczone za pomocą mojego "Domowego Leczenia" i chętnie poświadczą, że leczy ono niezawodnie wszystkie delikatnechoroby organów kobiecych, wzmacnia nadwyrężone ścięgna i muskuły i przywraca kobietom całkowite zdrowie.

Minnesota Lake, Minn. — Szanowna Pani M. Summers! Donoszę Pani, z wielką radością o mojem zdrowiu. Dziękuję Pani, za tak prędkie wyleczenie mnie. Cierpiałam na macicę przez cztery lata. Pewnego razu wyczytałam w "Gazecie Polskiej", o Pani lekarstwach i leczeniu i czemprędzej udałam się do Pani, a po 4 tygodniach byłam zdrową jak ryba. To też dziękuję Pani serdecznie i proszę ogłosić to w gazecie dla wiadomości wszystkich cierpiących kobiet. Z szacunkiem W. Janka.

Kenosha, Wis. — Szanowna Pani M. Summers! Jestem teraz zupełnie zdrową i serdecznie Pani dziękuję za wyleczenie mię z tej choroby Doktorzy byli u mnie 105 razy i powiedzieli, że mam raka w sobie, w lewym boku. To też dziękuję Bogu, za tak dobrą przyjaciółkę, jaką Pani jest dla cierpiących niewiast, gdyż cierpiałam bardzo, blisko przez 6 lat. Choroba ta kosztowała mnie blisko $300.00, a doktorzy mnie nic nie pomogli. Te az jestem zdrową i wykonywam swoją pracę i radzę każdej cierpiącej siostrze, która nie chce grosza na darmo tracić, udać się do Pani Summers a mam nadzieję, będzie ją tak codzień błogosławić, jak ja. Pozostaję z szacunkiem, szczera przyjaciółka Emilia Klimek, 306 Lake Ave.

ADRES: Mrs. M. SUMMERS, Box E, Notre Dame, Ind., U.S.A.

1000 TYSIĄCE FARM! 1000

Nowa książka objaśnień o farmach będzie wysłana darmo. My mamy tysiące akrów nowej urodzajnej ziemi na sprzedaż. Mamy uprawione farmy z budynkami i inwentarzem na sprzedaż. Nasze ceny niskie a warunki dogodne. Tysiące bogatych farmerów są obecnie w naszych koloniach. Setki familij ma jeszcze miejsce się osiedlić pomiędzy swymi rodakami. Grunta nasze są położone blisko jezior, rzek, kolei żelaznej, miastów, polskich kościołów i szkół. Kupujcie tykiety do Sobieski a my was obwieziemy po naszych koloniach darmo. Każdego przyjeżdżającego spotykamy na dworcu kolei w Sobieskim. Po dalsze informacye i nową książkę piszcie do:

J. J. HOF LAND CO. SOBIESKI, WIS.

NAGŁE PRZEZIĘBIENIE



jest w najwyższym stopniu niebezpieczne. Zapalenie płuc zaczyna się w ten sposób. Przewlekłe i zaniedbane zaziębienie prowadzą do suchot.

SEVERY BALSAM DLA PŁUC

wstrzymuje i niweczy zaziębienie, zanim takowe stać się może niebezpiecznem. Cena 25c i 50c.

Zaziębiłem się bardzo mocno, ale po zażywaniu trzydniowem Severy Balsamu dla Płuc, wróciłem znowu do zupełnego zdrowia. Polecić mogę środek ten wszystkim, podobnem cierpieniem dotkniętym.

JAN JALAY, BRACEVILLE, ILL.

Niemoc Bright'a zaczyna się często od wodnej puchliny. Czy pod wieczór nie puchną Wam ręce i nogi? Czy nie macie tego uczucia, jakoby stopniowo ubywało wam siły i żywotności? Czy nie tworzy się osad w moczu waszym? Jeżeli tak, to bez straty czasu zażywać zacznijcie

Severy lekarstwo dla nerek i Wątroby.

Cena 75 centów i $1.25.

Starość przynosi ze sobą słabość, sił ubytek i utratę życiowej energii. Niektórzy ludzie są już starymi w 25 albo 30 tym roku życia. Czy życzycie sobie być tak silnymi, czerstwymi i pełnymi życia pomimo waszych 60, 70 a nawet 75 lat jak byliście w latach młodości Waszej?

SEVERY BALSAM ŻYCIA

opór stawia chłodowi starości.

Cena 75 centów.

Bóle i dolegliwości są naturalnem dziedzictwem całego rodzaju ludzkiego — Chociaż boleści nigdy usunąć nie będzie można, to jednak nowoczesna nauka jest w stanie w wysokim stopniu przynieść w bólach ulgę.

SEVERY OLEJ ŚW. GOTHARDA

jest najcudowniejszym, ból uśmierzającym środkiem z lekarstw, jakie kiedykolwiek ludzkości ku tamu celowi ofiarowano.

Cena 50 centów.

Strach przed nagłą śmiercią. Okropne to uczucie, żyć dzień za dniem w strachu przed śmiercią nagłą, jakie przepełniać musi człowieka, cierpiącego na organiczny błąd serca. Jeżeli cierpicie na ból serca, użyjcie natychmiast

SEVERY Wzmocniciela Serca.

Lek ten każde słabe serce wzmocni. Cena $.00.

Severy lekarstwa są do nabycia we wszystkich aptekach.
LEKARSKA PORADA DARMO.

W. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS IOWA

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL. dnia 15 lutego 1905

Praca Ligi w Królestwie Polskiem i na Litwie.

Podczas gdy socyaliści pędzą bezbronne masy ludu roboczego pod ogień karabinowy żołdactwa moskiewskiego, Liga Narodowa nie krzyczy, nie hałasuje, nie pisze memoryałów, ale pracuje cicho, a skutecznie nad zaprowadzeniem języka polskiego w miejsce rosyjskiego po urzędach gminnych w Królestwie Polskiem.

W następnym numerze rozpiszemy się o tem obszerniej. Dziś notujemy tylko to, co nam ostatnia poczta w formie wiadomości z Królestwa Polskiego przyniosła:

Gminy w Królestwie w dalszym ciągu toczą walkę o język polski. Jak donoszą ostatnie wiadomości z Warszawy, już około sto gmin uchwaliło zaprowadzenie języka polskiego w gminach. W wielu miejscowościach poparli chłopów właściciele dworscy. Naczelnicy powiatów z tego powodu poprostu wściekają się i ryczą na zebraniach gminnych, strasząc lud karami.

W niektórych wypadkach starają się oni zwalić winę na szlachtę, że to ona podżega, zwłaszcza tam, gdzie pisarz gminny obawiając się utracić posadę, nie chce pisać uchwał po polsku i gdzie wobec tego, zebranie upraszało którego ze szlachty o spisanie uchwał. Ale są i poważni pisarze. W jednej gminie pisarz zwrócił się do naczelnika powiatu, co ma robić, bo gmina uchwaliła, aby urzędowanie odbywało się po polsku. Na to naczelnik zwymyślał w okropny sposób pisarza. Ten obrażony, spisał uchwały po polsku i podał się do dymisyi.

W niektórych gminach przeszkadzają ugodowcy, namawiając lud, aby nie uchwalali, że urzędowanie ma się odbywać po polsku, lecz aby wnosili prośby do cara, by im pozwolił po polsku urzędować. W innych znowu gminach bruździą socyaliści, głosząc, że upominanie się o język polski, to głupstwo, że trzeba się zabrać do powstania. No ale lud tam dość mądry i na słowa łapać się nie da. Wszystko to praca Ligi Narodowej.

Pogląd na ruch w Rosyi.

Ruch wolnościowy w Rosyi, zapoczątkowany rzezią w Petersburgu dnia 22 stycznia wywołał wielkie wrzenie wśród naszego społeczeństwa. Jak każda zawierucha tego rodzaju, tak i ten powiew wolnościowy, w który wplątaną jest Rosya, największa nieprzyjaciółka Polski, wysunął na widownię sprawę polską.

Wychodźtwo polskie, a raczej prasa polska w Stanach Zjednoczonych, która jest wyrazicielką poglądów tego wychodźtwa, zajęła wobec krwawego ruchu w imperyum carskiem takie samo stanowisko, jak prasa polska w Europie.

Jedna część prasy, stanowiąca większość, stanęła na gruncie czysto narodowym, trzymając się ściśle programu stronnictwa demokratyczno-narodowego w Polsce i uznało ten ruch za demonstracyę na wyższą skalę w celu zniesienia despotyzmu i zaprowadzenia rządów konstytucyjnych.

Pisma konserwatywne, czyli ugodowe albo stańczykowskie ruch ten uznały za niepotrzebny, zgubny, awanturniczy i przepowiedziały mu smutne następstwa. Proroctwa tych puszczyków, nie wiele znaczące w opinii społeczeństwa naszego, wywołały tylko śmiech i litość u ludzi myślących i zapatrujących się na każdy ruch wolnościowy, jako na konieczność dziejową. Socyaliści znów na wiadomość o ruchu w Rosyi, jak zwykle, kąpani w gorącej wodzie, zaklinali na czem świat stoi, aby cała emigracya uzbroiła się i wyjechała na podbój Rosyi. Nic atoli nie zrobili, tylko krzyczeli, jak to jest ich zwyczajem, no i na tem się skończyło. Cała ich praca ogranicza się na obrzuceniu plugawemi kalumniami partyi narodowej, która ruch w Rosyi uważa za rzecz konieczną, sympatyzuje z nim i popiera go o tyle, aby pomódz społeczeństwu rosyjskiemu w zdobyciu sobie praw człowieczych, czyli konstytucyi.

Jak powiedzieliśmy, uczciwe pisma polskie w Europie zajęły wobec zaburzeń w Rosyi takie samo stanowisko, jak te pisma polskie w Stanach Zjednoczonych, które na sprawę polską zapatrują się nie przez różowe okulary, ale gołem okiem. W tej sprawie tak pisze jedno z najpoważniejszych pism polskich "Nowa Reforma" wychodząca w Krakowie:

W obecnej ciężkiej dla narodu naszego politycznej chwili — powiada "Reforma", wroga nam hakata pruska nie omieszkała skorzystać z dogodnej sposobności, aby utrudnić sytuacyę polityczną społeczeństwa polskiego pod rządem rosyjskim. Czujne oko pruskie śledzi pilnie zachowanie się społeczeństwa polskiego pod rządem rosyjskim i Galicyi, wobec wypadków w Rosyi, aby mieć podstawę do podniesienia donośnego okrzyku, że polacy rozpoczynają ruch zbrojny w celu odzyskania niepodległości. Nie mogąc, mimo najusilniejszych poszukiwań, odnaleść śladów czynnego ruchu w dzielnicach Wielkopolski, pragnęliby bodaj na terytoryum Królestwa Polskiego i Litwy znaleść jego ślady, tak bardzo im potrzebne dla uzasadnienia ich eksterminacyjnej polityki.

I oto rozpoczęła się naganka. W kilku ich organach hakatystycznych pojawiły się doniesienia, że obecny sporadyczny ruch robotniczy w miastach fabrycznych Królestwa jest początkiem walki polaków o niepodległość. Hakata zwraca uwagę rządu niemieckiego na konieczność przygotowania się na wszelkie ewentualności i konieczności obrony kresów rosyjskich przed polskiem powstaniem.

W związku z tem pozostaje niewątpliwie posunięcie kilku garnizonów pruskich na samą granicę Królestwa i demonstracyjne ćwiczenia wojsk pruskich w pasie granicznym.

Przeciwko tym insynuacyom zastrzedz się jest naszym obowiązkiem. Społeczeństwo polskie, choć nie wyrzekło się dążeń, mających na celu uzyskanie niepodległości ojczyzny, nie myśli w tej chwili o ruchu zbrojnym. Zapewnić możemy naszych najserdeczniejszych, że dla ich przyjemności nie będziemy przyśpieszać wypadków dziejowych, które chwila niesie. Jeżeli ruch istnieje, to jest on analogicznym ruchem ogólno rosyjskim i ma na celu uzyskanie swobód konstytucyjnych i oparcia stosunku ludności do rządu na zasadach prawa.

Ruch robotniczy w wielkich centrach przemysłowych Królestwa nie ma również cechy rewolucyjnej, ale ma charakter ekonomiczno-socyalny, zmierzający do poprawienia warunków życia setek tysięcy robotników, którzy pragną los swój i swoją przyszłość oprzeć na zasadach sprawiedliwości i wyzwolić z pod brutalnego ucisku czynownictwa rosyjskiego.

I cała sprawa wyjaśniona w ten sam sposób, jak o tem pisaliśmy zaraz na początku wybuchu tej krwawej demonstracyi w Rosyi.

Wyczekujmy więc dalszych następstw tego ruchu wolnościowego w Rosyi z powagą i natężeniem ducha.

W wypadkach tego rodzaju, co walka o swobodę, o prawa ludu i wyrwanie się z jarzma despotyzmu nie obywa się bez ofiar ludzkich. Tylko w Polsce i w Japonii ogłoszono konstytucyę bez rozlewu krwi, za zgodą narodu. W innych krajach, jak Anglia, Francya, Niemcy, a nawet Stany Zjednoczone (zniesienie niewolnictwa) popłynęły strumienie krwi, zginęły tysiące najlepszych synów, wolność miłujących, zanim ogłoszono prawa człowieka w postaci konstytucyi, czyli równouprawnienia.

Ten sam ruch wolnościowy rozpoczął się obecnie w Rosyi, a gdybyśmy w tej chwili chwycili za broń, to nietylko niebyśmy na tem nie zyskali, bo nie jesteśmy na to przygotowani, ale zaszkodzilibyśmy tem ruchowi i ściągnęlibyśmy na siebie jeszcze sroższą niewolę.

Czynownicy carscy prowokują nasz naród do powstania, aby przeciw nam skierować naród rosyjski i odwrócić jego uwagę od walki wewnętrznej.

Z tej racyi o powstaniu myśleć nam nawet nie wypada, w chwili gdy cała Rosya walczy o zaprowadzenie konstytucyi, a co ważniejsza, gdy nie jesteśmy do tej ważnej akcyi przygotowani.

25 rocznica.

Dnia 13 lutego upłynęło 25 lat od chwili założenia Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Praca dla Polski, dla sprawy narodowej i pamięć o dalekiej i uciemiężonej Ojczyźnie — oto hasło, pod którem grono założycieli kładło potężne podwaliny pod wielką obecnie instytucyę.

Data jej założenia zbiega się z datą strasznej klęski głodowej, która nawiedziła prastarą, a w owej epoce budzić się zaczynającą do życia narodowego dzielnicę, nasz ukochany Szląsk, odzyskaniem którego szczyci się dziś cała Polska jako naj świeższą zdobyczą potężnego ducha narodu.

Było to w roku 1880. W Ameryce żyło już kilkanaście tysięcy rodaków, ale w rozproszeniu wielkiem, a choć i wówczas już istniały towarzystwa, to jednak rzadko kiedy wiedziały o sobie i o pracy wspólnej do jednego celu nie myślały.

Dopiero wieść o nowej klęsce, która dotknęła ojczyznę, natchnęła kilku zacnych rodaków naszych, mieszkających we Philadelphii myślą połączenia wszystkich towarzystw polskich w jedną organizacyę, w jeden potężny Związek Narodowy, którego zadaniem miała być pamięć o Ojczyźnie i służba narodowi.

Oto nazwiska tych mężów, którym Związek zawdzięcza życie:

Juliusz Andrzejkowicz, Julian Szajnert, Julian Lipiński, Wincenty Domański, Julian Białyński, Antoni Wojczyński, Jan Nep. Popieliński, Jan Błachowski, Teofil Kucielski i Piotr Beczkiewicz.

W odezwie, którą rozesłali do rodaków rozsianych po całym obszarze Stanów Zjednoczonych d. 15 lutego 1880 roku, czytamy między innemi:

"Mamy liczbę, ale brak nam siły, bo jesteśmy jak ziarnka rozsiane po powierzchni ziemi. Zebrane w kupę, wsypane do miny, te ziarnka tworzą siłę, co góry rozsadza. W rozsypce, osamotnieniu jesteśmy niczem, niezdolni pomódz samym sobie ani pomódz krajowi. Zebrani i zorganizowani w potężny Związek, nie tylko dźwigniemy sami siebie moralnie i materyalnie, ale utworzymy poważną siłę, której będziemy mogli użyć dla dobra ojczyzny".

Na tę odezwę zgłosiło się tylko 6 towarzystw: 4 z Chicago, jedno z San Francisco, Cal., i jedno z Shenandoach, Pa.

Nie do nas należy historya Związku. Jest to największa organizacya polska na wychodźtwie, licząca obecnie przeszło 40,000 członków. Jest to jedyna organizacya polska oparta na zasadach konstytucyi Stanów Zjednoczonych, do której każdy polak może i powinien należeć.

Jest to organizacya czysto narodowa, oparta na programie Ligi Narodowej, a głównym jej celem jest praca dla narodu, praca dla ojczyzny.

Związek jako stronnictwo na wychodźtwie jest ogniskiem życia narodowego, szerzy oświatę i niesie pomoc moralną i materyalną rodakom, a że pracuje i rozwija się, najlepszym dowodem tego, że w czasie 25-letniego swego istnienia wypłacił wdowom i sierotom przeszło półtora miliona dolarów.

Jak każda organizacya z politycznym programem narodowym, tak i Związek przechodził różne koleje, wychodził z nich jednakże zawsze zwycięsko. Jako organizacya czysto narodowa, szanująca przekonania osobiste każdego polaka, oparta jest na programie stronnictwa demokratyczno narodowego w Polsce.

W rocznicę tak pamiętną dla naszego wychodźtwa, zasyłamy grupie 1szej Zw. Nar. Pol. w Philadelphii, która pierwsza rzuciła hasło do budowy Związku życzenia jak największego rozwoju i doczekania się chwili, gdy stronnictwo Związku N. Pol. liczyć będzie nie 40,000 ale 400,000 członków.

Przez Związek do jedności,
Przez jedność do wolności.

"Nie zabijaj."

Rząd stanu Pennsylwania skazał Katarzynę Edwards na śmierć za zamordowanie swego męża. Kobieta straconą będzie w zwykły stary sposób — na szubienicy.

Na rozkaz prawa zbudowaną będzie zwykła drewniana szubienica; wykonawca założy kobiecie zwykły powróz na szyję i zadusi ją w sposób, poniżający godność człowieka.

W ten sposób stać się ma zadość sprawiedliwości czyli wszechmocnemu prawu. Płacz i błaganie kobiety na nic się tu nie przydadzą, bo prawo żąda śmierci za śmierć.

Zbrodnia kobiety była okropna. Zamordowała bowiem swego męża bezbronnego, więc ją prawo za karę każe zamordować. Jaka jest różnica między jednem, a drugiem morderstwem? Kobieta nienawidziła swego męża więc go zamordowała niespodzianie, znienacka. Prawo każe w zamian za to zamordować ją jawnie, z zimną krwią, twierdząc, że tak każe sprawiedliwość.

Boskie przykazanie powiada: Nie zabijaj", a prawo ludzkie każe zamordować człowieka. Cały świat cywilizowany powtarza, że słuszną jest rzeczą brać życie za życie.

W jakikolwiek sposób odbiera się życie drugiemu, czy na zasadzie kodeksu karnego, czy też w chwilowem rozstrojeniu, logika każe to nazywać morderstwem.

Wolno cesarzom słać na rzeź miliony niewinnych, a prawo nie pociąga ich do odpowiedzialności. Wolno sędziom kazać zamordować człowieka, a za ten sam czyn zwykły śmiertelnik, nieświadomy, rozstrojony, musi zapłacić swem życiem. Wieszanie ludzi jest wstydem i hańbą dla 20 stulecia. Nie wiesza się psów, a wiesza się ludzi na hańbę ludzkości i cywilizacyi. Wszak stokroć gorszą karą jest więzienie, gdyż cierpi i duch i ciało, a przez stracenie na szubienicy cierpienie jest jednorazowe i nie jest dostateczną karą za morderstwo.

Straszny to obraz, ale obraz to przeciętnej cywilizacyi. Swiadczy to wymownie, że daleko nam jeszcze do prawdziwej cywilizacyi. Chwytamy morderców i mordujemy ich.

Hańbą dla cywilizacyi jest kara śmierci. Nie zabijaj!

Czy lekarz ma prawo dobijać chorych?

Cynik rzekłby, że pytanie niema poważnej podstawy, bo czy lekarzowi wolno czy nie wolno, nieraz chorego dobije a ponieważ niema sposobu zabezpieczenia się od takiego wypadku, nie warto wszczynać dyskusyi. Tak, ale nam nie chodzi o zabicie przypadkowe ale umyślne. Czy lekarz ma prawo na żądanie pacyenta lub otoczenia dobić chorego, gdy ma zupełną pewność, że choroba jest nieuleczalną i grozi ciężkiemi mękami? Niektórzy amerykańscy i angielscy lekarze odpowiadają na tę kwestyę twierdząco, lecz większość jest stanowczo przeciwna temu zapatrywaniu.

"Być może, iż czasem skracamy życie chorym" — powiadają — ale zawsze nieświadomie. Pragnąc pomódz, szkodzimy, lecz chęci nasze są czyste i uczciwe, winną jest tylko nieudoskonalona sztuka lekarska. Umyślnie zabijać nie mamy prawa, bo naszem powołaniem jest leczyć a nie zabijać.

Z pewnością, istnieje wiele chorób bardzo bolesnych, przewlekłych i nieuleczalnych; chorzy proszą aby skrócić ich męki. Lecz lekarz nie ma prawa ich słuchać. Przedewszystkiem i najdoświadczeńszy doktór może się w diagnozie pomylić. Następnie chorzy gwałtownego usposobienia przesadzają niejednokrotnie w okazywaniu cierpień. Zresztą któż może ręczyć, iż ten, który dziś pragnie śmierci, jutro nie pogodzi się z losem? Nawet gdyby prawo wyraźnie pozwalało na skracanie życia w wyjątkowych wypadkach, nie będziemy z niego korzystać. Czynność kata nie może się zgodzić z działalnością lekarza."

Kuroki nie jest Polakiem.

Zamieszkały w Shefieldzie przemysłowiec tamtejszy, weteran kampanii węgierskiej, p. Jan Figórski, otrzymał w odpowiedzi na swój list od generała Kurokiego następujące pismo:

"Główna kwatera japońskiej armii pierwszej w Mandżuryi, 1 grudnia, 1904.

Szanowny Panie! Generał Kuroki poleca mi podziękować Ci za list i za powinszowania świąt i nowego roku. Nawzajem życzy ci także wesołych świąt i pomyślnego nowego roku. Co do jego przodków, to z całem uwielbieniem dla Polaków i pełnej chwały ich walk o wolność i niepodległość, odpowiedzieć musi, że ojciec jego Polakiem nie był. Bo fakt jest faktem: generał jest z rodu czystej krwi Japończykiem.

Z szacunkiem
(podpisany) margrabia Y. Saigo, kapitan, adjutant gen. Kurokiego.

Równocześnie otrzymał p. Figórski następujący list od polskich jeńców w Tokio:

"Biuro wywiadowcze o jeńcach. Tokio, Japonia, 17 grudnia 1904.

Szanowny Panie! Otrzymaliśmy opłatki, za które wszyscy ci serdecznie dziękujemy, również za uprzejmą o nas pamięć, dzięki której mogliśmy obchodzić tutaj nasz narodowy obyczaj. Jesteśmy tu zupełnie odłączeni od Moskali, mamy księdza katolickiego, który nas odwiedza co niedziela i odprawia dla nas nabożeństwo. Nie możemy pisać więcej tylko życzymy Panu i jego rodzinie wesołych świąt i szczęśliwego nowego roku.

Z głębokim szacunkiem
(podp.) Karol Praniewicz.

P. S. Jest tu nas w Tokio 150 Polaków w dobrem zdrowiu, w szpitalu naszych jest 200."

List powyższy podaje dziennik "The Shefield Daily Independent" z 21 stycznia.

Swięto Jordanu w Petersburgu.

Uroczystość cerkiewna święconej wody — Jordan — połączona jest w Petersburgu z bardzo okazałą uroczystością wojskową, w której bierze udział car z całą dynastyą, olbrzymim orszakiem, dyplomacyą i dygnitaryatem. Obie uroczystości odbywają się na Newie, w tem miejscu znacznie szerokiej.

Na środku rzeki, naprzeciwko carskiego pałacu Zimowego, wyrąbują w lodzie przerębel, stawiają tu ołtarz, nad nim wznoszą baldachim, a lód pokrywają dywanami.

Tu duchowieństwo z metropolitą na czele odprawia nabożeństwo, święci wodę, a potem kropi na cztery strony świata. Wojsko stoi długą linią także na lodzie, przy brzegu rzeki przeciwległym pałacowi Zimowemu, a twarzą do tego pałacu. Za wojskiem, już na bardzo szerokiej ulicy, zwanej Nadbrzeżną Wasylewskiego Ostrowu, tłoczy się publiczność, która zapełnia także stopnie greckiego budynku giełdy i duży taras sąsiadującego z nią uniwersytetu. Między linią wojska ustawia się cały świat dyplomatyczny i urzędowy. Wszyscy są w pełnej gali, bez płaszczy, chociaż zazwyczaj bywa tęgi mróz.

Kiedy nabożeństwo się skończy, carowi i jego świcie podają wierzchowca. Cywilni pieszo idą ku mostowi Pałacowemu, pod którym wznosi się na lądzie olbrzymi szkarłatny namiot. Tam siedzą obie carowe, wielkie księżne i damy dworu. Po obu stronach tego namiotu stają według starszeństwa dyplomaci i dygnitarze cywilni, a tymczasem car odjeżdża na prawe skrzydło ze swoim orszakiem ustawionych wojsk i ztamtąd sam komenderuje. Najpierw więc wszystkie orkiestry, złączone w jedną, grają hymn cerkiewno-wojskowy "Kol sławien" — O, jakże sławny car prawosławny, od Boga nam dany, z mocy swej znany" itd. — Następnie na komendę cara wojsko daje w powietrze trzy salwy, a w końcu najpierw car, ze swym orszakiem za nim zaś pułki za pułkami przechodzą marszem ceremonialnym przed namiotem carowej. Na tem uroczystość się kończy, wojsko odchodzi do koszar, car z dworem i dygnitarzami udaje się do pałacu Zimowego na śniadanie, a tłum rzuca się ku przerębli, aby do butelek nabrać poświęconej wody.

Taką uroczystość przerwał w tym roku zamach gwardzisty na osobę i na pałac cara.

Weżne dla farmerów:

Tylko w miesiącu Lutym po syłać będę zupełnie za darmo pożyteczną rzecz, która w każdem gospodarstwie znajdować się powinna. Zgłoście się do: S. J. Napieralski. 1513 W. 22 St., Chicago, Illinois. (G. 8)

KORESPONDENCYE.

SLOAN, N.Y. 10-go lutego 1905. -- Do szanownych Rodaków w Sloan, Checktowaga i okolicy. — Szanowni Bracia Rodacy!

My niżej podpisani zwołujemy was, drodzy bracia rodacy, jako wygnańców i emigrantów tu na tej wolnej ziemi Washingtona do wspólnej pracy narodowej. Ponieważ rozrzuceni po całym obszarze amerykańskiej ziemi, jako jednostki nic zdziałać nie możemy, przeto zwołujemy was drodzy bracia na pierwsze zebranie w celu omówienia i założenia Towarzystwa narodowego, które będzie należeć do największej organizacyi polskiej w Ameryce, to jest do Związku Narodowego Polskiego. Przedewszystkiem mamy na myśli zawsze, że jako jednostki nic zdziałać nie potrafimy, bo tylko w łączności jest siła, a z tą siłą i my się łączyć powinniśmy. A zatem pierwsze zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 19-go lutego 1905 r. o godzinie 1:30 popołudniu w hali pana Kajdasza przy William ulicy.

Wszystkich Polaków i Polki zapraszamy na to zebranie w celu zapisania się do Związku Nar. Pol. Wstęp wolny dla każdego.

Kreślimy się z uszanowaniem i bratniem pozdrowieniem.

Jan Szczepaniak,
organizator i prezes grupy 387 Z. N. P.

Gorąco pochwalamy inicyatywę obywateli podpisanych pod odezwą i radzimy wszystkim aby ich naśladowali.

Związek Nar. Polski jest największą i najlepszą organizacyą polaków na tutejszej emigracyi.

Red.

TAUNTON, MASS. — Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi w "Gazecie Polskiej."

Towarzystwo Jana Sobieskiego odbyło swe roczne posiedzenie dnia 9 stycznia b. r., na którem wybrało nowy zarząd na rok 1905, z następujących członków:

Jan Kondej, prezydent; Wicenty Stefanik, wiceprezes; Michał Rzasa, sekr. prot.; Julian Gontkiewicz, sekr. finan.; Jan Ciołkosz, kasyer; Michał Różowicz, marszałek: Władysław Kamiński i Franciszek Janiec, opiekunowie kasy; Józef Kapinos, odźwierny; Józef Bartyzel i Franciszek Janiec, chorążowie; Stefan Gontkiewicz i Szczepan Jakubosz, opiekunowie chorych; Wicenty Stefanik, gospodarz hali.

Dzięki Najwyższemu że nas obronił od wszelkiego nieszczęścia i dopomógł nam w wszelkich trudach jakiceśmy mieli od czasu założenia tegoż Towarzystwa, ale wszystko przeszło, wszystkośmy zwyciężyli; ponieważ było to nasze Tow. założone z bardzo małej gotówki, a teraz dzięki staranności dobrym członkom stoimy finansowo dosyć dobrze. Towarzystwo będzie wypłacać w chorobie każdemu członkowi $5 tygodniowo podług prawa konstytucyi. Więc dzięki wszystkim braciom polakom w Taunton i okolicy za popieranie naszego Towarzystwa, i branie udziału w balach, gdy był urządzony staraniem Tow., że raczyli nas popierać do tych czas, więc prosimy i nadal o nas nie zapomnąć, a zarazem łączyć się w jedności, a szczególnie do Towarzystwa. Więc zapraszamy w imieniu całego Towarzystwa braci z Taunton i okolicy ażeby raczyli wstąpić do naszego Tow., bo im będzie więcej tem prędzej będziemy mogli co zdziałać dla dobra naszego i naszej Ojczyzny.

Z bratniem pozdrowieniem,
Michał Rząsa, sekr. prot.

LEHIGH, WIS. Szanowna Redakcyo! — Proszę umieścić parę słów o naszem życiu tutaj w Kopernik, Weyerchouser, Stickland i Lehigh. Niejeden z rodaków naszych dopytuje się gdzie są najlepsze kolonie. Otóż ja donoszę, że tutejsze polskie kolonie są jedne z najlepszych w Ameryce, czego dowodem iż polacy tutaj mieszkający właśnie dobrze się mają i na niczem im nie zbywa. Można sobie tu żyć doskonale. Ja naprzykład mam 18 sztuk rogatego bydła jak również cielęta, świnie, konie i całe stado kur, co mi przynosi doskonałe zyski. Ziemia tutaj jest tłusta urodzajna. Czarnoziem dwie stopy głęboki a pod nim glina. Jest tutaj masa ryb, gdyż wokoło są jeziora. Przytem ogromna ilość zwierzyny leśnej jak sarn, jeleni, zajęcy, kuropatw, bażantów i t. p. Kto więc ma ochotę mieć dobrze produktywną farmę niech tutaj zjedzie a dorobi się w krótkim czasie. Mamy tutaj dwa polskie kościoły i szkołę. Drogi dobre. Zbyt na wszystkie produkta. Kto by miał ochotę tutaj się sprowadzić a chce informacyi może najprzód do mnie po takowe napisać. L. Czarnewski, Lehigh, Wis.

Miejsca dla dezerterów:

Szanowna Redakcyo! — Donoszę iż potrzebuję człowieka na farmę. Robota stała na cały rok; od $10 do 11 dolarów miesięcznie wraz ze stołowaniem, praniem i mieszkaniem. W każdym czasie od 15 kwietnia 1905 r. Proszę mnie zawiadomić listownie.

Adres: C. X. Pawłowski No. 4 R. R. Berlin, Wis.

Wojna Rosyi z Japonią.

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

strzelano kilkunastu przewódców tego buntu na podwórzu kasarni na podstawie wyroku sądu wojennego.

Na Wołyniu Podolskim uciekło trzystu rezerwistów głównie Polaków w lasy, ale kozacy zrobili na nich nagonkę jakby na zwierza i niemal wszystkich wystrzelali.

LONDYN, 14 lutego. — Małe potyczki około Mukdenu ciągle się powtarzają. W niedzielę wysadzili japończycy most kolejowy na północ od Mukdenu, niszcząc przytem na 30 mil tor kolejowy.

Kuropatkin ma opuścić Mukden, gdyż obawia się odcięcia od północy przez jen. Kuroki, który jest bardzo czynnym w ostatnich kilku dniach.

Z AMERYKI.

Z posiedzeń kongresu.

WASHINGTON, 10 lutego. — Izba posłów w Washingtonie uchwaliła prawie jednogłośnie bil rządowy, postanawiający, iż ceny przewozów towarów przez koleje, mają być pod nadzorem rządu, a spory między kolejami a rządem mają być załatwiane przez specyalną komisyę.

Nikt się nie łudzi co do tego, iż tego bilu senat nie przyjmie, ale w każdym razie początek jest już zrobiony. Roosevelt będzie miał słuszną podstawę do zwołania dla tej sprawy nadzwyczajnej sesyi kongresu.

Jest to pierwszy, a nader ważny krok w walce Roosevelta z trustami.

Straszna eksplozya.

CALUMET, Mich., 9 lutego. — Dzisiaj nastąpiła bardzo silna eksplozya, 10,-000 funtów dynamitu w kopalni "Oscoela Consolidated Mine" w szybie No 3. na ósmem piętrze pod powierzchnią ziemi. Trzech robotników utraciło życie wielu odniosło poważne kontuzye, zaś przeszło 100 ludzi było w ogromnem niebezpieczeństwie.

Dotychczas stwierdzono, że tylko trzech górników zostało zabitych, lecz nie ulega wątpliwości, że znajduje się więcej ofiar, których nie można odkryć pod gruzami.

Dynamit przechowywano w magazynie pod powierzchnią ziemi, a nadzór nad nim miał Wm. Pollitt. Zapas składał się z 200 części po 50 funtów zawartości każda, wartości $1,500.

Dotychczas nie zdołano odkryć przyczyny katastrofy, lecz domyślają się, iż robotnicy musieli nie zachowywać środków ostrożności i palili fajki.

Szczęściem tylko pięciu ludzi pracowało w tej warstwie ziemi, gdzie nastąpiła eksplozya, dlatego też jest stosunkowo mało ofiar.

Wprawdzie ludzie pracowali w przyległych warstwach, lecz cudem niemal zdołali ujść z życiem.

Kompania ponosi ogromne szkody, bo nietylko cały szyb jest zrujnowany, ale nawet budynki na powierzchni ziemi mocno ucierpiały i wymagają gruntownej naprawy. Cała kopalnia napełniona jest gryzącym dymem i gruzami.

Oddział ratunkowy późno dopiero wyszedł na powierzchnię ziemi i zapewnia, że pod gruzami znajduje się jeszcze 4—5 ludzi, lecz prawdopodobnie musieli się udusić gazami, lub zostali przysypani.

W całym szybie trzecim i przyległych, rozszerza się jeszcze ogień, który kompania tłumi, zamykając poszczególne szyby nie dopuszczając do nich powietrza.

Zamykają młyny.

MINNEAPOLIS, Minn., 9 lutego. — Wielkie młyny parowe w St. Louis Minneapolis, w których pracują setki robotników mają być zamknięte na czas nieograniczony. Przyczyną zamknięcia tych młynów ma być wielka nadprodukcya mąki, a obstalunki w ostatnich czasach bardzo małe.

Czy to prawda?

BOSTON, 10 lutego. — Austryacy, którzy obecnie mieszkają w Bostonie twierdzą, że widzieli dwa tygodnie temu księcia Rudolfa w Bostonie, który 16 lat temu, jak stwierdzono popełnił samobójstwo. Zeznanie względem tego zostało zaprzysiężone przez Eugeniusza Muriaty, Antoniego Stanich i Benjamina Cortes, którzy dawniej służyli w pułku Rudolfa. Powyżsi stwierdzają, że nie ulega wątpliwości, że księcia rozpoznali, i jeden z nich zauważył bliznę na szyi, z której był dobrze znany.

Rudolf popełnił samobójstwo obok ciała Maryi Vetsera, z którą miał przedtem jakieś nieporozumienie. Kobieta otruła się. Samobójstwo Rudolfa pozostało w wielkiej tajemnicy i pogrzeb odbył się prywatnie. Żołnierze nie chcą mówić, co Rudolf obecnie porabia i gdzie mieszka.

Lew Wallace umiera.

CRAWFORDSVILLE, Ind., 11 lutego. — Sławny jenerał i powieściopisarz Lew Wallace jest umierającym. Doktorzy orzekli, że koniec jego życia jest bliskim wskutek starości.

Jen. Wallace jest autorem znanego dzieła "Ben Hur" i zasłużył się Stanom Zjednoczonym jako żołnierz w wojnie Domowej.

Mayor powieszony,

CHARLOTTESVILLE, Va., 11 lutego. — I. Samuel McCue, były major tego miasta został powieszony w więzieniu powiatowem za morderstwo żony, którego się dopuścił 4 września 1904 roku.

Powodem zbrodni była ogromna zazdrość męża o swą piękną żonę. W ostatnim dniu jeszcze chciał obrońca karny uzyskać pozwolenie, aby najwyższy trybunał rozpatrzył jeszcze tę sprawę, lecz sędzia Harlem odmówił tej prośbie i zbrodniarz poszedł na stracenie.

Złoto w Michigan.

SAULT STE MARIE, Mich., 11 lutego. — Wielkie zainteresowanie powstało w obwodzie Webbwood, w którym znajdują się pokłady złota — gdyż odkryto nowe bardzo bogate żyły szlachetnej rudy. W przeciągu kilku dni wydobyto bardzo dużo metalu, którego wartość jest bardzo duża. Zapewniają zaś, że w miejscu tem znajduje się kruszczu, z którego można wytopić złota za $5,000,000. Całe zastępy spekulantów dążą w tę stronę, wabieni chęcią zysku.

Wypadek na kolei.

NEW BRIGHTON, Pa., 11 lutego. — Dziś w nocy nastąpiła silna kolizya pociągu osobowego ze saniami, na których jechało sześnastu chłopców. Sanie rozleciały się w kawałki, jeden mężczyzna i trzech chłopców zabitych zostało na miejscu, zaś trzy osoby odniosły bolesne obrażenia ciała.

Maszynista widział pędzące sanie w kierunku prostopadłym do pociągu i wstrzymał go, lecz już zapóźno, gdyż już ostatni wagon stanął w miejscu zderzenia. Służba kolejowa udzieliła małcom pierwszej pomocy.

O doktrynę Monroe'go.

WASHINGTON, 11 lutego. —Ameryka Południowa, a względnie państwa: Argentyna, Chili i Brazylia zbroją się na gwałt z obawy przed Stanami Zjednoczonemi, które na mocy doktryny Monroe'go (Ameryka dla amerykanów) uważają się za jedyną protektoratkę Ameryki przed inwazyą europejską.

Wymienione państwa południowo amerykańskie przeznaczyły po 60 milionów dolarów na budowę okrętów wojennych, które mają być gotowe w ciągu 6 lat. Republiki południowo amerykańskie oświadczają, że czynią to dlatego, aby zyskały więcej na znaczeniu w polityce międzynarodowej, która wobec doktryny Monroe'go uważa je za państewka lenne, muszące się stosować do polityki Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone nie mają nic przeciwko zbrojeniu się tych państw. Prezydent Roosevelt odpowiedział tym państwom, że doktryna Monroego musi być dla całej Ameryki główną zasadą polityki i protekcyi przed Europą.

Z ZAGRANICY

Ameryka w San Domingo.

PUERTO PLATO., San Domingo 11 lutego. Admirał Sigsbe, komendant eskadry na morzu Karaibskiem zawiadomił władze w San Domingo, że jeżeli stanie się jaka krzywda porucznikowi Leiper, który dzierżył komendę nad krążownikiem Detroit i był upoważniony do przeprowadzenia egzekucyi, a którego pochwyciły władze celne w Monte Cristi, to będą odpowiadać za skutki swego czynu.

Władze w Monte Cristi odpowiedziały, że nie otrzymały one żadnego polecenia rządu San Domingo, jak mają sobie postąpić.

Druty telegraficzne są przerwane w wielu miejscach.

Towary, jakie wyładował parowiec Seminole, który zawinął tamże z Nowego Yorku, zostały zatrzymane, dopóki nie wypłaci się za nie kaucyi.

Niepokoje powtarzają się coraz częściej, ludność plądruje towary wyładowane z okrętów na wybrzeżach.

Okręt wojenny Newark stoi w pogotowiu i w danej chwili wysadzi wojsko.

Chociaż ludność przyjęła już prowizoryczne żądania Stanów Zjednoczonych, to jednak znaczna część mieszkańców, nie chce podpisać traktatu, i stawianych warunków handlowych.

Francya i Turcya,

PARYŻ — Starcie między Francyą a Turcyą jest dosyć groźne, ale w Paryżu wyrażają nadzieję, że jeszcze przyjdzie do zgody. Poseł francuski uwiadomił sułtana, że odtąd nie może liczyć na żadną pożyczkę we Francyi. Chodzi bowiem o to, że Turcya wyda teraz 18 milionów na nowe armaty i zawarła kontrakta z fabrykami niemieckiemi, a nie francuskiemi.

Zatarg Szwecyi z Norwegią.

SZTOKHOLM, 9 lutego. — Król szwedzki Oskar wydał proklamacyę do narodu z oznajmieniem, że ustępuje na jakiś czas swej władzy królewskiej synowi Gustawowi, który jako regent będzie rządził krajem.

Tę decyzyę króla łączą z faktem, że rząd norweski dąży do oderwania się od Szwecyi. Wczoraj wygłosił prezydent ministrów Hagerup w sejmie tamtejszym mowę niesłychanej doniosłości. Oświadczył on bez ogródek, że wobec rozbicia się układów o zaprowadzenie osobnych urzędów konsularnych dla Norwegii, nadszedł czas, by kraj ten odłączył się od Szwecyi.

W tej całej sprawie widoczną jest gra dyplomatyczna Rosyi. Rząd carski od dawna ma oko na Norwegię i szerzy nieporozumienia między temi dwoma krajami, aby skłonić Norwegię do oderwania się od Szwecyi, a potem przyłączyć ten kraj do Rosyi. Wtedy miałaby Rosya porty wolne cały rok od lodu, na których jej tak bardzo zależy. Ajenci carscy nigdy nie próżnują.

Zbytek w jadle.

Wiadomo, iż zdaniem lekarzy i hygienistów, klasy zamożniejsze odżywiają się za silnie. Dużo niedomagań, kończących się zwykle poważnemi zaburzeniami czynności organizmu, pochodzi z przejadania się. Jest to prawda tak oczywista, iż dla uznania jej wystarczyłoby samo rozumowanie... Nie wszystkich jednak może rozumowanie przekonać.

Dla tej kategoryi osób przedsięwziął fizyolog angielski p. Chittenden szereg doświadczeń, tyczących się istotnej ilości pokarmu, najodpowiedniejszej do zachowania sił i zdrowia. Badania te, bardzo ścisłe, trwające od sześciu miesięcy do roku, wykazały, iż tak człowiek dojrzały jak młodzieniec niedorosły, nie tracą nic na wadze ciała i stają się z reguły silnejszymi, jeżeli stopniowo przyzwyczają się do skromnego posiłku. Zwykle można było z wielkim pożytkiem zredukować dzienną porcyę jadła badanych osób, do połowy, a często i do trzeciej części zwykłej ich normy.

Zwłaszcza największe oszczędności robiono na mięsie, z bardzo dobrym rezultatem. To też fizyolog angielski poleca bardzo gorąco ograniczyć o ile możności spożywanie mięsa do minimum. Mięso jak wiadomo posiada wielką obfitość rozmaitych soli, silnie działających i wytwarza w organiźmie niebezpieczne toksyny, tak, że przy skłonności niektórych osób do chorób: jak reumatyzm, artritis, choroby pęcherza etc. — należy się go wystrzegać.

Sztuka oddychania.

Wiadomo, iż niejednokrotnie przyczyną niedostatecznego rozwinięcia umysłowego i fizycznego dzieci, są narośla w jamie nosowej i przyrost migdałków w gardle. Dzieci dotknięte tego rodzaju wadą organizmu, nie mogąc swobodnie przez nos oddychać, mają zwykle usta na pół otwarte — co im wcale nie nadaje inteligentnego wyrazu — wargi nabrzmiałe, a śpiąc chrapią na najrozmaitsze tony. Leczenie polega najczęściej na odpowiednim zabiegu chirurgicznym, który nawiasem powiedziawszy przez zręczność lekarza wykonany, nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa.

Zdarza się jednak często, że operacya nie wykazuje bynajmniej dodatnich skutków. Dziecko oddycha tak samo jak przedtem ustami i wcale nie znać, aby stan jego się poprawił. Bo też operacya sama jak przedtem nie wystarcza: trzeba dziecko, które zapomniało lub nigdy nie umiało oddychać, nauczyć wykonywać tę oddechową czynność prawidłowo. Oprócz tych, o których wspomnieliśmy: wszyscy tuberkuliczni, chorzy na zapalenie oskrzeli (bronchitis), wielu anemicznych i cierpiących na rzekomy przerost mięśnia sercowego. Także w niektórych chorobach żołądka i jelit, racyonalne oddychanie bywa utrudnionem. We wszystkich tych wypadkach należy stosować gimnastykę oddechową. Oto metoda, jaką doradza dr. Rosenthal:

Pacyenta kładzie się na wznak i każe mu się oddychać miarowo nosem, lekarz wybija takt i kieruje rytmem oddechu. Zaraz potem lub następnego dnia, gdyby dziecko było zmęczone, powtarza się to samo ćwiczenie z tą jednak różnicą, że pacyenta układa się to na jednym, to drugim boku; sadza go się na krześle, każe mu się stać, klęczeć etc. tak, aby we wszystkich możliwych pozycyach nauczył się oddychać miarowo i tylko nosem. Przy następnych posiedzeniach stosuje się gimnastykę bierną. A więc lekarz porusza wolno i systematycznie ramionami pacyenta, wyciągając je na przemiany ku przodowi, na bok i w tył bacząc pilnie, czy chory miarowo oddycha... W końcu przechodzi się do ćwiczeń właściwych. Lekarz już się do nich czynnie nie miesza, tylko kieruje niemi — zostawiając choremu samodzielność wysiłku.

A więc jak widzimy sztuka oddychania wymaga pewnej wprawy i nie przychodzi zawsze sama z siebie jakby się na pozór zdawać mogło. Potrzebną jest ona każdemu, ale dla dzieci, które przechodziły operacyę w jamie nosowej i w gardle, oraz dla tuberkulicznych jest ona kwestyą pierwszorzędnej wagi, decydującą o ich przyszłem zdrowiu, lub charłactwie.

W szkole.

Wchodzi nauczyciel do klasy, zdejmuje płaszcz, a widząc że wieszadło popsute, zaczepia płaszcz na gwoździu, na którym wisi mapa zachodniej półkuli świata.

Rozpoczyna się lekcya.

N a u c z y c i e l: Więc powiedz mi nareszcie Gadzicki kto odkrył Amerykę?

G a d z i c k i: —kręci głową— spogląda tędy i tędy, wreszcie zatrzymuje wzrok na płaszczu nauczyciela i mówi śmiało: — Proszę pana profesora, Ameryka dotąd nie odkryta.

N a u c z y c i e l: — ostro — Co takiego?

G a d z i c k i: Ameryka nie odkryta bo pan profesor zakrył ją płaszczem.

PRZEWODNIK ZDROWIA.

Nr. 1 na styczeń "Przewodnika zdrowia" Czarnowski Berlin Karlstrasse 32 wyszedł i zawiera:

Treść: Zwalczenie nerwości przyrodnym sposobem życia: Przedmowa.— Do cierpiących na nerwowość!—W powietrzu, lekkość i siła. — W świetle, radość. — Ruch, to życie. Sen, to pokrzepienie.—Czysta woda to swoboda —Czem i jak się żywić?

URZĘDOWA LISTA SKŁADEK Nr. 7.
na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washingtonie, D. C.

Z przeniesienia $901.17

Dochód z koncertu urządzonego przez komitet Wykonawczy B. P. K. w W. w dniu 5go lutego 1905 $61.50

O. K. Wachtel 50

Zebrane na obchodzie listopadowym w Dunkirk, NY. a przesłane przez ob. Tomasza Rutkowskiego. 6.15

Zebrał tenże ob. od pojedynczych osób:

Jan Weiss 50
Fr. Gramiński 25
T. Rutkowski 50
Maryanna żona 25
Dzieci: Antoni 25
Katarzyna 25
Ignacy 25
Zofia 10
Helena 10
Tomasz 10
Agnieszka 10
Tadeusz 10

Na chrzcinach u państwa M. Kołodziejów w So. Omaha, Nebr. złożyli ofiary następujący:

Andrzej Czapla 25
Kat. Vencel 25
Jan Łakoma 25
Stan Chojecki 25
Mich Kolodziej 25
Piotr Michna 25
Woj. Shab 25
And. Pawiusiak 25

"Jeden" z grupy 3ej w Chicago, Ill, przez T. Siemiradzkiego 2.00

Na chrzcinach u państwa Fr. Parszyków w Menominee, Mich, zebrała i nadesłała Jadwiga Wesołowska od:

Edmund Kudlicki 25
Anna Kudlicka 25
Wal. Wesołowski 25
Jadwiga Wesołowska 15
Jul. Janowicz 25
Michał Dymnicki 25
Fr. Parszyk 10
Marta Parszyk 5
W. Demoracki 10
Mracin Gut 10
Claus Becker niemiec 10
Leon Byrzyński 25

Na obchodzie styczniowym, urządzonym przez Kółko Literackie w South Bend, Ind., nadesłał ob L. M. Mucha 8.75

Na zabawie familijnej u państwa F. Morawskich w Baltimore, Md. za inicjatywą ob. Rejchel zebrał i nadesłał ob. W. Mórawski 2.00

Na zabawie Młodzieży w hali przy Frankford i Robey ul. w Chicago zebrali pp. Moszczyński i Jan Szymański 1.85

Ob. Józef Bleźnicki z Chicago 3.00

Na pogadance u pana W. Bilskiego, w Buffalo, N. Y. 3.00

Ob. Skarbiński w Buffalo, NY. 25

Na srebrnem weselu u państwa I. M. Hibsch w Buffalo, NY. 8.47

Powyższe kwoty z Buffalo, nadesłał ob. Albert Nowak

W rocznicę urodzin ob. W. Szymańskiego w Chicago, złożyli i nadesłali przez ob. A. Dobrzańskiego, ofiary, następujący obywatele

A. Błaszczyński 50
A. Błaszczyńska 25
T. Bonk 25
K. Bonk 50
W. Szymański 1.00
W. Szymańska 1.00
C. Szymański 50
E. Szymańska 50
S. Szymańska 50
Dr. W. Schiller 50
W. Schiller 50
J. Glaza 25
J. Kwiatkowski 50
A. Tyblewski 1.00
O. Glaza 25
P. Bergman 25
M. Bergman 25
P. Nagel 25
P. Riemer 25
J. Kapella 25
F. Pettkoske 25
K. Pettkoske 50
R. Nowaczewski 50
A. Nowaczewski 50
S. Haremski 25
A. Hoppe 25
W. Denter 25
I. Latuszewski 50

Skolektowane przez Józefa Krukowskiego z Northampton, Mass. i Franciszka Leńkowskiego z Mount Tom, Mass. na weselu u pana Stanisława Chludzińskiego w Mount Tom, Mass. na weselu u pana Stanisława Chludzińskiego w Mount, Tom Mass, od następujących osób:

Państwo Młodzi 25
Franciszek Leńkowski 15
Maciej Parzych 25
Stanisława Parzych 25
Ksawery Pawlikowski 25
Stanisław Wiśniewski 25
Franciszek Grajewski 25
Edward Kopeć 25
Franciszek Jackowski 25
Adam Prazych 25
Antoni Dombrowski 25
Fraciszek Niedbalski 15
Józef Rutkowski 15
Tomasz Grochowski 10
Bonawentura Gnatek 10
Wojciech Fabisiewski 10
Konstanty Panysz 10
Walenty Wilga 10
Władysław Grzesiak 25
Franciszek Gieryk 10
Stanisław Ciborowski 10
Konstanty Wydra 10
Wojciech Kukliński 10
S. Bochinski 10
Antoni Marcinowski 10
Antoni Wunderlich 10
Feliks Kotowski 10
Kazimierz Chrzanowski 10
Józef Reśka 10
Józefa Reśka 15
Stanisława Reśka 25
Wincenty Matysiewicz 10
Jan Waszelożyk 10
Michał Fabisiak 5
Józef Miedzwiecki 5
Franciszek Przygoda 5
Zygmunt Wydra 5
Franciszek Siarkowski 5
Mateusz Kuczyński 5
Józef Adamski 5
Aleksander Pawlikowski 5
Ignacy Adamski 5
Emilia Chludzińska 10
Leonrada Wilga 5
Maryanna Derewicz 15
Emilia Bogdańska 10
Maryanna Kulikowska 10

Ob. Fr. Zmudowski z East Chicago, Id., nadesłane do "Dziennika Narodowego" 1.00

Ob. Ignacy Grabski weteran z Chicago, Ill. 1.00

Przysłane do Gazety Polskiej w Chicago:

Jos. Kolasiński, Torrington, Conn. 50
Wł. Obiedziński, " " 25
F. Kalinowski Yonkers, N. Y. 25
A. Kalinowski " " 25
Jan Józefowicz, Berlin, Wis. 25
Ign. Flaszyński Wilmington, Del. 50
Jan Palczyński, Westfield, Mass. 50
Ad. Straub Franklin Furnace, N. Y. 25
And. Naparty, Carman, N. Y. 25
A. Nowakowski, Philadelppia, Pa. 1.00
Sz. Węglarz, Sonman, Pa. 50
Nat. F. Przybylski, Thorp, Wis. 25
M. Dutkowski, Philbrook, Minn. 10
Jan Twardzik, Morea, Pa. 25
Jos. Jessa, Dunkirk N. Y. 25
Stan. Bilski, Brenham, Tex. 15
Stef. Bilski, " " 15
Marta Bilska " " 10
Maryanna Bilska " 10
J. Kwiatkowska, Kane, Pa. 25
B. Arontewicz, Wharton, N. Y. 25
Tad. Gwozd, Thorndike, Mass. 25
Mary Glowik, Independence, Iowa 20
Jan Lewandowski, Scranton, Pa. 10
Marya Rutkowska " " 15
Jakób Rutkowski " " 05
Michał Janiak " " 05
Jan Kaczmarek, Radom, Ill. 25
Fr. Otto, Canby, Minn. 1.00
Rozalia Otto, " " 50
Anna Otto " " 25
Piotr Otto " " 50
Weronika Otto " 25
Antoni Otto " 50
Józef Łączkowski " 25
Marya Łączkowska " 25
Józef Woźniak, Florida, N. Y. 1.00
Katarz. Woźniak " " 20
Jan Woźniak " " 10
Józef Woźniak " " 10
Franciszek Woźniak " " 10
Wiktorya Woźniak " " 10
Katarzyna Woźniak " " 10
Helena Woźniak " " 10
Rozalia Woźniak " " 10
Franciszka Woźniak " 20
Maryanna Woźniak " " 10
Magdalena Woźniak " 10
Teresa Woźniak " " 10
Ryszard Flen " " 10
Wil. Kampke " " 10
Katarzyna Kampke " " 10
Rajmund Woźniak " " 10
Robert Woźniak " " 10
Kl. Cieślewski " " 10
Jan Gołębiewski " " 25
Weronika Gołębiewska " 25
Wiktor Gołębiewski " " 10
Walenty Gołębiewski " 10
Jan Gołębiewski " " 05
Stanisław Gołębiewski " 05
Piotr Gołębiewski " 05
Antoni Gołębiewski " 05
Maryanna Gołębieska " 05
Tekla Gołębieska " 05
Jan Pawlisz Hinsdale, Ill. 50
Fr. Górecki " " 50
Wal. Wolski, Lemont Ill. 50
Jos. Marciniak " " 50
J. Horocholin Cowley Alta, Cana 1.00
Peter Piosak, St. Hedwig Tex. 1.00
M. Buzalski, Grand Rapids, Mich. 25
Piotr Kotszuba, Ashley, Pa 25
Andr. " " " 25
Sзw. Tecław, Princeton, Wis. 25
A. A. Grzechowiak, Rochester, Minn. 50
L. Haberek, Paris, Ohio 1.00

Razem $1047.39

Powyższą sumę $1047.39 niniejszem kwitujemy

F. M. Heliński, prezes,
Maryan Durski, kasjer
St. Orpiszewski, sekr. finan.

Zanadto zajęty.

Lord Derby, sławny angielski mąż stanu, w toku swej mowy wspomniał o pewnym kupcu, który tak bardzo był zajęty, że nigdy nie mógł znaleźć dosyć dla siebie czasu by oddać się rozrywce lub fizycznym ćwiczeniom. W końcu nerwy go zupełnie opuściły i nieborak umrzeć musiał z wycieńczenia sił. Miał on dosyć czasu na dolegliwości i nieugiętą śmierć. Ta sama kondycya jest prawie powszechna w tym kraju, lecz także wiemy jak się z nią najlepiej załatwić można. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina zupełnie i prędko przywróci do pierwotnego stanu cały zrujnowany system, ponieważ leczy i wzmacnia trawiące organa, odnawia krew i w ten sposób każdą cząstkę ludzkiego ciała przyprowadza do zupełnego zdrowia. Fabrykant, p. Józef Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago, Ills., gwarantuje, że ta preparacya składa się z czystego wina z winogron i wybranych korzeni tylko. Jest to najskuteczniejszy środek na wszystkie dolegliwości żołądka, krwi i nerwów, a prawdę mówiąc, jestto jedyny prawdziwy i pewny czyściciel krwi. W aptekach.



KTO jeszcze nie zamówił pisemka

"Sierota"

dwutygodnika z którego czysty dochód przeznaczony na korzyść

Polskiego Domu Sierot w Avondale

niechaj nadeśle swój adres a poślemy mu numer okazowy bezpłatnie.

Kto nadeśle dwóch nowych Abonentów i sam zapłaci prenumeratę na jeden rok, ten otrzyma małą książeczkę do nabożeństwa, jako pamiątkę od Sierotek.

Na żądanie wysyłamy wszystkie numera od początku bieżącego roku.

Adresować należy:

"SIEROTA"
81 Ingraham St. CHICAGO, ILL.

Coś jest źle. Twoje uczucia to stwierdzają; twój wygląd to pokazuje. Możesz nie wiedzieć co robić, lecz nie zrobisz omyłki, udając się do

DRA PIOTRA

Gomozo

starego ziołowego lekarstwa.

Zawiera ono tylko to, co zrobić może dobrze. Oczyszcza ono krew, wzmacnia i odżywia cały system. Nie jest ono półkowem aptecznem lekarstwem. Zaopatrują w nie specyalni agenci lub właściciel,

DR. PETER FAHRNEY,
112-114 So. Hoyne Avenue, Chicago, Ill.

Z OSAD POLSKICH.

OIL CITY, Pa. — Na chrzcinach u Jana Wilka zebrało się 27 znajomych. Dużo pito na zdrowie i pomyślność niewinnej dzieciny do białego rana. Uradowany ojciec raczył gości, jak mógł. Gdy się zebranym zakołowróciło w głowie, zaczęto obrabiać politykę na wysoką skalę, a w końcu dla poparcia swych zdań zaczęto argamentować pięściami, szklankami i stołkami. Gdy i te argumenty nie pomogły i każdy obstawał przy swojem zdaniu, przybyła na miejsce rozpraw policya, która zabrała wszystkich do ula, aby ochłonęli i poddali się wyrokowi sędziego. Sędzia uznał ich argumenty za bolesne i niebezpieczne dla zdrowia i skazał pięciu z nich na $95 kary. Zasądzeni poddali się z rezygnacyą wyrokowi i przyrzekli nie zaglądać na przyszłość zbyt głęboko do kieliszka.

Wypadki podobne nie są rzadkimi między naszem wychodźtwem. Smutne to i bolesne i nagany godne. Nie dość, że się popiją, to jeszcze muszą sobie głowy porozbijać i w dodatku włóczyć po sądach i płacić kary lub iść do więzienia.

Na sprawy potrzebujące naszej pomocy, aby podnieść imię polskie lub otrzyć łzy braciom naszym jak np. budowa pomnika Kościuszki w Washingtonie i zaopiekowanie się dezerterami z Polski, którzy nieraz z głodu przymierają dla naszej sprawy, rodacy nasi mało dbają. Ale zato "potrytować" przy barze, stracić dolara, dwa lub więcej lub za bijatyki zapłacić kilkadziesiąt dolarów, na to zawsze się znajdzie.

To wstyd i hańba, rodacy; poprawmy się, bo źle będzie z nami!

PERTH AMBOY, N. Y. — Wydarzył się tu bardzo smutny wydapek w polskiej rodzinie z dzieckiem.

Pani Wiśniewska zeszła na dół do sklepu i zostawiła w mieszkaniu dziecko trzyletnie, które bawiło się przy piecu. Nieszczęście chciało, że piec w mieszkaniu, w którem był ogień, był otwarty. Dziecko zwabione ogniem przybliżyło się do samego otworu, wskutek czego sukienka zajęła się płomieniem i dziecko poparzyło się tak strasznie, iż w parę godzin później umarło.

LA SALLE, Ill. — Ks. Dr.B.M. Skulik, proboszcz parafii św. Jacka zaziębił się tak niebezpiecznie, że leży w szpitalu Najśw. Maryi Panny w Joliet, Ill. Zachorował na grypę i zaziębił się, wskutek czego dostał zapalenia gardła i bronchity.

A:—Panie jesteś łotrem i galganem.
B:—Jak pan śmiesz?!
A:—Daruj pan, to nie seryo, tylko założyłem się z panem X., żeś pan uzpełnie głuchy i przegrałem.

WORCESTER, Mass. — Posiedzenie parafialne pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Worcester, Mass., odbyło się 1-go stycznia. Na tem posiedzeniu wybrano nowy zarząd parafialny z następujących członków: Franciszek Pawliński, Jan Popko, Franciszek Sułkowski i Piotr Lemański.

Polacy tutejsi należący od lat kilku do kościoła litewsko-polskiego, postanowili postawić kościół polski. W tym celu od paru lat zbierali składki przy pomocy obranego komitetu. Obywatele ci przy pomocy parafian potrafili uzyskać pozwoleństwo zbierania składek i kupili miejsce pod kościół.

Następnie po nieustannych staraniach u ks. Biskupa, zdołali uzyskać polskiego kapłana ks. Jana Monetę, którego nam przysłano na proboszcza i organizatora parafii.

Nasz ks. proboszcz od swego przybycia wziął się szczerze do pracy i dał kilkakrotnie dowody swej działalności. Jest to ksiądz w sile wieku, więc bierze się do dzieła energicznie.

Trzyma komitet z ludzi zaufanych i powierzonych mu przez parafię, oddaje wszelkie rachunki pod ścisłą kontrolę komitetu i sam nie ustępuje, ale dba o to, aby ściśle kontrolowano co kwartał rachunki i kwity. To też ks. proboszcz potrafił od czasu swego przybycia t. j. od września 1903 r. do końca grudnia 1904r. spłacić długu wraz z procentem $3951,46; Prócz tego kupiono rzeczy do plebanii i przybory kościelne za $1080.90. Obecnie pozostało nam zaledwie $1100 długu, które to ksiądz proboszcz zapewnia w bardzo krótkim czasie spłacić i w tym roku obiecuje nam wybudować własny kościół. Obecnie mamy wynajęty kościół od francuzów.

Franciszek Pawliński.

MINNEAPOLIS, Minn. — Tutejszy prawosławny pop dostał porządne lanie za ujadanie na polaków. Pop przedstawiał amerykanom, że polacy, to najgorszy i najciemniejszy naród i że Rosya wydaje miliony rubli na ucywilizowanie ich, ale polacy nie chcą się uczyć.

To tak rozgorączkowało jednego z tutejszych obywateli, że wygarbował popa jak Kuroki Kuropatkina i w dodatku wydarł mu pół zarostu na brodzie.

WILKESBARRE, Pa. — Polacy tutejsi chcą sprawić prawosławnemu popowi Aleksemu Toth porządne lanie, gdyż wobec rozruchów w Rosyi bazgrze po angielskich gazetach, że temu wszystkiemu winni są polacy.

Pop Toth należy do tych podłych ludzi, którzy za ruble spełniają szpiegostwo wśród wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

BAY CITY, Mich. — U Jana Tomaszewskiego odbywało się wesele. Nad ranem krzyk, hałas i brzęk wylatujących okien zwiastował gościom weselnym przybycie F. Piątnowskiego, J. Stańka i innych, którzy wszedłszy pomimo nieproszenia zaczęli zamiast spokojnie się zachować wyprawiać awantury i doprowadzili, wywijając nożami, do tego, że wesele zostało przerwane. Pan młody zatelefonował po policyę, która mu jednak odmówiła, tłómacząc się, że ten koniec miasta nie jest pod ich zarządem. Ostatecznie aresztował ich konstabel WilliamSmall. Sprawę Piątnowskiego odłożono na tydzień, a Stanka został skazany na $20 kary, albo 40 dni więzienia, że zaś nie miał pieniędzy, przeto przyjął to drugie.

TOLEDO, O. — Wielka nieprzyjemność spotkała Wojciecha Janworę, który wprost od ołtarza w kościele św. Jadwigi, gdzie przysięgał dozgonną miłość Rozalii Sawo, musiał się udać wbrew swej woli na stacyę policyjną, gdzie chciano z nim załatwić pewne rachunki. Zamiast drużek, drużba z gwiazdą odwiózł pana młodego do gmachu policyjnego, gdzie mu się kazano wytłómaczyć z awantur, jakich był bohaterem na pewnej polskiej zabawie. Liczne grono przyjaciół towarzyszyło młodemu w smutnej podróży. Sędzia kazał mu zapłacić $35 lub odłożyć na pół roku używanie rozkoszy miodowych miesięcy. Nowożeniec zapłacił karę i w towarzystwie gości weselnych i młodej małżonki, oczekującej przed policyjnym gmachem, pojechał do domu na wesele.

DETROIT, Mich. — Edward Tylecki, 5letni syn Jana Tyleckiego, zam. 654 Dubois ulicy, bawiąc się na ulicy, biegł wprost na front pędzącego tramwaju. Szczęściem, że przyrząd frontowy pochwycił go, gdyż inaczej byłby zabity na miejscu.

Podniesiono go nieprzytomnego; ma złamany nos i prawą rękę, oraz ma pokaleczoną głowę i inne uszkodzenia.

W mniejscach położonych przy liniach tramwajowych lub też kolejowych matki powinny zwracać baczną uwagę na dzieci i nie pozwalać im na swawolę, która zawsze powoduje smutne następstwa.

CHICOPEE, Mass. — Robotnicy polscy, zamieszkali w domach należących do "Chicopee Manufacturing Co." dostali zawiadomienie od tej kompanii, aby się w trzydziestu dniach z domów tych wyprowadzili. Kompania jest właścicielką tych domów, i wydzierżawia je swym robotnikom za niską opłatą. Ponieważ ci polacy, którzy otrzymali owe zawiadomienie już nie pracują w fabryce tej kompanii, więc muszą dla innych zrobić miejsce.

DETROIT, Mich. — W tych dniach wieczorem przybył do Detroit Józef Kwiatek i idąc z dworca kolei Michigan Central, spotkał po drodze dwóch polaków, którzy zapytali się go, dokąd idzie. Odpowiedział im, że ma znajomych pod nr. 94 Leland ulicy i tam też chce iść. Nieznajomi obiecali mu towarzyszyć, gdyż idą w tą samą stronę. Wysiadłszy z tramwaju wyprowadzili go w bezludne miejsce na Woodward ave, blisko lasu, tam rzucili się na niego, odebrali mu cały majątek $20 oraz węzełek jaki miał z ubraniem. Będąc obcem w mieście, nie mógł odszukać swoich znajomych, powrócił do miasta i dopiero następnego dnia odszukał ich i opowiedział o tem zajściu. Doradzono mu zameldować policyi. Rysopis rabusi nieznany.

MILWAUKEE, Wis. — Ludwik Jankowski wyszedł w zeszły piątek rano z domu i gdy wieczorem nie wrócił, rodzina jego sądziła, że spotkało go nieszczęście. Na drugi dzień jeden z policyantów aresztował go jako obłąkanego. Po zbadaniu jego stanu umysłowego przez lekarzy, będzie on prawdopodobnie odesłany do domu obłąkanych w Wauwatosa.

BAY CITY, Mich. — Czteroletni synek państwa J. Slazińskich doznał znacznych poparzeń na twarzy, karku i ramionach podczas eksplozyi zapałek. Taki sam los spotkał panią Slazińską. Dziecko znalazło w pokoju paczkę z zapałkami i bawiąc się niemi, wszczęło ogień, który w mgnieniu oka ogarnął całe jego odzienie. Widząc to matka, porwała za koszulę, którą miała pod ręką, owinęła nią dziecię i włożyła do kupy śniegu, tłumiąc w ten sposób ogień. Od sukienki palącego się dziecka zajęło się ubranie innego dziecka i poczęło się również palić, ale w tym samym czasie nadbiegli przechodnie i stłumili ogień.

Bardzo często dają się słyszeć podobne wypadki, że dzieci, bawiąc się zapałkami, wzniecają ogień, lecz matki, pomimo wszelkich napomnień nie starają się oduczyć je od tego rodzaju zabawki. Spodziewamy się, że ten ostatni wypadek, zwróci bardziej czujność na wychowanie młodego pokolenia i że rodzice niedopuszczą do tego, aby ich własne dzieci stawały się żywemi pochodniami.

MILWAUKEE, Wis. — Jan Kamiński był ze swoją narzeczoną Pauliną Zagórską w ofisie klerka powiatowego, aby dostać licenzyę ślubną. Gdy klerk po wypełnieniu zwykłego w takich wypadkach zeznania, kazał mu podnieść rękę do złożenia przysięgi, Kamiński zaczął drżeć i nie chciał tego uczynić.

—Nie nie, ja tego nie zrobię — mówił — my weźmiemy ślub w kościele, a nie tutaj.

Następnie wziął pod rękę swoją narzeczoną i chciał wyjść. Tymczasem jednak znaleziono tłómacza, który przestraszonemu Kamińskiemu wyjaśnił potrzebę złożenia przysięgi w celu otrzymania licensyi. Kamiński wahał się jeszcze, lecz w końcu zaryzykował przysięgę i klerk wydał mu pozwolenie na złożenie dozgonnych ślubów Paulinie przed ołtarzem.

CLEVELAND, O. — Dwóch polaków zostało zabitych przez pociąg kolei Lake Shore. Nazwiska ich są: Antoni Skimon i Aleksander Galeoński. Obaj powracali od pracy około godziny 10tej wieczorem i prawdopodobnie nie słyszeli nadchodzącego pociągu. Obaj zostali zabici z nadzwyczajną siłą i odrzuceni przeszło na 30 stóp od toru. Maszynista zatrzymał natychmiast pociąg i zabrał obu do wagonu. Galeoński został odrazu zabity, a Skimon zmarł niedługo potem w St. Clair szpitalu.

— S. Marciniak, zatrudniony na torach kolei Lake Shore, został zabity przez pociąg tej kolei, podczas, gdy czyścił tory kolejowe z lodu. Zmarły liczy lat 50 i pozostawił żonę troje dzieci.

— Eksplozya dynamitu, jaka się wydarzyła na dokach C. H. D. zabiła jednego polaka na miejscu, a czterech innych polaków i jednego anglika mniej lub więcej poraniła.

Ugodzony odłamkiem w skroń, padł na miejscu zabity Józef Bugaj, zamieszkały przy Hamilton ulicy; ma żonę i ośmioro dzieci. Gdy pośpieszono mu z ratunkiem, usuwając zeń palący się kawał, już nie żył. Drugą ofiarą, wypadku jest Marcin Grajczyk, pokaleczony na twarzy i głowie kawałkami szkła i drzewa. Ma żonę i kilkoro dzieci. Daniel Lynch skaleczony w głowę. Szczepan Bladziński ugodzony żelazem w głowę. Ma żonę i dzieci. Michał Rybarski oba policzki przecięte. Ma żonę i kilkoro dzieci. Jan Liberkowski ugodzony w głowę i plecy. Ma żonę i 7 dzieci.

W karze eksplodowało 15 kawałków dynamitu i kilkaset dynamitowych pistonów. Siła eksplozyi była tak wielka, że kawały drzewa, szkła i żelaza odrzucone zostały o kilkaset stóp.

Rezerwiści uciekają.

Z zakordonu pisze jeden z rodaków co następuje:

"Przed paru dniami wypadło mi pojechać z Kijowa do Żytomierza. Już na dworcu w Kijowie zastanowiła mnie znaczna liczba żołnierzy pod bronią. Zdziwienie moje wzrosło, gdy zobaczyłem szyldwachów przy zwrotnicach i na całej przestrzeni, gdzie wychodzące pociągi idą jeszcze wolno. Wkrótce jednak ciekawość moja została zaspokojoną, o dwa kilometry za Kijowem pociąg zaczął zwalniać biegu i po chwili usłyszałem trzask otwieranych drzwiczek wagonu. Korzystając z wolnego biegu pociągu wyskakiwali jedni po drugich rezerwiści, przeznaczeni na daleki Wschód; łatwo ich poznać po ogromnych czapkach barankowych, które wyglądają raczej na jakieś potworne czarne peruki.

W jednej chwili korytarz i przedziały były przepełnione: do mego małego przedziału 1 klasy wpadło dwóch rezerwistów, którzy wcisnęli ze sobą i nadkonduktora. Na korytarzu był taki ścisk, że przejść nie można było. Zacząłem się rozpytywać nieproszonych gości o powód całego tego zajścia; dowiedziałem się, że niektórym z powołanych pozwolono wrócić przed wyjazdem na plac boju na kilka dni do domu. Ci zaś, którzy pozwolenia nie otrzymali, postanowili, nie zważając na kary, również jeszcze rodzinę odwiedzić; ponieważ jednak żandarmi puszczali do pociągów tylko tych, którzy mieli urlop, więc reszta poszła piechotą za Kijów, kilkunastu stanęło na torze kolejowym, tak, że maszynista musiał zwolnić, a reszta korzystając z tego wsiadła do pociągu. Zyskawszy sobie moich towarzyszów podróży, poczęstowałem ich kilkoma papierosami i zacząłem z nimi gawędzić; wszyscy gorzko narzekali na swój los, a większość odgrażała się, że do wojska nie wrócą, bo wolą, aby ich w domu za nieposłuszeństwo rozstrzelano.

"Na co jechać po japońskie kule" — mówili.

W Chwastowie zdołałem wysiąść na parę minut w restauracyi spotkałem znanego mi urzędnika policyjnego; dowiedziałem się od niego, że ucieczka trwa już parę dni i że otrzymał on już rozkaz aresztowania 80 zbiegów, którzy spokojnie wróciwszy do domów postanowili za żadną cenę do wojska nie wracać.

Gdy w Berdyczowie wysiadałem, aby przesiąść się na wązkotorówkę Żytomierską, pociąg był jeszcze pełen zbiegów.

Ojciec Gapon.

Duszą rewolucyjnego ruchu rosyjskich mas robotniczych jest dziecko ludu, prawosławny duchowny, "atiec" Gapon, syn małorosyjskiego chłopa. Już w seminaryum zajmował się bardzo studyami nad kwestyą robotniczą, a jako student obracał się głównie w kołach robotniczych. Po stracie żony poświęcił całą resztę życia pracy nad dobrem klas pracujących, robiąc to sam, co przed laty czynili nihiliści. Poszedł między lud! Odtąd pędził on życie wśród robotników i patrząc na ich nędzę i niedostatki, poznał dokładnie ich potrzeby.

Przed kilku laty wystosował O. Gapon do cara memoryał, w którym postawił wniosek zastąpienia więzień i domów poprawy przez wprowadzenie w życie domów robotniczych i kolonij robotniczych. Memoryał ten wręczył carowi sekretarz stanu Tanejew, a car, przestudyowawszy go, polecił oświadczyć protektorowi nędzarzy, że uznaje słuszność poruszonego w memoryale projektu. Niestety, nie przyszło do poprawy losu klas pracujących, a o. Gapon rozpoczął pracę nad zorganizowaniem setek tysięcy rosyjskich robotników.

Udało mu się przytem podejść Plehwego.

Z wyrafinowaną przezornością i zręcznością przedstawił się Gapon Plehwemu jako szczery zwolennik rządu i zaproponowal mu utworzenie wielkiej organizacyi robotników, za pomocą której można by wyłapać przywódców i zrobić ich nieszkodliwymi. Minister wpadł w pułapkę i Gaponowi udało się stworzyć jedenaście organizacyi, które dniem i nocą obradowały i działały bez przeszkody. Obecnie Gapon zrzucił maskę i wystąpił na widownię jawnie jako przywódca batalionów robotniczych.

Telegramy wczorajsze donoszą, że o. Gapon bawi obecnie we Francyi, zdoławszy szczęśliwie ujść pościgu policyi carskiej.

ZNAK ŻYCIA.

— Czy po wyciągnięciu topielca z wody zauważyliście jaki w nim znak życia?

— Tak panie sędzio, miał dolara w kieszeni.

Na Post...

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce, można nabyć następujące, bardzo pożyteczne książki na czas wielkiego postu. - - - - -

Stacye (Chicagoskie), droga Krzyżowa do nieba wiodąca z obrazkami. Cena 10c.

Stacye (Poznańskie) czyli droga Krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, z obrazkami,. Cena 10c.

Stacye (Krakowskie), ułożone według św. Leonarda przez Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie Żale i modlitwy o męce Pańskiej Cena 10c.

Stacye (Chełmińskie.) czyli obchód Stacyi. Cena 10c.

Gorzkie Żale. czyli Pasya. Cena 5c.

Spiewnik Kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz, w mocnej oprawie. Cena 50c.

Spiewnik Pieśni Nabożnych. zawierający 630 pieśni jako to. Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Rieśn na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena 75c.

Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich dla użytku Kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 23 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami. Oprawne w półskórek Cena 1.50
Oprawne w skórkę i wyzłacane brzegi Cena 2.50

Melodye czyli Nuty do powyższego dzieła "Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich dla użytku domowego i Kościelnego, ułożone do grania na Organach i na Fortepianie i do śpiewania na cztery głosy Cena 4.00

Spiewniczek! Zawierający pieśni kościelne z melodyami czyli z nutami dla użytku młodzieży szkolnej, zebrał X. J. Siedlecki, Katecheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie. Cena 80c.

Żywoty Swiętych Pańskich napisane przez X. Piotra Skargę, z dodatkiem sześćdziesięciu sześciu życiorysów wyjętych z księgi Żywoty Swiętych Ks. Stagraczyńskiego. Ozdobione kilkuset illustracyami, w mocnej oprawie, z wytłaczanymi srebrnymi tytulikami, marmurowe brzegi. Cena $3.50
Oprawne w marokko skórze, drukowane na pargaminie, złocone tytuliki i brzegi. Cena $8.00

Ben-Hur," Jest to opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, napisane przez jenerała amerykańskiego Lew. Walace'go, ozdobione 120 ilustracyami czyli obrazkami. Dzieło to jest ozdobnie oprawne w płótno z kolorowymi i złoconymi wyciskami na okładce. Cena $2.00

Błogosławieństwo Duchowne Domu Ewangelia św. Jana. do oprawienia w ramy. Cena 10c.

Cztery Piękne Pieśni, O Matce Boskiej Leżajskiej. 2. Do Matki Boskiej Różańcowej. 3. O świętej Rozalii Pannie 4. O pielgrzymce i Pasterzu dobrym. Cena 10c.

Droga do Nieba, przez krzyż i ciernie. przez Ks. K. C. Możejewskiego. Cena 30c.

Dokąd idziesz Cena 5c.

Dwanaście najwięcej używanych Mszy świętych w chórach, kościołów polskich, rzymsko katolickich w Ameryce. Cena 10c.

Dziewięć Pięknych Pieśni Polskich, Litania o śmierć szczęśliwą. 2. Siedm zamków przy konających 3 Pieśń o Boskiej Opatrzności 4 Pieśń o ogrodzie Oliwnym 5 Pieśń o polskiej koronie 6 O koronce Najśw. Panny Maryi 7. Boże coś Polskę. 8. Pieśń o Najśw. Maryi Kalwaryjskiej. 9. Pieśń Kalwaryjska. Cena 10c.

Godzina śmierci, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytanie na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał Ks. Stagraczyński. Cena 35c.

Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny, napisał Ks. Feliks Gondek, pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej. Cena 35c.

Lekcye i ewangelie, na wszystkie Niedziele i święta całego roku, podług przekładu Ks. Jakóba Wujka T. J. stosownie do Mszału Rzymskiego, wypracował ks. S. Tomicki. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena 1.50

Modlitwa nabożna, do Pana Jezusa i 10 innych pieśni. Cena 20c.

Nawiedzania NajświętszegoSakramentu i Niepokalanie poczętej N. P Maryi na każdy dzień miesiąca. Cena 30 c.

Niepokalana Marya Panna. nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu. Cena 15c.

Nowenna i modlitwy do św. Antoniego Padewskiego, pomocna w każdem nieszczęściu. Cena 15c.

Nowenny do najświętszej Panny na cały rok. Cena 10c.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, Tomasz Kempis. Ksiąg czworo. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena 50c.

Ojciec Swięty Ignacy 11 modlitw i litania do św. Ignacego, patrona błogosławionych matek przed i po rozwiązaniu. Cena 10c.

Pięć Pieśni o Panu Jezusie, dwie o N. M. Pannie, o św Barbarze i o sądzie ostatecznym. Cena 15c.

Piekło czy jest? czem jest? co czynić aby się do niego nie dostać, przez Ks. Biskupa L. G. de Segur, Cena 35c.

Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza Cena 35c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem Cena 60c.

Przeraźliwe Echo trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające. Cena 30c.

Przewodnik duszy do nieba z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem Cena 85c.

Więzienie wieczne czyli Katownia więzienia piekielnego, dla przestrogi zakamieniałych grzeszników skreślił ks. Stagraczyński, Cena 15c.

ADRESOWAĆ NALEŻY:

Wł. Dyniewicz,

532 Noble street. Chicago, Ill.

DZIECI.

Adaś dziewięcio letni dając Zosi bukiecik kwiatów polnych zerwanych na łące: Musisz mi za to dać całusa, tak jak nasza bona panu Alfredowi.

Zosia 10 letnia: Adaś, ale ty jeszcze wąsów nie masz, więc się namyślam, czy cię można pocałować.

Nauczyciel: Znowu lekcyi nie umiesz? to ty potem chyba będziesz świnie pasał.

Uczeń: Nie będę nauczycielu. bo ja —żyd.

U MAJSTRA.

— Proszę pana majstra, pani majstrowa powiada, co ja oślepł.

—A to dla czego?

— A bo dała mi chleba z masłem, a ja nie widzę—jono—chlet.

MADRY ŻYDEK.

— Powiedz no mi Izydorku, co to znaczy: stoi sobie w stajni, jada owies, nosi człowieka i widzi tak dobrze z tyłu, jak z przodu?

— Tate, to nie może być co innego jak ślepy koń, bo on tak dobrze widzi z tyłu jak z przodu— nic nie widzi!

LUDWIK GALLET.

KAPITAN CZART.

Przygody Cyrana de Bergerac.

PRZEŁOŻYŁ WIKTOR GOMULICKI.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Znalazłszy w tłomoczku tom Dekarta, naślinił palce i jął przewracać kartki, a natrafiwszy na tablicę, gdzie filozof nakreślił koła, ruch planet przedstawiające, wykrzyknął tryumfująco:

—Patrzcie-no, panie wójcie, oto figury magiczne, za pomocą których czarownik rzuca na ludzi zaklęcia!

Gdyby nie pożałowania godny stan, w jakim znajdował się poeta, jakże serdecznie uśmiałby się z tego.

Ale sławetny Cadignan, przykładając sobie wodę święconą do pokiereszowanego w tak szlachetnej okazyi oblicza, wziął książkę z nadzwyczajną powagą, przyjrzał się figurom astronomicznym z miną, wyrażającą wielką mądrość i znacząco potrząsnął głową.

— To okoliczność bardzo obciążająca dla oskarżonego! — wyrzekł po namyśle. — Muszę zawiadomić o niej szanownego delegata. Teraz wiara! wziąść więźnia na plecy i marsz do aresztu gminnego!

Orszak zwycięski ruszył w pochód.

Cyrano nie wydał ani jednej skargi. Wydawał się zrezygnowanym. W rzeczywistości jednak, rozmyślał on tylko o sposobach wybrnięcia z tej głupiej przygody, do czego nie doprowadziłyby go z pewnością żadne układy z prowadzącą go chołotą.

Wierzchowiec poety został na gościńcu, przez wszystkich opuszczony. Przypomniał sobie dopiero o nim pisarz wójta, człek w porządku zamiłowany, który wziąwszy konia za uzdę pociągnął zwolna do osady i zamknął w stajence wójtowskiej, w tym samym czasie, gdy drzwi więzienne zatrzasnęły się z łoskotem za poetą.

Dozorca owego, niezbyt groźnego w rzeczywistości więzienia, był szewc, nazwiskiem Cabirol. Ponieważ nader rzadko zamykano kogoś do strzeżonej przezeń celi poświęcał on prawie cały swój czas uprawianiu swego rzemiosła w którem doszedł też do wyjątkowej doskonałości.

Czeladnik tegoż samego zawodu pełnił przy Cabirolu obowiązki stróża więziennego —w tych rzadkich jednak tylko wypadkach, gdy którego z mieszkańców osady pozbawiono osobistej wolności.

Zona Cabirola i jego córka dopełniały czwórki wolnych mieszkańców budynku więziennego, który był rodzajem piwnicy, łączącej się z większą izbą, służącą jednocześnie za rozmawialnię i za warsztat i posiadającej małe pięterko, na trzy izdebki przedzielone.

W piwnicy znajdowały się cztery ciasne celki, pozbawione światła i powietrza. Do najciaśniejszej wtrącono Cyrana.

— Pietrek! — krzyknął dozorca do swego pomocnika, gdy gromada przyniosła i na zimnej podłodze rozmawialni złożyła skrępowanego silnie Cyrana — zapal latarnię i poświeć mi. Trzeba tego czartowskiego syna zamknąć do komórki furyatów.

Pietrek wypełnił rozkaz i Cabirol, wziąwszy na plecy swego nieruchomego i milczącego więźnia, zaniósł go do ciemnicy.

Tam rzucił go, bez wielkich zachodów na barłóg, zbutwiały od wilgoci i wiedząc dobrze, że poeta daremnie próbowałby ztąd uciec, wziął się do rozwięzywania krępujących go sznurów.

Cyrano, odzyskawszy swobodę ruchów, rozejrzał się po swem więzieniu i przy słabem świetle latarni przekonał się, jak ohydną była cela, do której go zamknięto i którą Cabirol nazwał znacząco: komórką furyatów.

— Przyjacielu — odezwał się do dozorcy — jeżeli ten futerał kamienny ma służyć mi za ubranie, jest nazbyt obszerny, ale jeśli za grób, to zanadto ciasny.

—To nic — odburknął mrukliwy — przyzwyczaisz się jegomość do niego.

I opatrywał z nadzwyczajną pilnością wszystkie kąty celi, co było zresztą zupełnie zbytecznem, gdyż te mury z gładkiego kamienia nie miały innego otworu prócz drzwi, te zaś zamykały się nadzwyczaj szczelnie.

Podczas tego przeglądu, równie pilnego, jak bezużytecznego, Sawiniusz, świadomy zwyczajów więziennych, wsunął nieznacznie do obuwia wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie.

Okazało się teraz, jak pożyteczną była ta ostrożność.

Cabirol zbliżył się do więźnia i bez ceremonii jął przetrząsać jego kieszenie.

— Co robisz? —obruszył się Cyrano, udając wielkie zagniewanie.

— To moje prawo — odparł dozorca. — Spodziewam się zresztą, że nie czynię jegomości nic złego.

— Przeciwnie; masz na celu moje dobro — zauważył Cyrano, zadowolony z dwuznacznika. —Szukaj, szukaj przyjacielu! Jeżeli mam konszachty z dyabłem, o co mnie oskarżają, to mieszka on nie gdzieindziej, jak właśnie w mojej kieszeni.

—O! rany boskie!— wykrzyknął wreszcie dozorca, strapiony i zły, gdyż nie zdybał nigdzie złamanego szeląga — a to prawdziwy czarownik. Goły bestya, jak jego patron Belzebub!

Podjął z ziemi swój pęk kluczy, aby otworzyć zamknięte drzwi i wyjść do zwierzenia się żonie z doznanego zawodu.

Sawiniusz skorzystał z chwili, gdy dozorca był doń plecami i wydostawszy prędko trzy pistole z kryjówki rzekł:

— Panie dozorco, pragnę przekonać cię, że dyabeł nie tak czarny, jak go malują. Oto dla pana. Weź ten pieniądz i przyślij mi co do jedzenia; od południa nic w ustach nie miałem.

Cabirol otworzył szeroko oczy.

— Pistol?—zadziwił się. — A jegomość zkąd go wziął?

— Oto jeden jeszcze, jako zapłata za trudy, które pan z mojego powodu ponosiłeś.

— O! o! co ja widzę! — wyrzekł Cabirol, odrazu uspokojony i złagodzony. Ależ to jegomościa nikczemnie oszkalowano! Ja widzę, że jegomość jesteś szlachetnym i dostojnym panem!

Wyciągnął rękę po pieniądz i dodał:

— Zrobi się wszystko, czego sobie będzie wielmożny pan życzył.

—Zrób, przyjacielu, więcej jeszcze —i trzeci pistol błysnął pomiędzy palcami Cyrana — przyślij mi do towarzystwa swego pomocnika, gdyż nie lubię samotności. Ręka dozorcy wysunęła się z większą jeszcze skwapliwością.

— Wielmożny pan znalazł się tu niezawodnie wskutek pomyłki — rzekł głosem rezolutnym. Czyżby człowiek tak spokojny, tak szlachetny mógł być zdolnym do... Nie! nie mogę dokończyć. Wielmożny pan nie potrzebuje lękać się. W ciągu trzech dni podejmę się zrobić go bielszym od śniegu.

Te zapewnienia nie przeszkodziły jednak Cabirolowi mocno zaryglować drzwi po wyjściu.

— Poczułem już czułą stronę poczciwca — rzekł sam do siebie Cyrano. A ponieważ zwykle jaki pan, taki sługa, więc prawdopodobnie szczurza kompania, która w tych murach przemieszkuje, nie będzie cieszyła się długo mojem towarzystwem.

———

XII.

Sawiniusz przepędził w swej celi nader nieprzyjemną godzinę.

Zaczynał już niecierpliwić się i powątpiewać o swej dobrej gwieździe, gdy brzęk kluczy, połączony ze zgrzytem odsuwanych zasuw wyprowadziły go z posępnej zadumy.

Swiatło lampy przeniknęło do ciemnicy i zjawił się ten, którego nazywano Pietrkiem, niosąc dymiący garnuszek, który postawił tuż przy więźniu.

— Chwała Bogu! — rzekł do siebie poeta — nie okradają mnie tu zanadto.

— He! he! — odezwał się przybyły, którego twarz naiwną i bynajmniej nie okazującą pewności siebie, rozszerzył uśmiech — głupowaty masz pan racyę, że się nie frasujesz. Przyniosłem śliczności kapuśniaczek. Palce lizać, jak pana szanuję. Gospodyni sama gotowała go, jak pana szanuję na prawdziwem sadle.

Przy tych słowach zanurzył łyżkę, a z nią razem i palce w gorącej zupie, dając znak Cyranowi, aby poszedł za jego przykładem.

Szlachcicowi dokuczał głód szalony.

Zabrał się odważnie do tej grubej strawy, pochwycił łyżkę drewnianą, którą mu podsunął Pietrek, i z kolei zanurzył ją w garnku.

—Tak to lubię! —wykrzyknął stróż — dobry kum z waszeci! Niesprawiedliwie obgadują jegomościa jakem Pietrek! Kpij pan zdrów z tych gadanin. No, dalej, zawijaj jegomość! wystarczy dla nas obu!

Cyrana pobudziła do śmiechu naiwność chłopca i jął naprawdę współzawodniczyć z nim w opróżnianiu garnka. A nie było to zadanie łatwe, Pietrek bowiem, zanim zdążył jedną łyżkę przełknąć, już drugą podnosił z pośpiechem do gęby.

Gdy już garnek został opróżniony, zabrano się do rozmowy.

Pietrek porozpinał bez ceremonii wszystkie guziki przy ubraniu, aby mu nic nie przeszkadzało w trawieniu.

Sawiniusz dostrzegł przy tej sposobności sznurek od szkaplerza, który Pietrek nosił na piersiach.

To odkrycie nasunęło mu pewną myśl, którą też wprowadził w wykonanie.

— Tyś biedny, kochanku, nieprawda? — odezwał się do Pietrka — i nie zarabiasz pewnie dużo przy tym areszcie.

— Ano, zgadłeś jegomość — odrzekł chłopak, drapiąc się w głowę. — Nie przelewa mi się tu wcale!

— Masz tu zatem pistola; przyda ci się.

Pietrek wyciągnął rękę, ale drżała mu tak silnie, że omal nie opuścił pistola.

Nie ździwiło to drżenie wcale Cyrana. Jednak zapytał.

— Dlaczego drżysz, mój chłopcze?

— To z wielkiego szczęścia, mój jegomość! Jeszcze nigdy nie miałem tyle pieniędzy na własność.

— Jeśli tak, to mógłbym cię uczynić bardzo szczęśliwym.

— Ciekawym jak?

— Gdybyś spełnił to, czego od ciebie zażądam, dostałbyś dwadzieścia takich samych pistolów, które byłyby twoją własnością, jak ten oto kapelusz, co go masz na głowie.

— Co też jegomość wygaduje! — Dwadzieścia pistolów? Alboż ja mógłbym tyle schować przy sobie?

—Przekonasz się, gdy zrobisz, o co cię proszę.

— To niechże już jegomość powie raz, o co chodzi?

Cyrano przybrał minę tajemniczą.

— Dowiedz się zatem mój przyjacielu, że niema jeszcze pół godziny, jak objawił mi się tu anioł i oznajmił, że sprawa moja przybierze obrót korzystny dla mnie, jeżeli jutro rano wysłucham mszy świętej w kościele Maryi Panny w Cussan przed wielkim ołtarzem. Oświadczyłem aniołowi, że uczynić tego nie mogę, gdyż jestem zamknięty i pilnie strzeżony, ale anioł odpowiedział, że przyjdzie do mnie człowiek, przysłany przez dozorcę do towarzystwa i że temu człowiekowi wystarczy tylko objawić wolę anielską, aby bez żadnego oporu zaprowadził mnie do kościoła. Sądzę, mój chłopcze, że tym człowiekiem jesteś ty właśnie.

—To jeszcze niewiadomo, mój jegomość! — odpowiedział Pietrek.

— Poczekaj. Anioł oznajmił mi prócz tego, że z kościoła człowiek ten przyprowadzi mię napowrót do więzienia i że musi mi być posłusznym, bo inaczej w tym roku umrze.

— Nie; to napewno nie ja! — zaprzeczył ponownie wieśniak, któremu nie trafiały jakoś do przekonania myśli, podsuwane mu przez poetę.

— Nie wiem, czy to ty, czy kto inny, ale to wiem, że w razie watpliwości wystarczy mi zapytać go, czy zapisany jest do bractwa szkaplerzowego? Więc zapytuję cię właśnie o to. Odpowiedz!

— No, no! to jegomość musi mieć podwójny wzrok, kiedy tak wie o wszystkiem. Należę do bractwa, nie zapieram się tego. Jak to jednak jegomość mógł taką rzecz odgadnąć, nie znając mnie wcale?

— Mogę wszystko zrobić, co zechcę, czy wątpisz jeszcze o tem?

— Oj nie, już nie wątpię! I zrobię, co anioł rozkazał, niema rady!

Cyrano odetchnął uspokojony.

— Ale — ciągnął Pietrek to musi być zrobione jutro o dziewiątej rano. Mój pan będzie wtenczas w mieście, gdzie wyprawia zaręczyny swojej córce, którą wydaje za syna kata. A ten kat, to bogacz całą gębą. Mówią, że synek dostanie od niego taką kupę pieniędzy, ale to mówię jegomości, taką kupę...

Sawiniusz przerwał to zajmujące opowiadanie uwagą:

— Nie zapomnij przynieść swego ubrania, które włożę, aby mnie nie poznano, i które ci oddam, wróciwszy do więzienia.

— Przyniosę jegomości mój kaftan barchanowy.

— Oprócz tego jutro z samego rana pójdziesz do zamku i zapytasz: czy pan hrabia wie o mojem uwięzieniu?

— Niech tam! I to zrobię.

— Teraz bądź zdrów! — zauważył Cyrano, odprawiając sprzymierzeńca, którego bezbrzeżna naiwność była mu tak bardzo na rękę w jego zamiarach. — Chciałbym przespać się cokolwiek.

Wyciągnął się na przegniłej słomie, porzuconej w kącie i zamknąwszy oczy, starał się zasnąć.

Nazajutrz Pietrek przybył na długo jeszcze przed godziną oznaczoną.

Gdy już przygotowania zostały ukończone, młody stróż zapytał:

— A czy naprawdę prosto z kościoła powrócisz jegomość tu?

—Skoro jestem pod twoją strażą, jakże mógłbym nie powrócić? Zastanów się tylko.

— Ba, bo takie czarowniki, co z aniołami za pan brat gadają, mogą robić, co zechcą. A jakbyś mi jegomość zniknął w ręku, jak kamfora, to co? Ale tymczasem zabierajmy się, bo już dziewiąta.

— Na to tylko czekam, kochaneczku. Prowadź mnie, a uważaj, żeby nas nie odkryto.

— Niema strachu! Niech-no tylko jegomość lepiej nasunie na nos kapelusz, bo bez urazy jegomościa, trochę zanadto on wystaje.

Cyrano nie bardzo lubił, gdy mu przypominano wyjątkowe rozmiary jego organu powonienia. Tym razem jednak okoliczności uczyniły go wyrozumiałym i pobłażliwym.

— Uwaga twoja — rzekł łaskawie — nie jest pozbawiona słuszności; zapomniałeś mi jednak powiedzieć o rzeczy ważnej.

— O czemże?

— Czyś był w zamku i czyś spełnił, co ci zaleciłem?

— Ba! toć byłem, ale spełnić, tom nie spełnił, bo pan hrabia, jak tylko świtało, wyjechał z panem margrabią o dwadzieścia mil ztąd.

— Tam do dyabła!... — zaklął Cyrano. — Ale cóż robić.. chodźmy!

Zanim jednak przestąpili próg więzienia, Pietrek odezwał się z dziwną miną:

— Jeszcze jedno, z przeproszeniem jegomości: Ja wiem, że jegomość jesteś osoba godna, muszę więc go po przyjaźni przestrzedz. Pójdziemy do kościoła w Cusan, to już umówione; ale gdyby jegomości przyszła w drodze ochota drapnąć, to ten oto piesek zarazby jegomościa chwycił zębami za nogę...

Pietrek wyciągnął przy tych słowach z zanadrza nizmiernie długi pistolet, pokazując go z daleka Cyranowi.

— Bardzo dobrze — odrzekł poeta — jesteś chłopiec-roztropny. Lubię takich. Ale pies twój zdechnie wpierw, zanim ja mu dam powód do szczeknięcia.

Tak rozmawiając, wyszli z podziemia i dostali się do dużej izby posłuchalnej.

Dochodziło tu z zewnątrz świeże i wonne powietrze, które z rozkoszą wciągał w płuca Cyrano.

— A! — wyrzekł — jakże rozkoszną rzeczą jest wolność! A teraz nadstaw rękę chłopcze; muszę ci zapłacić twą należność.

I na nadstawioną dłoń chłopca wysypał dwadzieścia błyszczących pistolów, które zawczasu przygotował.

Pietrkowi zdawało się, że ma przed sobą dwadzieścia słońc, które oślepiają go swemi promieniami; uczuwał też jakby wstyd przed przywłaszczeniem sobie tak wielkiej sumy.

Uważając na niedowierzanie to, co było tylko nieśmiałością, poeta rzekł:

— Bierz, nie obawiaj się. To czyste złoto i upewniam cię, że trzyma wagę przepisaną.

— Ech, proszę jegomościa, toć ja niemam o to strachu!

— Bierz zatem. O czemże myślisz?

— Ja myślę, że gruby Jędrzej ma do sprzedania dom, jak się patrzy z polem i winnicą. Kupię go od niego za dwieście liwrów. Trzeba tygodnia na przybicie targu, więc bardzo proszę jegomości, mój jegomościuniu najdroższy, aby te pistole, dopóki je będzie trzymał w skrzyni Jędrzej nie przemieniły się w suche liście — jak to zwykle bywa z pieniędzmi czarowników.

—Bądź spokojny; nie przemienią się — rzekł ze śmiechem Cyrano, zabawiony naiwnem samolubstwem chłopca. — Przyrzekam ci to.

Wyszli z budynku więziennego boczną furtką, prowadzącą na pole i strażnik wiódł poetę przez czas długi wśród dojrzewającego zboża, które ich prawie całkiem zakrywało.

Potem wstąpili na ścieżkę, która wiodła ukośnie do głównej drogi w odległości strzału muszkietowego od ostatnich domów w Colignac.

— Suma odprawia się o dziesiątej — rzekł wówczas do szlachcica. — Zbierajmy ostro nogi, jeżeli chcemy zdążyć na Introit.

Cyranowi nie trzeba było powtarzać tego zalecenia. Myśląc ze smutkiem o swym koniu, zmuszonym przegryzać chudy obrok przy żłobie pana wójta, a który tak bardzo przydałby mu się w tej chwili, stawiał swe szerokie nogi, że towarzysz z trudnością mógł za nim nadążyć.

Dzwon kościelny w Cussan, wzywający na sumę, miłknął już, gdy dwaj podróżni przybyli do wsi.

Prawie wszyscy wieśniacy znajdowali się w polu przy robocie, gdyż był to dzień powszedni i proboszcz odprawiał nabożeństwo wobec szczupłej garstki wiernych.

Pietrek, nie odstępujący na krok więźnia, ukląkł razem z nim w ostatnim rzędzie modlących się, w chwili właśnie, gdy ksiądz przystępował do ołtarza.

Poczciwy chłopiec zaczął nabierać zupełnej wiary w pomyślne zakończenie tej sprawy ryzykownej. Spokojne zachowanie się Cyrana usuwało z jego umysłu wszelką obawę i myślał już z jakiem zadowoleniem zamknie go napowrót do wilgotnej celi i odejdzie do siebie, nacieszyć się widokiem zarobionego złota. Nie mógł też wyjść z podziwienia, że istnieją na świecie tak przyjemni i wspaniałomyślni czarownicy.

Tymczasem nabożeństwo zbliżało się do końca. Przy Ofiarowaniu wszyscy zbliżyli się do ołtarza, gdzie kolejno przyklękali do ucałowania pozłacanej pateny, po wrzuceniu skromnej ofiary do miseczki, którą podsuwał im dziadek kościelny.

Sawiniusz wcisnął srebrny pieniądz do ręki Pietrka.

— Idź, połóż to od siebie; ja ofiaruję następnie pistola.

— Niema co mówić — szepnął Pietrek — dobry z jegomości chrześcianin.

Gdy przyszła na niego kolej, wstał i ruchem ręki wezwał za sobą Sawiniusza. Usłyszawszy kroki więźnia za sobą, posunął się, zupełnie już spokojnie ku ołtarzowi, upadł na kolana, odmawiając krótką modlitwę.

Miseczka metalowa zjawiła się tuż przed nim.

Wrzucił do niej swój srebrny pieniądz, potem ucałowawszy pobożnie patenę, usunął się na bok, robiąc miejsce Cyranowi.

Ale szlachcic nie śpieszył się jakoś z przybyciem.

Pietrek odwrócił się, powiódł wzrokiem po małym kościółku i wydał okrzyk przestrachu, który niezmiernie zgorszył wszystkich pobożnych.

Cyrano zniknął.

Skorzystał on z chwili, gdy Pietrek przebywał trzy stopnie wiodące do chóru, i najpierw przystanął na chwilę, potem bez zbytniego pośpiechu przemknął się wzdłuż kraty, oddzielającej kapłana od modlących się, wreszcie w trzech susach przebiegł kościół i wypadł na pole. Był już za ostatnimi kopcami wioski, gdy Pietrek spostrzegł jego nieobecność i gdy puścił się za nim w pogoń, bijąc się pięścią w czoło w przystępie bezsilnej rozpaczy.

Cyrano znał te strony równie dobrze, może nawet lepiej, niż łatwowierny strażnik więzienny.

Nie trudno mu też było zmylić pogoń.

Po dwugodzinnem nadaremnem zbijaniu nóg po polach i lasach, Pietrek ze zwieszoną smutnie głową zawrócił z powrotem do Colignac, wysilając rozum nad sposobami wytłómaczenia ucieczki czarownika, choć w głębi duszy ostateczny pocieszony w tem strapieniu dwudziestoma pistolami, które ściskał z całej siły w garści z obawy zgubienia i które, wbrew jego obawom, nie zdradzały najmniejszej ochoty do przemienienia się w suche liście.

———

XIII.

Przestrzeń, dzieląca Cussan od Tuluzy, jest niewielka i zbieg mógł ją był łatwo przebyć w ciągu dwóch godzin. Szczęśliwa okoliczność, która nastręczyła się niespodzianie, pozwoliła mu dokonać tego w czasie trzykrotnie jeszcze krótszym.

Biegnąc manowcami dla zmylenia tropu, Cyrano dostrzegł na pastwisku konia, którego puszczono samopas, nie przewidując, aby do tego kąta zabłąkał się złodziej, lub też awanturnik, któremu zależało na jak najprędszem oddaleniu od przedstawicieli i wykonawców sprawieliwości.

Ciąg dalszy nastąpi.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Muły.

Muł, tak bardzo rozpowszechnione i pożyteczne bydlę robocze w Stanach Zjednoczonych, powstał przez skrzyżowanie konia z osłami. Muł oddaje w niektórych krajach większe usługi niż koń. W południowej Afryce i Ameryce zastępuje zupełnie konia, bo jest wytrzymalszym na zimno, gorąco i inne niewygody. Mamy rozmaite gatunki mułów, a największym z nich, używanym do ciężkiej pracy, jest gatunek czarny zwany Catalonian. Mniejsze gatunki używane są w kopalniach węgla.

Hodowla mułów w Stanach Zjednoczonych stała się bardzo ważnym czynnikiem przemysłu w ostatnich czasach z powodu wojny hiszpańsko - amerykańskiej i angielsko-boerskiej. W dwóch tych wojnach muł oddał większe usługi od konia, gdyż jest wytrzymalszy na wpływy klimatyczne.

Hodowla mułów uprawianą jest na wysoką skalę w stanach Missouri, Texas, Tennessee, Kentucky, Arkansas, Kansas i wogóle w południowych i środkowych stanach. Według ostatnich obliczeń, ilość mułów hodowanych w Stanach Zjednoczonych dochodzi do 4 milionów sztuk. Popyt na muły w ostatnich czasach jest znacznie większy niż na konie.

Hodowla mułów jest też o wiele korzystniejszą i nie wymaga ani połowę tej pracy, co hodowla koni. Muł może zastąpić konia we wszelkiej pracy, a w niektórych wypadkach wykonuje pracę, jakiej koń nie potrafi. Muł jest wytrwałym w pracy, żyje długo i nie podlega szybko chorobom, do jakich jest skłonnym koń.

Muł może pracować 24 godzin bez przerwy i obyć się bez wody od 2 do 3 dni. W jedzeniu nie jest wybrednym i chorobom żołądka lub płuc nie podlega prawie nigdy.

W pracy muł jest o wiele lepszym od konia i dlatego w miastach przemysłowych zaczyna w pracy ciężkiej rugować coraz bardziej konia. Ta sama pasza dla muła jest bardzo dobrą, jaką się daje koniowi. Z mułem wogóle należy się obchodzić tak samo, jak z koniem.

Obchodzenie się z klaczami źrebnemi.

Zrebienie się klaczy w dobrze prowadzonych gospodarstwach przypada na miesiące styczeń i luty, tj. na porę, kiedy na polu i obejściu jest najmniej roboty sprzężajnej. Nie od rzeczy będzie przeto przypomnieć czytelnikom, jak się mają obchodzić z klaczami, by i przychowek był dobry i matki nie ucierpiały.

Oto, gdy się zauważy, że pojemność brzucha u klaczy zwiększyła się znacznie, co jest dowodem wysokiej ciężarności, w takim razie nie należy jej używać do wytężającej pracy, do jazdy po lodzie lub gdy jest gołoledź, do zjeżdżania ze stromych pagórków, do ciągnienia nie kutych sani, przy których dyszel, uderzając o bok i brzuch klaczy, bywa często powodem porzucania płodu.

W czasie brzemienności powinno się klacz żywić dostatnio paszą zdrową i posilną, lecz nie rozpalającą, ani odymiającą. Na ten ostatni warunek trzeba zwracać szczególniejszą uwagę, bo często się zdarza porzucenie u klaczy skutkiem tego, że żołądek nazbyt przeładowany gniecie na płód. Stanowisko w stajni spadziste ku tyłowi ułatwia także porzucanie, i tego należy się wystrzegać. Najodpowiedniejszą karmą dla źrebnych klaczy będą otręby zwilżone wodą, przy połowie zwyczajnej porcyi owsa.

Oznaki zbliżającego się porodu są następujące: otc wymię i części rodne nabrzmiewają. Na 6 do 8 dni przed porodem, za pociągnięciem wypływa z dojek płyn biały, który w miarę zbliżania się porodu, staje się coraz więcej do mleka podobny.

Gdy się zauważy te oznaki, trzeba klaczy odjąć podkowy i wprowadzić ją do czystej, dobrze wyścielonej klatki, conajmniej na 3 metry szerokiej, by klacz bez uwięzi mogła się w niej swobodnie poruszać. Gdy mrozy silne, a od podłogi ciągnie zimno, nie zaszkodzi przez czas dłuższy pozostawić nawóz pod klaczą, w ten sposób tak dla klaczy i jak i źrebięcia osiągnie się ciepłe i wygodne legowisko. Rozumie się, że w tym wypadku podłoga musi mieć spadek ku tyłowi, gdyż inaczej mocz zatrzymywałby się i zabagniał legowisko.

Skoro źrebię na świat przyjdzie, podnosi mu się głowę nieco do góry, oczyszcza nozdrza ze śluzu i jeżeli sznurek pępkowy sam się nie przerwie, ucina się takowy na kilka centymetrów od brzucha, poczem podsuwa się źrebię ku głowie klaczy, aby je mogła oblizać. Skoro źrebię oschnie i pocznie wstawać, przysuwa się je do ssania.

W pierwszych kilku tygodniach pozostawia się źrebię ciągle przy matce i jeżeli się jej do roboty nie używa, trzeba codziennie razem z źrebięciem wypuszczać ją na świeże powietrze.

Gdy się używa klaczy do roboty w pobliżu domu, nie trzeba źrebięcia odłączać.

O świniach.

Hodowla świń w Stanach Zjednoczonych przeznaczona jest wyłącznie dla wieprzowiny i smalcu. Najwięcej rozpowszechnionemi są następujące gatunki świń.

Berkshire ma czarną sierść, białe nogi, ryj, czoło i koniec ogona, a niekiedy małe białe płatki na innych częściach. Uszy ma stojące. Roczniaki ważą od 250 do 300 funtów, a dorosłe od 500 do 650 funtów. Mają delikatne kości i hodowane są przeważnie na południu.

Poland-China są czarne z białymi płatkami. Roczniaki ważą do 300 funtów, a dorosłe do 700 funtów. Mają duże uda, dobre na szynki, krótkie, mocne nogi i najwięcej są hodowane na zachodzie.

Durock-Jersey mają czerwoną szczeć. Roczniaki ważą około 350 funtów, a dorosłe do 700 funtów. Są spokojne i dobre do tuczenia.

Chester Whites i Todd mają białą szczeć. Roczniaki ważą do 300 funtów, dorosłe 600 do 700 funtów. Najlepiej hodują się na południu, ale są ogólnie znane na północnym wschodzie.

Victorias są białe, roczniaki ważą od 300 do 400 funtów. Samury, czyli maciory są bardzo płodne i dobre w karmieniu.

Berkshire są białe i mają małe, stojące uszy. Są budowy długiej, niskiej i grubej. Tuczone ważą od 400 do 600 funtów.

Yorkshire są białe, mają blado różową skórę i małe stojące uszy, a ważą od 350 do 450 funtów. Są budowy krótkiej, grubej i mają gęstą sierść. Hodują się tak dobrze na południu jak i na północy.

Essex jest małego wzrostu, czarnego koloru i waży od 250 do 400 funtów. Tuczy się szybko i jest wytrzymały na gorąco. Nadzwyczaj lubi kukurydzę.

Suffolk białego koloru jest małego wzrostu, podobnie jak Yorkshire, lecz cokolwiek większa.

Tamworth jest mało rozpowszechnioną w Stanach Zjednoczonych. Jest długiego wzrostu i bardzo dobra na wędzonkę.

To są główne gatunki świń, hodowanych w Stanach Zjednoczonych. Najkorzystniejszymi gatunkami dla hodowcy amerykańskiego są duże gatunki. Młowe świnie nie tuczą się tak prędko jak dorosłe.

Ważnym czynnikiem dla hodowcy świń jest rasowy stadnik, czyli kiernosz: musi być silny, zdrowy, mieć krótki kark i nogi i dobrze zbudowany. Należy go trzymać osobno i dobrze karmić mieszanemi potrawami. Nie należy go jednakże utuczyć zanadto, gdyż staje się ociężałym i niezdolnym do pokrywania świń. Kiernasze są najlepsze w wieku od 2 do 5 lat.

Samura nosi młode od 16 do 18 tygodni. Prosięta powinny ssać matkę 8 do 10 tygodni. Do rozmnożenia należy przeznaczać świnie od 8 miesięcy, a nie dłużej jak do 5 lat. Płodna maciora powina używać jak najwięcej swobody i jeść jak najwięcej zieleniny, co jest bardzo korzystną rzeczą. Nie należy im atoli dawać kukurydzy, gdyż od niej tuczą się zanadto, a to jest szkodliwem dla samur. Po oproszeniu należy dawać maciorze przez 24 godzin wodę i rzadkie pomyje, a przez kilka dni po odrobinie lekkiej paszy. Po upływie tygodnia należy jej dawać dobre porcye tak długo jak karmi prosięta. Po dwóch tygodniach należy prosiętom dawać zbierane mleko i powoli przyzwyczajać je do jedzenia. Gdy już zaczną dobrze jeść, należy im dawać jak najwięcej rozmaitego pokarmu.

Gdy prosięta mają miesiąc, lub sześć tygodni, należy wieprzaki przeznaczone na mięso przekastrować. Najlepiej jednakże uczynić to podczas ssania matki; jeżeli się tę operacyę nie uskuteczni w czasie ssania, należy ją odłożyć do miesiąca od czasu odstawienia, czyli do chwili, gdy prosięta jedzą zwykły pokarm.

Po odstawieniu prosiąt, maciora zaczyna się hukać w 2 lub 3 tygodnie. Należy powtórzyć ten sam proces i po 4 miesiącach będą znów prosięta.

KARMIENIE SWIN.

Prosiętom należy dawać jak najwięcej zielonej paszy, czystą wodę i zboże. Stara metoda hodowania świń na polu przez pierwszy rok bez karmienia ich w domu, jest tylko stratą czasu. Zaraz od młodości należy karmić świnie tak, aby począwszy od 3ch tygodni przybierały na wadze dziennie pół funta. Gdy się świnie pasie na trawie należy im dawać zboże w jakim bądź gatunku lub formie.

Gotowa pasza zielona, dawana świniom w chlewie nie daje lepszych rezultatów od paszenia świń na polu. Z traw koniczyna i alfalfa są najlepszemi dla świń, jak również liście buraków i innych jarzyn są bardzo dobrymi artykułami.

Najlepiej wychodzi na tem ten, kto karmi świnie należycie od młodości. Zbierane mleko, pomyje i zboże należy dawać prosiętom od chwili, gdy się je odstawia od maciory. Mąka owsiana, grochowa, jęczmienna są bardzo dobrym karmem. Dobre odżywianie za młodu ma na celu należyte rozwinięcie się kości, muskułów i całego organizmu.

Bardzo ważną rzeczą jest sól i popiół z drzewa. O tem nigdy nie należy zapominać i świnie powinny te dwa artykuły mieć zawsze w jak największej ilości. Sól i popiół drzewny wyrabiają apetyt i regulują żołądek.

W czasie tuczenia świń mąka nie daje wiele lepszych rezultatów od zboża lub kukurydzy. Gdy się policzy koszta mielenia, to się jeszcze traci na pracy, czego przybieranie na wadze nie może wynagrodzić. Próby robione w tym względzie udowodniły, że mąka nie jest wcale lepszym karmem od zboża niemielonego. Różne jest również zdanie co do karmienia świń zbożem lub mąką suchą i mokrą. Jedni polecają dawać karm zbożowy mokry, drudzy suchy. Jednakże praktyka każe dawać świniom mokry karm zbożowy. Wogóle wszelkie zboże jest dobrym pokarmem dla świń.

Mleko zebrane, maślanka i serwatka są bardzo dobrymi artykułami. Domieszane do porcyi dawanych regularnie przynoszą wielkie rezultaty. Swinie tak samo, jak inne zwierzęta domowe chowają się lepiej i tuczą się prędzej, gdy im się daje rozmaity pokarm. Na rozmaitych porcyach dawanych świnie rosną i tuczą się szybciej. Wogóle świnie należy karmić według następujących wypróbowanych zasad: rosnące prosięta potrzebują pożywnego pokarmu, jak mleko, mąka owsiana, jęczmienna i grochowa.

Ruch i paszenie na trawie są niezbędnemi dla świń.

Drewniany popiół jest potrzebny do budowy kości.

Gotowanie karmu dla świń jest zbytecznem z wyjątkiem jarzyn rosnących w ziemi. Niemielone zboże jest prawie tak dobrem jak mielone. Moczone zboże i moczona mąka są lepsze od suchej.

Młode świnie przybierają szybciej na wadze i tłuszczu od starych. Kukurydza jest bardzo dobrym artykułem do tuczenia świń w ostatnim tygodniu przed sprzedaniem ich na mięso.

Domowe lekarstwo.

Bez wątpienia wielu czytelników tej gazety jest w takim położeniu, że znajomość dobrego domowego lekarstwa jest dla nich bardzo ważną rzeczą. Pan Jan Koteski z Horton Bay, Mich., mówi. "Nie możemy inaczej jak tylko rekomendować r. Piotra Gomozo. Jest to lekarstwo, które powinno się znajdować w każdym domu. Nasza córka, mająca lat 18 była bardzo chora na żołądek. Próbowaliśmy doktorów i lekarstw, lecz bez skutku. Gomozo zrobiło jej ulgę natychmiast i w krótkim czasie pozbyła się ona choroby i wyzdrowiała zupełnie.

Taka jest historya Dra Piotra Gomozo, powtarza się ona w tysiącznych wypadkach. Pamiętaj, nie jest to apteczne lekarstwo. Możesz je dostać wprost od fabrykanta lub specyalnych agentów. Pisz do Dr. Peter Farhney, 112—114 Honye ave., Chicago, Ill.

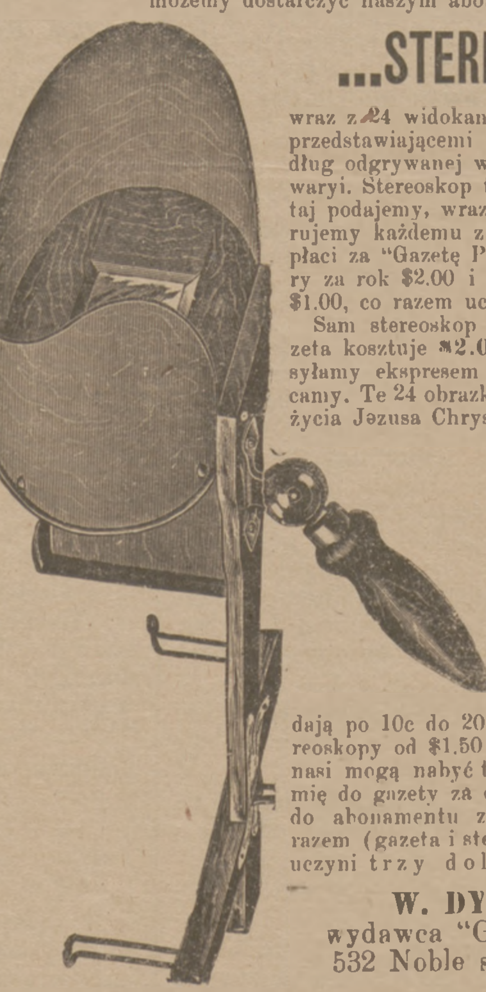
O mszycach.

Mszyce szkodzą bardzo kurczętom i młodym gęsiom. Aby mszyce usunąć z chlewików, nasypać liści paproci lub powiesić w kurnikach małe flaszki z siarką węglaną. Siarkę po wyparowaniu trzeba odnowić.

Nowy lokator: — Widzę plamę na suficie, czy tu zawsze zacieka?

Stróż: — O tak źle jeszcze nie jest, proszę pana; zacieka tylko wtedy, jak deszcz pada

Zawarliśmy z firmą bawarską umowę, na mocy której możemy dostarczyć naszym abonentom



...STEREOSKOP...

wraz z 24 widokami stereoskoptonowemi przedstawiającemi MĘKĘ PAŃSKĄ, podług odgrywanej w Oberammergau w Bawaryi. Stereoskop ten, którego rycinę tutaj podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy każdemu z abonentów, jeżeli zapłaci za "Gazetę Polską" abonament z góry za rok $2.00 i dołączy na stereoskop $1.00, co razem uczyni **$3.00**.

Sam stereoskop z 24 widokami bez gazeta kosztuje **$2.00**. Stereoskop ten wysyłamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Te 24 obrazki przedstawiają przebieg życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż do wniebowstąpienia.

Te widoki tem się odznaczają od innych, że patrząc na nie przez stereoskop, osoby w nim przedstawiają się jakoby żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i naturalnej wielkości.

W innych miastach gorsze widoki sprzedają po 10c do 20 centów sztuka, a stereoskopy od $1.50 do $5.00. Czytelnicy nasi mogą nabyć ten stereoskop jako premię do gazety za dopłatą **jednego dolara** do abonamentu za "Gazetę Polską" co razem (gazeta i stereoskop z 24 widokami) uczyni trzy dolary.

W. DYNIEWICZ,
wydawca "Gazety Polskiej"
532 Noble st., Chicago. Ill.

"ROBORANS"

GDY ŻOŁĄDEK W NIEDYSPOZYCYI,

piszcie zaraz do nas. Wyrabiamy lekarstwo, które leczy: **Dyspepsyę, katar żołądka, chorobę wątroby, febrę, kolki, utratę apetytu,** i wszelkie choroby powstałe z niedyspozycyi żołądka. Tego lekarstwa nie dostaniecie w aptece, tylko u nas. Jedna butelka kosztuje $1.25, 3 butelki $3.00. Przesyłkę sami opłacamy. Przyślijcie przekaz pocztowy (money order) do

The Roborans Medicine Co. 306 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

BACZNOŚĆ, CHORZY!

Niniejszem zawiadamiam wszystkich chorych, że zawiązałem stosunki z najlepszym doktorami tak polskimi jak i z innej narodowości. Doktorzy ci są specyaliści w wszelkich chorobach. Dobrze znanym jest ten fakt, że jeden doktór jest specyalistą w jednej chorobie drugi w innej chorobie. Jeżeli jesteś chorym na jaką bądź chorobę, napisz nam podając nam jak najściślejsze szczegóły swojej choroby a oddamy twoją sprawę specyalnemu doktorowi, który jest najbieglejszy wyjątkowo w takiej chorobie a podług jego recepty zpreparujemy wam medycynę, która was w jaknajkrótszym czasie wyleczy

Doktorzy moi leczą wszelkie choroby.

Choroby sekretne, zastarzałe, leczone przez innych doktorów bezskutecznie, są moją specyalnością, gdyż przez wyleczenie takich chorób chcę zdobyć sobie sławę i imię. Nie zwlekaj, przekonaj się, a będziesz dziękował Bogu, że udałeś się do mnie po poradę.

Adresować należy:

THE KUFLEWSKI PHARMACY
1335 W. 22 Street, CHICAGO, ILL. (20)D.

NOWA KSIĄŻKA

została wydrukowana w drukarni Gazety Polskie pod tytułem

"BEN-HUR"

Jest to opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, napisane przez jenerała amerykańskiego Lew. Wallace'go, ozdobione 120 ilustracyami czyli obrazkami. Dzieło to jest ozdobnie oprawne w płótno z kolorowymi i złoconymi wyciskami na okładce.

BEN-HUR należy niezaprzeczenie do najwspanialszych i najpoczytniejszych utworów literackich.

Dzieło to ukazało się we wszystkich nieomal językach i rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy. Zawdzięcza ono powodzenie swoje popularnej treści religijno-historycznej i świetnemu pióru autora, jen. Lew. Wallace. Autor powieści zwiedził wszystkie święte miejsca w Palestynie, tak drogie każdemu chrześcijaninowi, i pod wrażeniem, jakie na nim wywarły, napisał dzieło, którem zachwyca cały świat. Sława, jakiej znakomita ta praca zażywa, jest zupełnie zasłużona, — tchnął w nią bowiem autor całą swą duszę, prawdziwie chrześcijańską. To też wpływ jej jest zacny, szlachetny. W powieści tej rozwija autor szczytne myśli, przedstawia panujące ówczesne stosunki, pragnienia i nadzieje Żydów, tłómaczy przez usta Baltazara, jakim ów zapowiedziany Mesyasz będzie, w przeciwieństwie do urojeń żydowskich, nauczycielski żywot Zbawiciela, entuzyazm Żydów, opuszczenie Mistrza i męczeńską śmierć Jego. Wszystko to przedstawia w barwnych kolorach, a obrazy w powieści zachodzące, mianowicie boska postać Chrystusa, na zawsze pozostają w pamięci i sercu.

Dzieło to ukazało się już poprzednio w tłomaczeniu polskiem, lecz przedstawia pod względem języka wiele niedomagań. Zdarza się wprawdzie rzadko, aby dzieła tłomaczone, pisane były tak pięknym językiem, jak prace oryginalne, — tłomacz bowiem, chcąc oddać ducha, który da się wyrazić tylko w pewnych zwrotach, będących cechą danego języka, ma często do zwalczenia niezwykłe trudności.

Cena egzemplarza $2.00.

Wydaje się także na premię Gazety Polskiej, za dopłatą jednego dolara i 10 centów na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, CHICAGO, ILL.

Szkółka najrozmaitszych drzew.

cieniodajnych, owocowych i krzewów od roku 1889, na 30 akrach w granicach miasta Chicago, przy **Diversey i North 60th ave's.** Dla piszących listy office: **532 Noble st.** Telefon **Monroe 1256.**

Rodzaj i ceny drzew są następujące:

CIENIODAJNE.	
BRZOSTY	od 50 centów do 20 dolarów
BRZOZY	po 15 "
BŁAWATY	od 5 dolarów do 20 "
GŁÓG SZKARŁATNY	od 1 dol. do 10 "
JARZĘBIE PŁACZĄCE	po 6 "
JESION BIAŁY	od 15 centów do 5 "
JESION CZARNY	od 75 " do 10 "
KASZTAN	od 75 " do 2 "
KLONY	od 25 " do 50 "
LIPY	od 25 " do 15 "
MORWY	po 5 "
NIEDŹWIEDZIA (NIDBODRZEW)	od 15 " do 10 "
ORZECH CZARNY	od 25 cen. do 2 "
TOPOLE ROZMAITE	od 25c do 3 "
WIERZBY PŁACZĄCE	od 1 dol. do 2

KRZEWY.	
BZY	od 50 centów do 15 dolarów
BOŻE DRZEWKA	po 50 centów.
JAŚMIN	po 50 centów
KALINA	od 50 " do 1 dolara.
LUNICERA	od 50 " do 30 "
RÓŻE	po 50 "
TAWUŁY	od 25 " do 75 centów.
WINO DZIKIE	od 50 " do 2 "
BIJONY	po 30 "

OWOCOWE.	
GRUSZE	od $1.25 do [illegible] dolarów
JABŁONIE	od 75 centów do 3 "
MORELE	po 3 "
ŚLIWY	od 75 " do 3 "
WIŚNIE	od 75 " do 3 "
AGREST	od 50 " do 1 "
MALINY	tuzin 25 "
PORZECZKI	od 50 " do 2 "
SMRODYNY	od 50 " do 1 "
TRUSKAWKI	sto sztuk 2 "

Zwracam uwagę, że wszystkie wielkie drzewa przyjmują się wszędzie, ponieważ są po cztery razy przesadzane, przeto mają dość drobnych korzeni.

Niech nawet przybędą ci, którzy nie mają gdzie drzew sadzić, a zobaczywszy wszystko będą mogli, chociaż nie teraz, to przy sposobności oznajmić swym znajomym, że przez wiele lat pracy mógł do tej doskonałości szkółkę drzew doprowadzić.

Władysław Dyniewicz.

Największe dobrodziejstwo dla matek!!



AUTOMATYCZNY SAMO-KOLEBACZ.

Katalog wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

No. 25. Rozmiar 20x38. Najdoskonalszy i najładniejszy samokolebacz, bardzo artystycznie odrobiony, ornamentalnie wykończony w jasnem dębowem drzewie (Golden Oak). Ma ono nadgłówek, z przyrządem wachlarzowym, w całym komplecie. Cena - - - - - $14.00

No. 20. Rozmiar 20x38. Taki sam opis jak w nr. 25, tylko bez nagłówka i przyrządu wachlarzowego. Pierwszej klasy samokolebacz. Cena - - $10.80

No. 18. Rozmiar 20x38. Bardzo mocny i w najlepszym porządku samokolebacz, wykończony w "golden oak". Jest to przedmiot bardzo pożądany dla tych którzy chcą dobry samokolebacz. Cena $9.00

No. 12. Rozmiar 20x38. Jesto to dobry i mocny samokolebacz, robiony pojedynczo, ale bardzo trwały. Wykończone w "Golden oak." Cena - - $8.00

Pieniądze przesyłać można przez Money Order lub w liście registrowanym do: **The Pulaski Mdse. Co., 531 Noble street, Chicago, Ill.**

PRZYŚLIJCIE NAM DOLARA.



JEDYNA POLSKA
Maszyna do drukowania
Cena tylko $10.00

W zupełności zagwarantowana. O wiele lepsza niż $25 maszynka jaka kiedykolwiek była zrobiona

Jest ona tak silna i pojedyńcza w budowie, że nigdy się nie psuje. Do każdej maszyny dodajemy dokładne instrukcye, w języku polskim jak się na niej pracuje. Ma ona 84 liter stanowiących małe i duże litery z polskiemi akcentami i cyfram.

Ta maszyna nie jest zabawką.

Możecie przysłać $1.00 zadatku, a resztę zapłacicie, gdy odbierzecie maszynkę. Adresować należy:

Pulaski Mdse. Co.. 531 Noble st., Chicago, Ill.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze **Polski Doktor** udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

Pruskie szyderstwa.

W sposób bezwstydny, cyniczny odpowiedział urzędowy przedstawiciel eksterminacyjnej polityki względem polaków, hr. Buelow na przemówienie p. Herolda w parlamencie niemieckim. Według oświadczenia hr. Buelowa ustanie walka przeciw narodowi polskiemu wtedy dopiero, gdy ustąpi agitacya polska i gdy polacy złożą dowody wdzięczności i uznania dla dobrodziejstw pruskiego panowania i pruskiej administracyi, a wyrzekną się nadziei odzyskania niepodległości narodowej. Polacy więc w zaborze pruskim mają dać się pochłonąć germańskiej hydrze, mają zapomnieć o swej przeszłości, zapisanej w historyi świata, mają zerwać łączność myśli i uczuć z całym narodem polskim, a wtedy obiecują zaborcy pruscy zaniechać przeciw nim walki, zmierzającej do zupełnej zagłady polskiego żywiołu. Co więcej rząd pruski żąda jeszcze wdzięczności i uznania ze strony Wielkopolan za to, że im niemcy chcą wydrzeć duszę polską. Z wdzięczności mają polacy znosić jarzmo pruskie, dziękować za to, że buta germańskiego zaborcy depcze ich przyrodzone i nieprzedawnione prawa do samoistnego bytu narodowego.

W oszołomieniu dzikim umysłem pangermańskim uznał hr. Buelow wschodnią część Poznańskiego za "kawał mięsa z własnego ciała niemieckiego", a nadanie samorządu tej dzielnicy za wykrojenie kawałka z organizmu niemieckiego. Są to chorobliwe urojenia polakożercy. Jeszcze dotąd Księstwo Poznańskie żyje własnem, odrębnem życiem narodowem, jeszcze przemoc pruska nie zdołała pożreć i strawić tej części Polski i z pewnością nigdy nie przyjdzie do tego, aby ta część żywego organizmu narodowego przyrosła nieodłącznie do obcego i wrogiego ustroju, by stała się jego częścią integralną nie tylko formalnie, ale i w istocie rzeczy. Nie tak to łatwo poćwiartować naród żywy i do życia zdolny i przeszczepić w inne organizmy narodowe. A chociaż niemcy, zaślepieni powodzeniem, nie mają żadnych względów dla polskiej ludności może i na przemoc germańską przyjść czas upokorzenia i niemocy. Nemezis dziejowa w proch nieraz roztrąca potęgi, zbudowane na krzywdzie ujarzmionych ludów.

Niech szydzi zuchwały zaborca. My, polacy wierzymy w sprawiedliwość dziejową i umiemy już w skupieniu sił narodowych wyczekiwać kresu naszych krzywd i prześladowań.

Mowa Polskiego posła.

Dnia 1 stycznia wypowiedział poseł ks. prałat Jażdżewski długą mowę w parlamencie berlińskim, w obronie prześladowania przez rząd pruski polaków. Z mowy tej przyłączamy niektóre wyjątki.

Czego żąda ludność polska? Żąda dwóch rzeczy. Domaga się równego z niemiecką ludnością traktowania pod względem prawnym poszanowania swojej narodowości, mianowicie, aby rząd na podstawie stypulacyi w traktatach wiedeńskich i przyrzeczeniu króla Fryderyka WilhelmaIIIw odezwie z roku 1815, polakom przyznał prawo zachowania i pielęgnowania języka ojczystego w szkole i w urzędzie. To są żądania polskiej ludności, które są słuszne pod względem prawno — państwowym i na które rząd się zgodzić może bez pokrzywdzenia niemczyzny. Skoro rząd spełni te dwa postulaty, poręczone polakom w traktatach międzynarodowych i prawo-państwowych przy aneksyi polskich dzielnic, natenczas będzie miał spokój.

Obecne traktowanie polaków, traktowanie nierówną miarą w stosunkach prawnych mieszkańców do państwa, sprzeciwia się nie tylko prawu do państwa, przyrodzonemu i indywidualności narodu, lecz także brzmieniu i intencyi artykułu 4 konstytucyi, oraz istocie państwa, opierającego się na prawach, które opiewają, że wszyscy obywatele winni mieć równe prawo wobec równych obowiązków, i w którym każdy obywatel winien się spodziewać równej obrony prawnej, równego traktowania i równej sprawiedliwości w swojej indywidualnej sferze prawnej.

Ludności polskiej przyobiecano zachowanie jej narodowości. Tej obietnicy, jeszcze osobno traktatami międzynarodowymi zatwierdzonej, nie potrzeba było wogóle dawać, ponieważ pragnienie pielęgnowanie języka ojczystego i rozwijania się na podstawie tego języka odpowiada prawu przyrodzonemu i indywidualności każdego narodu. Pytam się pana ministra oświaty, który jest obecny: Co czyni rząd pruski ze swojej strony przy kształceniu języka ojczystego? Największego trudu i mozołu potrzeba było na to, aby w niektórych szkołach naszego obwodu rejencyjnego dzieciom, które pobierają naukę w języku polskim. W całych Prusach Zachodnich, na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich o ter[illegible]iema nawet mowy. Wobec ta[illegible] stosunków, że nawet w dziedzinie religii rząd wywiera przymus, aby polskim dzieciom udzielano nauki w języku niemieckim, jakże można mówić o równouprawieniu ludności w tej podniosłej dziedzinie nauki i oświaty ludu; jakże można mówić, że polaków nie chce się pozbyć norodowości bezpośrednio ani pośrednio?

Poważny ma to być niby zarzut, że polacy wciąż myślą o oderwaniu się od państwa. Moi panowie, można to przecież spokojnie powiedzieć w tej izbie, i sądzę, że bodaj znajdzie się kto, który ze stanowiska czysto ludzkiego mógłbybrać za złe polakom, że wyrażają pewne życzenia co do przyszłości. Ponieważ spoglądamy na tysiącletnią historyę i ponieważ straciliśmy niepodległość w XVIII wieku tylko przez podstępne machinacye państw sąsiednich, co nie tylko odczuwać musimy z goryczą, ale także z najwię[illegible]szym bólem, przeto ze stanowi[illegible]ka ludzkiego zrozumiałem jest, że polacy życzą sobie utworzenia państwa i zdobycia niepodległości jakiegokolwiek rodzaju, mając po za sobą tak długą i zaszczytną historyę.

Królewski rząd nie może tej aspiracyi, tej idei, tak w sobie samej wielkiej, objawiając się u każdego narodu, idei odzyskania niepodległości zwalczyć środkami gwałtownymi.

Rząd ma ze stanowiska państwowego obowiązek na drodze sprawiedliwości i rozumnego traktowania podobne idee i życzenia, objawiające się wśród ludności ograniczać.

Sądzę jednak, że rząd zwalczający także idee i aspiracye za pomocą środków wyjątkowch, podobne idee w ten sposób tem bardziej podnosi i wzmacnia. Ożywiają się one wskutek tego i coraz silniej zaznaczać się będą.

Muszę jeszcze wskazać na to, że nasi współplemieńcy w Austryi posiadają w Galicyi konstytucyę, która uwzględnia indwidualne właściwości ludności w przyznanej jej autonomii. Tam nie myślą polacy o oderwaniu od Austryi, ani nie wyrażają takich życzeń, ponieważ panuje sprawiedliwość i ponieważ język i zwyczaje narodowe polskie ludowi są w zupełności przyznane i znalazły poszanowanie i uwzględnienie.

Z chwilą, kiedy rząd przychyli się do tego, czego żądamy, czego podług prawa państwowego żądać możemy, a w interesie samozachowawczym żądać musimy, wtedy nie będzie potrzebował nadal stosować środków, które we wszystkich dziedzinach życia publicznego uczuć się dają, lecz będzie je musiał skasować, nie będzie potrzebował występować przeciwko nam z tak dalece przewrotnymi środkami, że się u nas pomiędzy nami nie mówi już o rządzie ojcowskim, lecz z goryczą wspomina się o nierządzie, ponieważ sposób w jaki dziś się nami rządzi, nosi piętno tego, co się określa słowami: nierząd. Panowie ministrowie w obrębie państw niemieckich nikogo innego oprócz niemców zdają się nie znać; zdają się nie znać polaków i popierają tylko jednostronnie interesy, które prywatne towarzystwo — a czem innem to towarzystwo nie jest — popiera, i jak twierdzę, popiera je wprost na szkodę i niekorzyść interesów samego pruskiego państwa.

Heca bowiem przeciwko polakom, którą towarzystwo hakatystów wniosło do kraju, uczyniła stosunek obu obok siebie mieszkających narodowości prawie wprost strasznym.

Jeżeli po dziś dzień rozbrzmiewają skargi, że polacy z niemcami nie żyją w stosunkach towarzyskich, to pytam się panów: jakże moglibyśmy żyć z członkami takiego towarzystwa, które na swoim sztandarze wypisało jako hasło zgubę polonizmu a ministrowie państwa, którzy powinni strzedz się wszelkich jednostronnych interesów i nienawistnego w tym kierunku współdziałania, którzy powinni nawet baczyć, aby cień podejrzenia na nich nie padł, że owe postronne intresy wychodzące na szkodę innej części ludności popierają, ci ministrowie zarzucają nam, że odosobniamy się od niemców, że unikamy stosunków towarzyskich, które niegdyś polaków z niemcami łączyły.

Jeżeli królewski rząd do nas mówi, że mamy złożyć broń, to pytam się: Co to ma znaczyć? Mamyż więc złożyć broń przed ustawami wyjątkowemi, skierowanemi przeciwko nam? Czy n.p. przed taką ustawą z dnia 10 sierpnia r. z., mamy się schylić w pokorze i nie wypowiedzieć przeciw niej ani słowa krytyki; przeciw ustawie, która uniemożliwia polskiej ludności, nawet najprostszemu, najspokojniejszemu polskiemu chłopu, budowę domu na własnej posiadłości? Przed wszystkiemi upośledzeniami nieprawidłościami ma ludność złożyć broń i chwalić i sławić rząd pruski za to, że wydaje zarządzenia wyjątkowe?!

Zbyt nisko ceni rozum i poczucie honoru narodu polskiego ten, kto mniema, że złożymy broń przed wszystkiemi niesprawiedliwemi weksacyami. Nie, przeciw takim weksacyom trzeba jak najstaranniej podnieść protest, aby w przyszłości ich zaniechano, co leży w mocy władzy, i aby nadal nie wydawano podobnych zarządzeń na drodze ustawodawstwa albo administracyjnej.

Jestem człowiekiem bardzo spokojnie myślącym i nie mam bynajmniej zamiaru podburzania ludności do jakichkolwiek pod względem prawa niedozwolonych kroków ale krytykować trzeba to, co jest przewrotnem; na to jest życie publiczne, na to jest prawo odbywania zebrań, aby obywatele państwa wypowiadali otwarcie swoje zdania o złych ustawach, aby i prosty lud cenił roztropność i mądrość panów ministrów w ich rozporządzeniach administracyjnych. Bardzo wysoko cenić tej mądrości nie można, panie ministrze Hammerstein, przeglądając zarządzenia w zakresie pańskiej działalności.

Jeżeli pan do nas mówisz: "My mamy prawo rozkazywać, a wy macie słuchać" — to pan możesz te wielkie słowa wypowiedzieć spokojnie i bez przeszkody; ale nie możesz spodziewać się, aby ludność okazywała posłuszeństwo we wszystkich dziedzinach, nawet wobec bezprawnych prześladowań, aby chętnie się poddała wszystkiemu i zniosła wszystko bez protestu.

Postępuj pan sobie, jak chcesz; przy tym składzie izby możesz przeprowadzić dalsze zarządzenia, które my potępiamy: dopóki pan nimi nie zniszczysz i nie zgładzisz polskiej ludności, doputy nie znajdziesz posłuszeństwa i respektu wobec niesprawiedliwości, wobec bezwzględnego i sprzeciwiającego się konstytucyi o traktowaniu ludności. Pan nie masz prawa żądania od nas, byśmy pochylili kark wobec aktów niesprawiedliwości, wobec zarządzeń administracyjnych, rozgoryczających lud w najwyższym stopniu. Prowadźcie panowie dalej walkę! Powiadam panom w imieniu polskiej ludności: nie boimy się rozporządzeń panów, bo jesteśmy świadomi praw swoich. Sądzę, że w interesie moich ziomków również jak i w interesie państwa żądać mogę sprawiedliwości!

Praca na farmach.

Przybycie znacznej liczby Polaków z pod zaboru rosyjskiego, uciekających przed poborem do wojska, skłoniło Komisyę dla Handlu i Przemysłu do wystosowania odezwy do publiczności polskiej z prośbą o udzielanie pracy nowoprzybyłym. Odezwy ogłosiły wszystkie główniejsze pisma polskie i oto ze wszystkich stron kraju tutejszego nadeszły listy z wymienieniem ilości osób, któremi postanowiono się zaopiekować w danej miejscowości. Gdzie tylko dochodzą gazety polskie, odezwano przyjacielskiem słowem i podano braterską dłoń tym przybyszom, którzy nie chcą przelewać krwi w Mandżuryi za nieswoją sprawę i wyruszyli za ocean. Dzięki ofiarodawcom za pośpiech w podaniu pracy rodakom! Imiona ich podamy w gazetach, skoro tylko sekretarz upora się z bieżącemi sprawami. Dzięki też wydawcom i redaktorom gazet polskich, którzy wezwanie do czynu roznieśli do strzech ludu naszego.

Prosimy nadal o staranie się o pracę dla przybyszów. Kto tylko wie, gdzie nasz ziomek mógł by znaleść zatrudnienie w fabryce lub na roli, niech nam da znać na adres niżej podpisanego.

Pomiędzy zapotrzebowaniami robotników znajdujemy przeróżne zajęcia. Wielka ilość farmerów zgłosiła się z zawiadomieniem, że przyjmą po jednym lub po kilku robotników do pracy na roli. Komisya Emigracyjna nie jest w stanie wysłać na razie tak wielkiej ilości robotników na farmy, gdyż nie ma dość funduszu na opłacenie kosztów podróży w odległe stany. Wobec tego zawiadamiamy ogół polski, że jeżeli sobie kto życzy pracować na roli, niech się zgłosi do niżej podpisanego, a ten mu wyśle adres i opis szczegółów pracy danej. Należy tylko wymienić do którego stanu piszący życzy sobie jechać. Mamy pracę w Wisconsinie, Illinois, Minnesocie, w Nebrasce, N. Dakocie i w stanie New York. Prawie we wszystkich tych miejscowościach płacą około 15 dolarów na miesiąc i życie. Z niektórych okolic proszą, aby żonaci jechali do roboty, z innych znów chcą mieć samotnych.

Po miastach wiele ludzi zbija bruki nie mając pracy. Tacy niech się zgłoszą i przyjmą pracę na farmie, a będą zdrowi i na swe utrzymanie zarobią.

Wszelkich informacyj w tym względzie udzieli:

A. F. Kowalski,
457 E. Chanfield ave.
Detroit, Mich.

Odznaczenie Polaków.

Były uczeń szkoły polskiej w Batignolles p. Józef Obalski, inżynier przy kopalniach rządowych w Quebec w Kanadzie, otrzymał na wystawie w St. Louis złoty medal za zorganizowanie i urządzenie działu kopalń kanadyjskich na tej wystawie.

Rodak nasz p. Józef Obalski, został promowany do godności oficera Legii honorowej. Palmy akademickie otrzymali: literat, Aleksander Schurr, panna Dąbrowska, profesorka muzyki w Saint Paul, i b. wychowanka instytutu Hotel Lambert, panna Stanisława Jesiotrzyńska.

Krakowiak.

Hej nasz sławny naczelniku!
Pamięć Twa wciąż żyje,
Co to będzie, gdy Twój pomnik
Nowy się odkryje?

Stanie Pomnik w Washingtonie,
Będzie to cud cudu,
Bo wzniesiony on sercami,
Potem Twego ludu.

Bohaterze — Ty dwóch światów
Ta Twoja sukmana
Tak Cię wzniosła, że cię czcimy,
Jak króla i pana.

Dalej chłopcy! Hej po "money"
Do kieszeni dłonie,
Niech co prędzej przecież stanie
Pomnik w Washingtonie.

Kiedy carów tron upadnie —
Pomnik Tadeusza
Niechaj świeci obu światom
Niechaj serca wzrusza.

Absolutyzm na śmierć idzie,
Giną ludu katy,
A wolności bahaterom
Biją czołem światy!

"Dzwon Niedzielny".

Prorok

Prorok Lee Spangler, z York, Pa., który akuratnie przepowiedział już kilka wypadków, wydał swój proroczy biuletyn na rok1905 i tak:

Biada Rosyi — powiedział. — Rosya chyli się ku upadkowi i naród obali cesarstwo. Rodzina cesarza i książęta zostaną wymordowani ze straszną okrutnością niż oni dopuszczali się na narodzie rosyjskim.

Kraj zostanie podzielony na małe republiki — elekcyjne monarchie i te będą się zawsze między sobą kłócić i staczać walki aż do roku 1908, w którym nastąpi koniec świata.

Wielkie plamy na słońcu, które się ukazały, są złowrogie. To przepowiednia zaburzeń, zarazy i naturalne katastrofy na ziemi.

Rozruchy są w Rosyi tylko iskrą. Ta z czasem roznieci ogień, który przejdzie przez cały świat. Stany Zjednoczone nie są wyłączone. Największe zaburzenia w historyi narodu wydarzą się w tym roku. Będzie to rok strajków we wszystkich przemysłowych państwach na świecie.

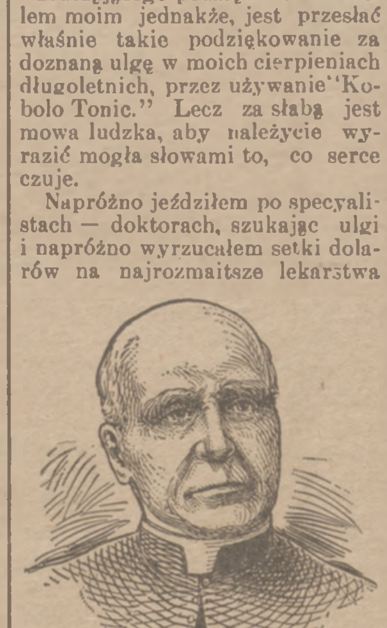
Wiele pożarów nawiedzi Stany Zjednoczone i inne kraje cywilizowane. Będzie to rok wielkich strat dla kompanii ubezpieczających. W Rosyi rewolucyoniści, gdy zostaną pobici, zaczną używać pochodni.

Czekajmy, a może się doczekamy sprawdzenia tych przepowiedni.

Rzadki wypadek.

Dziękowanie jest zarazem cząstką spłacania długu, lecz za otrzymaną pomoc w chorobie, za mało jest przysłanie choćby najwięcej wzruszającego podziękowania. Celem moim jednakże, jest przesłać właśnie takie podziękowanie za doznaną ulgę w moich cierpieniach długoletnich, przez używanie "Kobolo Tonic." Lecz za słabą jest mowa ludzka, aby należycie wyrazić mogła słowami to, co serce czuje.

Naprożno jeździłem po specyalistach — doktorach, szukając ulgi i naprożno wyrzucałem setki dolarów na najrozmaitsze lekarstwa



będąc sparaliżowanym, mając reumatyzm a raczej już atretyzm, oświadczyli niektórzy, że jest to choroba niemożebna do wyleczenia, niektórzy przeciągali moją kuracyę, chociaż bez dodatnich skutków, widocznie w celu wyłudzenia więcej pieniędzy. Dzięki memu znajomemu, który poradził mi sprobować "Kobolo Tonicu," co też uczyniłem, choć nie wierzyłem w zupełne wyleczenie, i wyzdrowiałem zupełnie.

Życząc panom wszelkiej pomyślności, kreślę się z winnym szacunkiem, — Ks. J. BALSEWICZ.

Przysyłając niniejsze podziękowanie, oświadczam, że poczytuję sobie za święty obowiązek rozpowszechniać leczniczy środek Kobolo Tonic, który ma prawo mieć wyższość nad innymi tego rodzaju środkami.

Na każdej butelce jako marka ochronna znajdować się musi portret i podpis p. J. L. Smith.

Lekarstwo "Kobolo" jest bardzo skutecznem na choroby płuc, wątroby, nerek i żołądka. Leczy niezawodnie niestrawność, zatwardzenia, katar żołądka, brak apetytu i wszelkie choroby powstałe z nieczystej krwi. Jest ono dobre tak dla kobiet jak i dla mężczyzn. Lekarstwo to wysyłamy na wszystkie strony świata. Butelka "Kobolo" kosztuje jednego dolara—$1.00 Listy należy pisać po polsku. Pieniądze najlepiej wysyłać przez Money Order lub w liście registrowanym. Po wszelkie informacye piszcie do:

THE KOBOLO TONIC MEDICINE CO.
825 Milwaukee Av. CHICAGO, ILL.

Do nabycia także w aptekach.

STACYE...

Na czas Wielkiego Postu polecamy:

STACYE (Poznańskie) czyli Droga Krzyża Jezusowego, odprawiane w gnieźniejsko poznańskiej archidyecezyi (z 14tu obrazkami). Cena.........10c

STACYE (Krakowskie) czyli Droga Krzyżowa, ułożone według ks. Michała Mycielskiego, T. J. GORZKIE ŻALE czyli rozmyślanie Męki Pańskiej oraz modlitwy o Mące Pańskiej. Cena.........................10c

STACYE (Chełmińskie) czyli Obchód Stacyi albo Droga Krzyżowa dla pożytku dusz pobożnych; z polecenia księży H. Gulskiego i H. Górskiego.. 5c

STACYE (Chicagoskie) czyli Droga Krzyżowa do nieba wiodąca; z polecenia O. Prowincyała Wincentego Barzyńskiego. Cena................ 10c

GORZKIE ŻALE czyli Passya, śpiewane w kościołach w czasie Wielkiego Postu. Cena.....................5c

☞ Biorącym w większej ilości udziela się rabat. Zwracamy szczególną uwagę kupującym w większej ilości, aby obstalunki wcześniej przysyłali.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

DOŚWIADCZONA I UMIEJĘTNA
AKUSZERKA

z długoletnią praktyką, poleca swe usługi Szan. Rodaczkom, gwarantując zadowolenie, i dzieła także skutecznie rad pod kierownictwem doktora w różnych dolegliwościach i cierpieniach kobiecych, jak przy niepłodności, bolesnej lub braku regularności, upławach, zwracaniu, puchnięciu nóg i innych przypadłościach niewieścich i przypad dyskretnych. Ma urządzone pokoje do odbyc a słabości. Przyjmuje także akuszerki do nauki.

Ścisła dyskrecya zapewniona.
MARYA A. STATKIEWICZ,
626 Milwaukee Avenue.
Telefon: MONROE 1308.

Nowa książka.

W tych dniach wyszła z pod prasy nowa książka pod tytułem
Dom na Przedmieściu.
Opowiadanie. Cena 10c
W. Dyniewicz.

Matki i córki.

Wielki i nowy wynalazek dla cierpiących niewiast; na bolesne nieregularne lub zatrzymane periody, od wszelkich przyczyn, $1 paczka lub przyślijcie 5-2 centowych marek na próbkę.

(Feb. 25) Dr. Frank Lipton Medicine Co.
P. O. Box 990, Bay City, Mich.

Zaproszenie do przedpłaty

NA ILLUSTROWANE KOMPLETNE WYDANIE

Pisma Adama Mickiewicza

W 6 TOMACH

ozdobione blisko 100 kolorowemi illustracyami

według artystów E. M. Andriollego, C. Jankowskiego, S. Kaczor-Batowskiego, Juliusza Kossaka, J. Makarewicza, M. Modnickiej, T. Popiela i P. Stachiewicza,

Z DODATKIEM kilku artykułów dotąd jeszcze w żadnem innem wydaniu nie zawartych.

Przedpłata wynosi tylko **$1.50** którą przyjmować będziemy tylko **do 1go Kwietnia 1905.**

Wydanie obecnego dzieła "Pisma Adama Mickiewicza" jest dosłownym przedrukiem z wydania Lipskiego, które dotychczas było najkompletniejszem i sprzedawanem po $12.00 Wydanie Lipskie jest teraz wyczerpane a inne wydania nie są kompletnemi z powodu cenzury zaborców. Niechcąc sprowadzać z Europy niekompletnego wydania "Pisma Adama Mickiewicza", postanowiłem sam wydać to dzieło wspaniałe i drogocenne. Płyty czyli czcionki na całe dzieło są już ukończone i dzieło dawno byłoby wydrukowane, lecz postanowiliśmy to wspaniałe i drogocenne dla nas Polaków Dzieło **upiększyć kolorowemi illustracyami.** Illustracye te są już oddane do reprodukcyi i będą ukończone w krótkim czasie. Ponieważ obrazki te kosztować nas będą kilkanaście set dolarów postanowiliśmy wydać to dzieło na przedpłatę, tylko na krótki czas, ażeby zebrać cokolwiek pieniędzy na pokrycie kosztów obrazków. Po upłynionym czasie cena tego dzieła będzie znacznie podwyższona.

Pieniądze prosimy przysyłać pod adresem:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble street, Chicago, Illinois.

BANK POLSKI I BIÓRO NOTARYALNE.

CZYTAJCIE A PODZIĘKUJECIE!



PISZCIE A NIE POŻAŁUJECIE!

TRZY PRZESTROGI:

Szanujcie pieniądze! Cenicie wygodę! Nie dajcie się krzywdzić!

1) Kto nie chce grosza łożyć na podróż do starego kraju, ten ma u nas tę znakomitą wygodę dostania się przez wodę za cenę tylko od 6—7 dolarów na pospiesznym okręcie, przy lekkiej nienatężającej nawet 3—4 godzinnej pracy dziennej. Odjazd do wszelkich najlepszych portów. Jazda prędka i krótka.

2) Wysyłamy też Rodaków do kraju i sprowadzamy ich z Europy na szyfkarty wedle cen, obecnie przez ugodzone kompanie okrętowe, ustanowionych. Rodacy mają u nas wyjątkowe wygody! Tych co jadą do kraju, oczekujemy na dypie, dajemy im wygodny nocleg w naszym domu bez żadnej zapłaty aż do odejścia okrętu, odprowadzamy na okręt i odstawiamy na ten wszelkie ich pakunki. Rodaków jadących przez nas z kraju bierzemy pod naszą opiekę na całej ich drodze. Prowadzimy przez granicę, wsadzamy na okręt, Oczekujemy w Nowym Jorku, wyjmujemy z Castle Garden odstawiamy na miejsce pobytu.

3) Wysyłamy pieniądze do starego kraju, wedle najtańszego kursu przez c. k. pocztę i ręczymy za najprędsze i najpunktualniejsze doręczenie.

4) Nasz odrębny oddział dla spraw notaryalnych, adwokackich i wojskowych niesie szybką i skuteczna pomoc każdemu z Rodaków, kto zdala od swoich pozostaje w jakim kłopocie, z którego bezradny nie może się wywinąć. Wyrabiamy pełnomocnictwa, kontrakty kupna i sprzedaży, uwolnienie od kar, ćwiczeń i kontroli wojskowych. Kto was krzywdzi w starym kraju, korzystając z waszej nieobecności, ten zostanie z drogi usunięty, a wy będziecie ochronieni.

5) Przyjmujemy pieniądze do przechowania i każdego czasu w całości zwracamy.

6) Kto w końcu życzy sobie mieć ładny kalendarz ścienny na Rok 1905, niech zaraz do nas napisze, podając swój dokładny adres a bezpłatnie go dostanie.

Piszcie na adres:

IZYDOR HERZ,
Bankier polski, Agent i Notaryusz, — 2 Carlisle st. New York, N. Y.

KALENDARZE MARYAŃSKIE
NA ROK 1905.

(Karola Miarki w Mikołowie.)

Kalendarz ten prawie zbytecznem jest zalecać ogółowi, ponieważ znany on jest i lubiany w każdej polsko-katolickiej rodzinie. Nowy kalendarz zawiera, oprócz spisu imion Świętych Pańskich na każdy dzień roku, następujące powieści, poezye i artykuły:

1) Opisy cudownych obrazów, kościołów i miejsc, w których Matka Boska cuda czyni.
2) Przypowieści i opowiadania religijne i pouczające.
3) Złote myśli.
4) "Niepokalana", wiersz.
5) O czci Najświętszej Maryi Panny przez X. Arcyb. Józefa Bilczewskiego, z illustracyami.
6) "Modlitwa na wzór litanii Loretańskiej" - wiersz.
7) "Hanulka", powieść z czasów panowania Piastów na Szlązku, z illustracyami.
8) "Polska Dziewica" - wiersz.
9) "Chrystus zwycięzca", opowieść z IV wieku z licznemi illustracyami.
10) Na Gromniczną, legenda z illustracyą.
11) "Braciszek", wiersz Czesława Łubińskiego.
12) "Zemsta Mnicha", powieść historyczna z XVI wieku, z illustracyami.
13) "Przypadek", opowieść z illustracyą.
14) "Kwiaty Maryi", legenda.
15) Pius X do Polaków. Alokucya wygłoszoną w Watykanie przez Ojca św. Piusa X dnia 5 maja 1904 r., do pielgrzymki polskiej.
16) "Alleluja", wiersz z illustracyą.
17) Gawędy o starych dziejach, przez Zofię Bukowiecką, z illustracyami.
18) Polowanie z chartami rysunek Kossaka, do poematu "Pan Tadeusz" oraz wiersz).
19) Krawiecka odwaga, humoreska z illustracyami.
20) O skąpej kumie.
21) Kalendarzyk fomologiczny, czyli notatki, kiedy poszczególne owoce rwać, na sprzedaż wysyłać, lub na deser użyć należy.
22) Zdrowie dla osobistego i narodowego szczęścia potrzebne.
23) Rozrywki w wolnych chwilach, czyli robienie różnych sztuk zabawnych.
24) Wystawa powszechna w St. Louis, z illustracyą.
25) "Modlitwa za Polskę", wiersz
26) Żarty i dowcipy, z obrazkami

Do tego kalendarza dołączonych jest **PIĘĆ DODATKOW**, a mianowicie 1. Obraz kolorowy, "Pamiątka Jubileuszu Maryańskiego". — 2. Obraz kolorowy: — "Ojciec św. Pius X." — 3. Trzeci i Czwarty obrazek do Chorału: "Z Dymem Pożarów", — 4. Kalendarz ścienny; 5. Kalendarzyk kieszonkowy.

Cena pojedyńczego egzemplarza 20 centów.

Dla kupujących w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat. Kalendarzy tych na premie NIE wydaje się.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble st., CHICAGO, ILL.

☞ **Kto chce nabyć po niebywałej cenie Żywoty Świętych Pańskich przez X. Piotra Skargę z dodatkiem 66 Życiorysów Świętych z wieloma rycinami czarnemi i kolorowemi, niechaj czyta ogłoszenie na str. 2.**

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więtej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara.

Ważne dla farmerów.

Tylko w miesiącu Lutym — posyłać będę zupełnie za darmo pożyteczną rzecz, która w każdem gospodarstwie znajdować się powinna. Zgłosić się do: S. J. Napieralski, 1513 W. 22 St., Chicago, Illinois. (G 8)

Antoniego Piontkowskiego, swego wujecznego brata poszukuję. Pochodzi on z gub. Grodzieńskiej, powiatu Białostockiego. Przyjechał do Ameryki 11 lat temu i zamieszkał w Scranton, Pa. Pracował w kopalni. On sam niech się zgłosi, lub kto wie jego adres niech poda, bo jest do niego ważny interes. Adresować: Józef Krukowski 148 Pleasant str., Northampton, Mass. (8)

RYMARZ potrzebny! pierwszej klasy — znający doskonale swoją robotę. Musi umieć nową robotę. a także być zdolnym do reperacyi, Stała praca. Stephenson K. Nagy, Egg Harbor City, N. J. (x)

Jana Moskwek poszukuje jego żona. On sam lub kto go zna niech się zgłosi pod adresem: Anna Moskwek, Box 180, Shinnston, W. Va. —7—

Leon Muchowski, rodem z Wollenthala z Prus, przebywał długie lata w Detroit, Mich. jest poszukiwany przez swoją siostrę Annę Switalską z domu Czechowską. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi pod adresem: A. Switalska, 674 Noble str. Chicago, Ill. —7—

Olszewski Konstanty z żoną i Bronisława Reczyńska z bratem Stanisławem poszukiwani są przez ich krewną Janinę Rabcewicz. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech napiszą do Redakcyi Gaz. Pol. —7—

Maryi Kufner poszukuję. Ma przebywać od 13 lat w Chicago. Kto ją odnajdzie otrzyma $10.00 nagrody. Donieść trzeba pod adresem: Matys Sredniawa, Glen Lyon, Pa. —7—

Stefana Parczenskiego, swego dawnego przyjaciela poszukuję Piotr Urbanik. Poszukiwany pochodzi z gub. Kaliskiej, a ma przebywać w Michigan. On sam lub kto go zna niech się zgłosi pod adresem: Piotr Urbanik, L. B. 372 Mystic, Iowa. —7—

Anieli Kendzior która zginęła 16 miesięcy temu poszukuje jej mąż Jan Kendzior. Z ojca nazywała się ona Aniela Gruba, jasna blondynka, wzrostu dość wysokiego. Ktoby o niej wiedział lub ona niech się zgłosi pod adresem: Jan Kendzior Nr. 9 R. R. Shenandoah Pa. (8

Walenty Chorąży (?) i jego żona są poszukiwani przez Stanisława Kwiatkowskiego. Pochodzą z gub Łomżyńskiej; przebywają w Ameryce 17 lat. Oni sami lub kto ich ma niech się zgłosi pod adresem: S. Kwiatkowski Box 265, Suffield, Conn (8).

Farma na sprzedaż, liczy 120 akrów; 35 pod pług, reszta las. Cwierć mili do kolei, jedna mila i pół do najbliższego miesta, dwie i pół do polskiego kościoła. Inwentarz, budynki, sprzęty i maszyny rolnicze są dobre - Pō wiadomości zgłosić się pod adresem: Kasper Kopała, Posen, Mich. 8

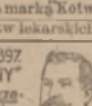
Polskiej firmy, któraby mogła dostarczyć uniformy dla towarzystwa poszukuje tow. św. Jerzego. Interesowane firmy, lub agenci niech się zgłoszą pod adresem: A. Dombrowski, sekr. Box 52 Greenville, Conn.

Ja niżej podpisany 30 lat posiadam przeszło pięć tysięcy owiec. Dochodu przynosi mi 8 tysięcy dolarów rocznie. Utrzymuje 3ch ludzi do potrzeby.—Dwóch z polskich dezerterów, którzy już pracują umnie 9 miesięcy, płace im 35 i 40 dolarów miesięcznie i stołowanie Radbym się zapoznać z panną która posiada 5 P. i 1 R. i pojąć za towarzyszkę życia. Na wiosnę myślę wystawić własny dom, i przytem dostać dobrą gospodynię. Więc Sz. Panny które by chciały los swój dzielić, prosze pisać do mnie w załączeniu Fotografii, a ja swą poślę. John Bujnowski, Bridger, Mont.

Jan Czupak, Wdowiec przeszło 40 lat mający utrzymujący tu w Bridger Salon i Restauracyę pochodzący z Austryi Galicyi, poszukuje panny lub wdowy od 30 po 35 lat z jakim bądź posagiem, z dobrem wykształceniem bezdzietną. (Ja jestem bez dzietny). Listy wraz z fotografią proszę przysłać pod adresem: John Czupak. L. B 26 Bridger, Mona.

Stabelski Marcin, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Jakuba Kalinowskiego. 94 Asman st. New Heaven, Conn.

Wincentyna G. Olsen jest poszukiwany przez brata. Dziesięć miesięcy jak o sobie nie wiedzą. Mieszkała ona w Galveston, 702 Machanek str. Ona sama lub kto ją zna niech się zgłosi pod adresem K. B. Luczak, Borado Walker Co. Texas.

Podług PRAW NIEMIECKICH wyrabiany, jest najlepszym przeciw REUMATYZMOWI, Neuralgii, Zaziębieniom, itd. DRA RICHTERA sławny w świecie "KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.
Prawdziwy tylko z ochronną marką "Kotwica".
Jedno z licznych świadectw lekarskich:
New York, d. 15. Listop. 1897. Dr. Richtera "KOTWICZNY" PAIN EXPELLER mogę szczególnie polecić przeciwko Reumatyzmowi i Neuralgii.

Lekarz. 774 East 163. St.
25ct. i 50ct. u wszystkich aptekarzy lub u F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.
36 międzynarodowych ZŁOTYCH MEDALI.
Polecany przez znakomitych lekarzy, hurtownych i detalicznych drogistów, Duchowieństwo, itd.

Nowiny Miejscowe

STRAJK woźnic w składach drzewa ma się na ukończeniu. Obie strony zgodziły się na zamianowanie sądu polubownego, który rozpatrzy i załatwi nieporozumienia. Do sądu arbitracyjnego powołano Edwarda Hines, prezydenta stowarzyszenia pracodawców Lumbermen Associaton, C. P. Shea prezydenta międzynarodowej unii woźnic, i jako superarbitra zamówiono miejskiego klerka Freda Bender.

Pracodawcy pono się godzą na podwyższenie płacy woźnicom o 50c. tygodniowo.

Wszyscy strajkujący woźnicy powrócili do pracy.

Strajk trwał tam do 30-go stycznia r. b., a obejmował 60 firm.

WYSOKĄ karę zapłacili za kradzież gazu Maciej Narajewski, Marcin Czepek, i W. B. Murray, gdyż sędzia Tutchill skazał dwóch pierwszych na zapłacenie $100 kary i koszta każdego, a ostatni beknął $125 i koszta.

Ostrzegamy przeto naszych rodaków, aby się nie łakomili na taką "oszczędność", gdyż ich może dziesięć razy tyle kosztować jak warto. Przeto zwracamy uwagę. że kręcą się tajni ajenci, którzy za pewne wynagrodzenie podejmują się tak "sfiksować" gazometr, że bardzo mało przyjdzie płacić za gaz miesięcznie.

Tymczasem inspektorzy kompanii łatwo poznają się na tem "fiksowaniu" i sądownie mogą winnych jeszcze lepiej "sfiksować"...

MROZ i śniegi dają się we znaki nietylko mieszkańcom naszego grodu. Z całych Stanów Zjednoczonych donoszą, że zima tegoroczna jest jedną z najostrzejszych w ciągu ostatnich 10 lat. 20 stopni poniżej zera było w poniedziałek.

OSKARZONY Hoch, aresztowany za wielożeństwo w New Yorku, znajduje się obecnie w Chicagc. W sądzie oznajmił, że miał około 14 żon, ale nie miał szczęścia, bo mu wszystkie jakoś prędko umarły. Przypuszczają że Hoch cierpi na umyśle bo zachowuje się spokojnie i na pytania odpowiada ironicznie.

GRA w karty szerzy się w niesłychany sposób między kobietami w dzielnicy położonej przy ul. 63-ej i okolicy.

Kobietki tamtejsze zaniedbują mężów i dzieci, a uprawiają szulerkę aż miło, zgrywając się "do nitki". Przeciw tej pladze występuje policya, aresztuje szulerki bez pardonu, a pastorzy protestanccy zamierzają usuwać z kościoła kobiety, które grywają w karty.

NIEZWYKLE wysokie odszkodowanie za utracenie obu nóg uzyskał nasz rodak Stefan Puzdrakiewicz, zam. pod nr. 18 Fay ul., gdyż przysięgli pod przewodnictwem sędziego Gary przyznali mu $40.000 odszkodowania od kompanii kolejowej Chicago, Milwaukee and St. Paul.

Puzdrakiewicz przechodził przez tory kolejowe i został najechany przez pociąg, ponieważ maszynista nie dał sygnałów ostrzegawczych.

Cztery razy sędziowie rozpatrywali tę sprawę, aż ostatecznie przyznano kalece sumę, o jaką skarżył.

WYKRYTO oszustwo jakiego się dopuściła Inga Hanson. Przed paru miesiącami spadła z tramwaju i udała, że straciła mowę i słuch wskutek nadzwyczajnego rozbicia się o bruk. Na tej zasadzie wytoczyła proces kompanii tramwajowej o $ 50.000 odszkodowania. Tajni agenci kompanii wykryli całą sprawę że pani I. Hansen słyszy dobrze i mówi jeszcze lepiej, a kłamie dla oszustwa najlepiej, dlatego że oszustwo pójdzie według kodeksu karnego do więzienia od 1 do 14 lat — według wyroku, jaki na nią wyda sąd kryminalny.

Znikająca Anglia.

Anglia zapada się w morze — o tym fakcie przypominało znów runięcie skał wapiennych do morza pod Doverem, w dniu 10-ym z. m. W górze ukazują się na skałach coraz większe rysy i szczeliny tak, że powtórzenie się katastrofy spodziewane jest wkrótce. Fakty podobne zdarzają się i w innych miejscowościach na wybrzeżach angielskich. W Brightonie np. widać jakie skały stały się strome, skutkiem dawniejszego obrywania się. Miasto Dunwich, stolica Anglii wschodniej, stary port warowny, posiadający 52 kościoły, zapadł w morze stopniowo tak dalece, że pozostało kilka zaledwie domów i zabudowań. W ten sam sposób znikł kwitnący ongi port Ravensburg, większy i ważniejszy niż obecnie Hull. W pewnym rękopisie z w. XV znajduje się jeszcze opis tego "wspaniałego" miasta, w r. 1538 wspomniano o nim poraz ostatni, od owej pory znikły jego szczątki i nazwa. Innym angielskim miastom wybrzeżnym grozi to samo niebezpieczeństwo, mogą być pochłonięte przez morze. Wymieniają między innemi Lewestaft, Cleaton, Aldeburgh, Walton-on-the-Naze i Beachy Head. Anglia traci w ten sposób, według dokonanych obliczeń — tyle obszaru rocznie ile go zajmuje Gibraltar; w ciągu ostatnich lat 400 straciła obszar ziemi równający się wielkości obecnemu hrabstwu londyńskiemu. Ministeryum rolnictwa na podstawie pomiarów urzędowych, ogłosiło, że Anglia utraciła: w r. 1867ym 56.964.260 akr., w r. 1880tym 56.815.384 akr., w r. 1890tym 56.786.199 akr., w r. 1900tym 56.782.053 akr., na tych cyfrach pewien zwolennik statystyki obliczył, że jeśli Anglia w tym samym stosunku nadal "obrywać" się będzie, w r. 12184 zniknie zupełnie z powierzchni ziemi.

Legenda o dzwonie.

Gdy zbudowano dzwonnicę w Pekinie — tak opowiadają Chińczycy — kazał cesarz Yunglo z dynastyi Min wielkiemu mandarynowi Kunau, aby ulał dzwon który dla tak szlachetnego budynku był by dość wielki.

Kunayu i najzręczniejsi robotnicy z całego kraju starali się ulać taki dzwon, ale zawsze im się nie udało. Wreszcie cesarz zniecierpliwił się i rzekł, że gdy jeszcze raz się nie uda, Kunayu straci głowę.

Mandaryn miał córkę, piękną córkę w szesnastym roku życia, imieniem Koni; ta poszła do astrologa, który różne tajemnice wyczytywał z gwiazd, aby go się zapytać, w czem zależy przyczyna, że ulanie dzwonu się nie udaje. Usłyszała od niego, iż jeden z duchów żąda, aby do metalu dodano krwi dziewczęcia; jeżeli to się nie stanie, to i to następne ulanie się nie uda.

Koni uzyskała od ojca pozwolenie, by być obecną przy następnem laniu. Gdy jednakowoż wśród grobowej ciszy wytrącono czopy i stopiony metal zaczął się lać do formy, usłyszano nagle krzyk:

— Dla mego ojca!

To Koni rzuciła się w roztopiony metal, aby dzwon dobrze się ulał i życie uratowała ojcu Kunayu.

Ojciec dostał pomieszanie zmysłów, ale dzwon był pod względem formy i dźwięku skończonym, a dzisiaj jeszcze— tak mówią Chińczycy — w jego ślicznych dźwiękach dosłyszeć można, lekki jękliwy ton, jakby śmiertelny krzyk kobiety.

SKŁADKI NA DEZERTERÓW.

Z Bridger, Montanna, otrzymaliśmy, od tamtejszych rodaków $4.50 na dezerterów polskich, opuszczających armię carską i przybywających do Ameryki. Ofiarodawców ogłaszamy, dziękujemy im za ofiarę i pieniądze odsyłamy odpowiedniej komisyi.

Szupak Aniela	$1.00
Kurzyński Teofil	1.00
Bujnowski Jan	50
Czuprak Jan	50
Dailey J.	50
Sawicki Tomasz	25
Zawadzki Franciszek	25
Rajnowska Anna	25
Ślasz Andrzej	25
Razem	4.50
Mazur Piotr na dezertera A. Pado Chicago, Ill	50
Razem	5.00

SKŁADKA NA BIEDNYCH w KROL. POLSKIEM

Mazur Piotr Chicago, Ill. .50

Ofiary na Pomnik Kościuszki w Washington D. C.

przysłane do "Gazety Polskiej."

Fr. Wojtkielewicz z N. Hatfield, Mass., zebrał następujce ofiary na pomnik Kościuszki.

Franciszek Wojtkielewicz	50
Anna Wojtkielewicz	25
Stanisław Miklasiewski	50
Wicenty Jerońko	25
Faustyn Serowik	25
Aleksander Duda	25
Jan Stachelek	25
Jan Dombrowski	25
Franciszek Medenski	25
Piotr Pieloch	25
Piotr Michak	25
Bolesław Pieloch	25
Tomasz Trojanowski	25
Szczepan Zawistowski	25
Franciszka Zemkiewicz	25
Ludwika Rafa	25
Piotr Kosdroj	25
Aleksander Maksimowski	25
Józef Kurowski	25
Stanisława Żalenska	25
Jan Maziuk	25
Michał Maziuk	10
Stanisław Woseski	25
Tomasz Karpinski	15
Jan Ciborowski	25
Apolinary Nartowicz	1.00
Bolesław Galecki	10
Stanisław Bogaleski	25
Jan Pilisz	50
Szczepan Polewaczyk	12
Jakób Pejski	25
Eleonora Ciecierska	25
Jan Donek	10
Cyryl Tocydłoski	50
Aleksander Prusinowski	50
Józef Filpkowski	50
Bolesław Ciborowski	15
Konstanty Malinowski	30
Józef Harubin	50

Józef Krukowski skolektował w Northampton, Mass., na weselu Feliksa Warzyńskiego, następujące składki:

Państwo Młodzi	1.00
Franciszek Rutkowski	25
Jan Skalski	15
Anna Darmofał	50
Franciszka Czeckowska	15
Piotr Czeckowski	10
Stanisław Zenik	10
Weronika Zenik	25
Piotr Kukliński	10
Maryanna Golembiewska	10
Mateusz Rutkowski	10
Józef Rutkowski	05
Franciszek Wróblewski	10
Bolesław Kasprzyński	15
Antoni Zacharewicz	05
Józef Adamski	05
Michał Ciborowski	05
Franciszek Pokina	05
Antoni Warakско	10
Ewa Gaidmar	05

Ant. F. Przyołgowski skolektował w Coxsackie, N. Y.

Antoni Przyołgowski	50
Daniel Puwdźwielis	25
Mateusz Sziawlis	25
Józef Maczyjewski	25
Wincenty Miłasz	25
Jan Borkowski	25
Marcin Wołotkiewicz	25
Franciszek Maczyjewski	50
Monika Maczyjewska	50
Franciszek Budryz	25
Tadeusz Libo	25
Franciszek Dybulski	25
Antoni Szliegus	25
Katarzyna Grzegorza	10
Jan Szlazus	50
Józef Kamiński	20
Michał Wojciechowski	25
Stanisław Sandrowski	25
Adam Rugo	25
Kazimierz Żemajtis	25
Józef Żemajtis	25
Fel. Krzyszewski, Winsted, Conn.	50
J. B. Loońki Ester N. Dakota	50

Zebrane na chrzcinach u Fr. Litwina przez p. J. Hajduk w Claridge, Pa.

Fr. Litwin	60
Jan Kenar	60
Józef Cionek	50
Jan Bigda	50
Jan Hajduk	50
Wal. Józefowicz	30
Stan. Wiluś	30
Józ Necz	15
Fr. Wilk	15
Piotr Synarowicz	10
And. Zygarowicz	10
Szczepan Necz	10
Kaz. Boczar	10
Wal. Tobolski, Girard, Mich.	25
M. Lipiński, Front Creek, Ont. Canada.	25
Roman Witt, Walker, Kas.,	50
W. Matecki, Philadelphia, Pa.	10
W. A. Zakrzewski, Elizabeth, N. J.	50
Fr. Gniazdowski, Farmingdale N. J.	1.50
Jan Motyka, Glenbrook, Conn.	30

Adam Jurgielewicz z Rumford Falls, Me. zebrał między znajomymi:

Adam Jurgielewicz	1.00
Bolesław Jurgielewicz	1.00
Marcin Jurgielewicz	1.00
Józef Paszko	1.00
Ant. Szamoszka	50
Ant. Dragwa	25
Kaz Mrockiewicz	25
St. Nainlics	25
Fr. Gaudzies	25
Al. Kanlakis	25
Ad. Jascynowicz	15
Fr. Szalawienis	15
Jan Gawel, Yorkton, N. W. T. Assa, Canada	40
Wł. Surażeński, Wiliamantick, Conn.,	50
J. Musielski, Bloomfield N. J.	25
Rozalia Musielska Bloomfield N. J.	25
Sylwester Czekoński, Dunkirk, NY.	1.00
Jan Turczyn Brooklyn NY.	1.00
Ant. Gustomski, Amherst Junction, Wis	20
Wal. Jakubowski Amherst Junction Wis,	25
And Bobek Luor,, Pa,	20
Fr. Brzenczek, Philadelphia Pa	25
Adam Trzoński Thomas, W. Va.	1.00
W. Kucharski, Smietana Teks.	30
Wil. Kuprelewicz, Glenolum W. Va.	50
Magdalena " "	25
Michał " "	25
Stanisław " "	25
Franciszek " "	25
Anna " "	25
Maryanna " "	25
Władysław " "	25
Józef " "	25
And. Ząbkowski Coatesville, Pa.	30
J. Górowski, Coalfields, Assa, Canada	60

Z Farwell, Nebr., od Jana Wolińskiego:

Jan Woliński	50
Maryanna Wolińska	25
Anna Wolińska	10
Antoni Woliński	10
Marta Wolińska	5
Jan Gatza, Munger, Mich	50

Z Warwick, NY. od J. Hućko:

Józef Hućko	50
Rozalia "	40
Jan "	10
Maryanna Ciak	50
Razem	$47.47

— Do „Gazety Polskiej" przysłano powyższe ofiary na budowę Pomnika Kościuszki w Washington, D. C.

Pieniądze w sumie $47.47 oddane są Komitetowi Centralnemu.

Dotychczas zebrano przez "Gazetę Polską $299.77

Uwaga. Wszyscy ofiarodawcy będą pokwitowani w urzędowych gazetach polskich, które popierają budowę pomnika. Oprócz tego nazwiska ofiarodawców będą wydrukowane w osobnej książce, którą każdy będzie mógł kupić po cenie kosztu papieru. Książka ta będzie niejako talizmanem dla Polaków i przechodzić będzie z pokolenia na pokolenia jako dzieło pamiątkowe.

Pies świadkiem.

Przed izbą karną w Berlinie stawał jako świadek pies, który nawet otrzymał wynagrodzenie za stawienie się w sądzie. Oskarżony był stolarz Steuer o kradzież psa. W nocy na 17 sierpnia widział pewien policyant, jak oskarżony St. prowadził pięknego psa na lince i zapytał go, zkąd go wziął.

Ponieważ St. zaczął się wikłać w odpowiedziach, aresztował go policyant. Poszukiwania wykazały, że wartościowy pies należał do restauratora J. w Schlachtensee pod Berlinem.

Przed sądem powiedział oskarżony, że przytrzymał psa na ulicy w Berlinie, podczas gdy poprzednio przed poliyantem inaczej się tłomaczył. Na termin musiał restaurator J. przybyć ze swym psem, jako świadkiem, a ponieważ musiał zapłacić także za psa kolej, więc takową wynagrodzono z kasy sądowej.

Steuerowi nie można było udowodnić kradzieży, atoli sąd skazał go za bezprawne przechowywanie cudzej własności na dwa tygodnie więzienia.

Jana Hodryńskiego, pochodzącego z Królestwa z gub. Płockiej. pow. Ciechowskiego, który zamieszkuje w Ameryce 12 lat a ma przebywać w Pennsylvanii poszukuje Jan Czerwiński. Poszukiwany lub kto o nim wie niech się zgłosi pod adresem: J. Czerwinski No. 64 Lafayette str. Worchester, Mass.

PIOTRA Kaczkowskiego który przed rokiem przebywał w Quidnick, R. I: poszukuje w ważnem interesie także Józefa Bąka, który 10 lat temu wyjechał do Georgia przebywał w Olyphant, Pa. sprzedali swoje dobra poczem wyjechali. Kto wie adressa poszukiwanych, lub oni sami. Proszę się zgłosić do John Kawalski, Fishdale, Mass. Box 146.

F. Kulois (?) ma paczkę w St. Paul, Minn. w Great Northern. Express Co.

Konrad Schmidt ma paczkę na poczcie w Reading, Pa.

P. Jadraw ma paczkę w Pacific Express Co. w Thurber Junc., Tex:

W. Karnes ma paczkę w Pacific Express Co. w Thurber Junc., Tex.

Michał Swirbitenres (?) ma paczkę w United States Express Co. w Jersey City, N. J.

J. Hays (?) ma paczkę w American Expres Co. w Brooklyn N. Y.

Paweł May ma paczkę w American Express Co. w Brooklynie, N. Y.

FARMA 175 akrow do sprzedania, 10 akrów sadu, 60 pod uprawę, dom, stajnia i kurnik. Właściciel jest amerykaninem. Choroba zmusza go do sprzedaży. Farma ta jest w sąsiedztwie mieszkania niżej podpisanego któryby życzył sobie mieć sąsiadem polaka. Cena farmy $1.400. Można wpłacić połowę a resztę na spłaty bez procentu. Trzy mile od miasteczka, 100 mil do St. Louis, Mo., L. Bodve. Edgar Springs, Phelps Co. Mo. (9)

Iskry Telegraficzne

—Z kancelaryi prezydenta wysłano serdeczne podziękowanie młodemu p. Małkowi z Chicago, który nadesłał do Białego Domu kantatę inauguracyjną własnej kompozycyi.

— Piwowarzy milwauccy protestują przeciw popieraniu trzeźwości w Oklahomie i Nowym Meksyku.

— Pociąg najechał na sanki w New Brigton,. Pa. 5 osób znalazło śmierć pod kołami nowoczesnego Molocha.

— Podobno Maksym Górki zostanie odesłany do Rosyi i tam toczyć się będzie jego proces.

— Pod Des Moines, Ia., załamał się most na rzece pod pociągiem kolei Chicago, Milwaukee and St. Paul, ciągnionym przez dwie lokomotywy,. Konduktor Marsh i klerk pocztowy stracili życie, a 15 osób uległo ciężkiemu pokaleczeniu.

— Na 21 wielkich zebraniach w Berlinie protestowali wczoraj socyaliści przeciwko barbarzyństwu rządu moskiewskiego, który kazał mordować bezbronne kobiety i dzieci.

—Francuzki krążownik "Scully" natknął się na podwodną skałę i utonął. Załogę uratowano.

— Kolumbia pragnie ze Stanami Zjedn. nawiązać na nowo przyjacielskie stosunki.

— Parlament włoski uznał, że rząd rosyjski powinien zaprzestać rzezi, dokonywanych na obrońcach wolności.

— Trzy tysiące słupów telegraficznych w Alabamie zawaliło się. Nie można tam nadawać żadnych telegramów.

— Zraniony zabójca prokuratora w Heilsingfors, Hohenthal, odzyskuje zdrowie. Ze szpitala dostanie się do więzienia.

— Pod Beaor Dam, Wis., umarła Polka, Marya Barwig, przeżywszy 114. lat. Mieszkała na farmie Westford.

— W New Yorku zderzyły się dwa pociągi kolei górnej. 19 osób zostało ciężko poranionych.

— C. Beckwith, prezes banku Citizens, który ułatwiał oszustce Chadwick dochodzenie do cudzych pieniędzy, umarł wczoraj w Oberlin, O.

— 2-letni Leon Osowski i jego 3 miesięczny braciszek z Wayndotte, ponieśli wczoraj śmierć podczas pożaru w rodzicielskim domu.

— W Mechanic Hall Theatre, w Salem, Mass. Na sali było 1,300 osób, które ogarnęła panika. Pomimo to nikt większego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

— W kongresie Stanów Zjednoczonych jest rozpatrywany bil wniesiony przez posła Griggs z Georgia, domagający się zabronienia klerkom pocztowym łączenia się w unie robotnicze. Swoje żądania Griggs motywuje tem, że unijni klercy mogą każdej chwili rozpocząć strajk i zatamować ruch pocztowy, na czemby ucierpiał kraj cały.

— "Adwentyści w Hanowerze święcą soboty, zamiast niedziele, zakazują przeto dzieciom chodzić w soboty do szkoły.

— Druga dywizya eskadry bałtyckiej przyłączy się wkrótce do dywizyi Rożdiestwieńskiego.

— Prezydent Castro powrócił do stolicy Wenezueli. Nie spieszy mu się z uregulowaniem rachunków ze Stanami Zjednoczonemi.

Ostatnie Wiadomości.

WARSZAWA, 15 lutego. — Wczoraj stracono na szubienicy 40 mężczyzn, aresztowanych za współudział w rozruchach ulicznych i uważanych za przewódzców ruchu.

CHICAGO, 15 lutego. — W hotelu Brevoort powstał wczoraj pożar, który wyrządził szkody na pół miliona dolarów.

PETERSBURG, 15 lutego.— Cholera się szerzy coraz gwałtowniej we wschodnich guberniach Rosyi.

LONDYN, 15 lutego. — Król Edward otworzył wczoraj parlament z wielką pompą.

CHICAGO, 15 lutego.— W prawyborach wczorajszych otrzymał nominacyę na rzecznika miejskiego Jan F. Smulski, dotychczasowy rzecznik.

ŁODZ, 15 lutego. — Wczoraj przyszło do krwawych rozruchów w tem mieście, podczas których padło od kul i pałaszy 42 osób, a przeszło 200 zostało poranionych.

W głębokiej Rosyi strajk powoli ustaje.

WARSZAWA, 15 lutego. —Według najnowszych wiadomości, ruch w całej Polsce wywołali socyaliści.

WASHINGTON, 15 lutego. W celu uregulowania ceny na przewóz towarów kolejami, ma być zwołana specyalna sesya kongresu.

PAYŻ, 15 lutego. — W bitwie pod Haikoutai, zginęło około 25,000 moskali.

J. Matuszak ma paczkę na poczcie w Scanlon, Mich.

Aleks, Siroskey (?) ma paczkę na poczcie w Arcadia, Wis.

KTO CHCE ZNALEŚC PIENIĄDZ?
niech bacznie czyta słowa o znaczeniu SIŁY OJCZYSTEJ! BRACIE! RODAKU! Wglądnij w swe serce a przyznasz, że nieraz tęsknisz za krajem. Porzuciłeś dom, żonę, dzieci, krewnych, znajomych, uśmiechnięte niebo i zakątki rodzinne, popędziłeś w nowy świat, by czemprędzej złożyć majątek i wrócić w grono najmilszych! Pracujesz ciężko, w pocie czoła, a gdy cię bierze chętka odjazdu do kraju to znajdziesz dużo pieniędzy, gdy tylko przez nas pojedziesz na pospiesznym okręcie, przy bardzo lekkiej, 3—4 godzinnej pracy dziennej. Nie wzbogacaj kompanii okrętowej! Jedź za cenę od 5 do 7 dol., jazda prędka, przyjemna i do wszelkich portów! Rozważ to a w kraju pieniądz jak znaleziony! Piszcie do nas a damy objaśnienia! Kto chce ładny kalendarz ścienny na Nowy Rok 1905 niech zaraz do nas napisze i poda dokładny adres własny i adresy swoich znajomych i natychmiast go bezpłatnie dostanie! Piszcie do: I. Herz, bankier polski i notaryusz, 2 Carlisle st. New York, N. Y (G 8)

Listy Polskie na Poczcie.

751 Abramowicz M
758 Alowski S
761 Bankiewicz L
762 Bania M
765 Barysewicz A
767 Bartkowska M
768 Barzeński A
786 Bobrowski A
796 Bożek H
805 Brzeczka S
808 Budryński P
815 Chrza owski M
816 Chmielewski S
8 3 Cieślek J
825 Cisze-ki A
835 Czyżewski A
838 Dapczyk J
840 Demorski A
842 Doboez
843 Dobrowolski J
844 Doletorski H
847 Dorozalska M
852 Duński J
865 Frankowska A
874 Gałkiewicz J
903 Grusz a W
907 Gumiński F
912 H gow-ka A
916 Iwanczewski I
947 Iwanowicz P
948 Izdebski S S
953 Jagielski A
954 Jakalski W
955 Jarek W
957 Jankowski J
970 Kalinowski B
972 Kamieński F
979 Kendziora B
983 Kiliński S
993 Kociszewski A
997 Kompanowski J
1001 Kosowski L
1002 Koszawek W
1003 Komal-ka Z
1004 Kozłoska M
1005 Kozikowski A
1006 Kozak F
1007 Kozioł W
1008 Kozina P
1009 Koźlis J
1011 Kramarczyk W
1018 Krzymianowski W
1026 Kowalski F
1027 Kwaśniewska T
1029 Kwiatkowski F
1030 Kwiatkowski F
1033 Łamański M
1046 Leszczyński I
1048 Lewandowski W
1054 Ligleska W
1055 Machowska D
1058 Majorczyk J
1059 Majk. Z
1077 Michałowski B
1078 Michalewicz J
1080 Mieczyński W
1081 Mielnicki J
1084 Mikulecki E
1093 Morowski L
1106 Olewski J
1109 Orłowski M
1110 Orłowski J
1111 Ospalski J
1113 Pabrański A
1119 Peszerska R
1122 Piasecki A
1124 Płaszek H
1126 Podgórski B
1132 Posłuszny J
1133 Poska J
1134 Potrowski J
1139 Przybyski W
1140 Przybyski M
1148 Rapacz A
1209 Smokoski M
1211 Sochotowski P
1216 Srecińki J
1219 Stefański W
1224 St pka A
1227 Stryjewski W
1237 Szewczyk L
1241 Szukulska R
1248 Tomaszewski M
1253 Turński J
1254 Ujazdowski P
1256 Urbaniak T
1261 Wicik J
1267 Wacek Z
1272 Wałowski A
1275 Wasilewski A
1286 Wesiński J
1291 Wilczeska M
1299 Wo cek J
1300 Wójcik J
1301 Wojciechowski P
1303 Woźniak B
1304 Woźniak M
1308 Wyk wicz W
1309 Wykowicz M
1315 Zakmeski A
1319 Zakowicz A
1321 Zaramski W
1323 Zawisłowski F
1326 Zczycki B
1332 Ziejka A
1335 Zieliński F
1339 Zawiskowska A
1343 Zuwański T

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 15 lutego, 1905.

MAKA: beczka	
Twarda wiosenna	6.40—6.50
Twarda patents	5.40—5.5)
Straights	4.80—4.90
Cz sta	3.70—6.80
Miękka zimowa patents	5.10—5.20
Twarda zimowa patents	4.65—4.80
Żytnia	3.85—4.25
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	1.10—1.12
No. 3 czerwona	1.13
No. 3 twarda	1.03
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	1.07—1.10
No. 4	83—1.05
Północna	1.17
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	38—40
No. 4	42—42¾
No. 3	42¾—43¾
No. 3 biała	43
No. 3 żółta	42½
Jęczmień	38—46
OWIES (buszel)	
No. 2	30—31½
No. 2 biały	31—32¼
No. 3	31
No. 3 biały	30—31¾
No. 4 biały	30—31¼
Standard	31½—32¼
ŻYTO	
No. 2	81½—82½
No. 3	81
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.50—9.00
Pszeniczna	5.50—6.00
Owsiana	5.50—6.00
Ryżowa	9.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—7.50
Zwykłe	3.85—6.00
Cielęta	3.00—6.00
Świnie tuczne	4.40—4.60
Prosięta	4.50—4.70
Owce	4.60—5.58
Jagnięta	3.00—7.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser brick	10
Szwajcarski	11—12
Limburski	11½
Masło śmietankowe	30
Firsts	28
Seconds	19—20
Dairies	24
Jaja, (tuzin)	34—36
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	13.00
Niesortowana tymotka	9.50—12.00
JARZYNY	
Cebula worek	80—1.00
Ogórki tuzin	50—1.15
Groch zielony, buszel	1.58—1.60
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki	14
Kurczęta (żywe)	12
Kaczki	12
Gęsi za tuzin	6.00—8.00
Zające	50—2.77
KARTOFLE (buszel)	25—35
Słodkie (beczka)	1.00—2.20
Kapusta tona	4.50—7.05
OWOCE	
Jabłka (buszel)	75—1.75
Cytryny (pudło)	1.70—2.00
Banany (pęk)	55—1.75
BAWEŁNA:	
Styczeń	6.92—6.96
Luty	6.97—7.01
Marzec	7.00—7.07
Kwiecień	7.08—7.15
Maj	7.11—7.13
Czerwiec	7.16—7.23
Lipiec	7.22—7.25